wiadomości dnia

Wizyta Kohla w Jordanii

● *LONDYN — Kanclerz RFN, Helmut Kohl, rozpoczął podróż bliskowschodnią od dwudniowej wizyty w Jordanii. Głównym tematem jego rozmów z królem Husajnem, oprócz stosunków dwustronnych, jest sytuacja na Bliskim Wschodzie w różnych aspektach.*

Sprzęt wojskowy dla armii libańskiej

● *WASZYNGTON — Pentagon powiadomił Kongres USA o zamiarze sprzedaży rządowi libańskiemu 233 transporterów opancerzonych w ramach pomocy, mającej na celu odbudowę armii w tym kraju. Transportery te są wyposażone w ciężkie karabiny maszynowe, lekkie działka i radiostacje.*

USA mają nadzieję, że szkolona pod kierunkiem instruktorów amerykańskich armia libańska stanie się w przyszłości dla Stanów Zjednoczonych sojuszniczą siłą.

AFL — CIO popiera Kandydaturę Mondale'a

● *WASZYNGTON — Uczestnicy obradującego w Hollywood na Florydzie 13 kongresu Federacji Amerykańskich Związków Zawodowych ALF-CIO formalnie poparł byłego wiceprezydenta USA, Waltera Mondale'a jako swego jedynego kandydata na prezydenta USA z ramienia Partii Demokratycznej w przyszłorocznych wyborach.*

Mondale uzyskał aprobatę niemal wszystkich 800 delegatów, reprezentujących na kongresie blisko 15 milionową rzeszę związkowców zrzeszonych w ALF-CIO.

Ciężkie walki w Salwadorze

● *HAWANA — Z Salwadoru napływają informacje na temat ciężkich walk, jakie toczą się we wschodnich i północnych rejonach tego kraju między partyzantami (FMLN) a siłami reżimowymi.*

Jak podała rozgłośnia powstańcza „Venceremos", do najcięższych starć doszło w pobliżu miasta Nuevo Eden de San Juan, położonego 79 km na północny-wschód od San Salvadoru, gdzie zginęło 14 żołnierzy sił rządowych, 28 zostało rannych, a 20 dalszych dostało się do niewoli. Bojownicy FMLN przechwycili duże ilości broni i amunicji produkcji amerykańskiej.

Wojna irańsko-iracka

● *BAGDAD — Radio bagdadzkie podało, że samoloty irackie kontynuowały naloty na irańskie cele wojskowe w północnym sektorze frontu oraz w głębi terytorium Iranu. Na różnych odcinkach frontu dochodziło do wymiany ognia artyleryjskiego.*



Uroki jesieni

magazyn Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 233 (10 009) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 7.X.1983 r. Nakład: 184.300 Cena 5 zł

Po raz pierwszy rekordowy skup

Inf. wł. Przedsiębiorstwo Przemysłu Ziemniaczanego w Łomży skupiło 167 tys. ton ziemniaków przemysłowych (zakontraktowano 153 tys. ton). Takie wyniki osiągnięto po raz pierwszy w historii przedsiębiorstwa, które prowadzi swą działalność od 1964 r. Stało się to możliwe m.in. dzięki długoletniej pomocy agrotechnicznej przedsiębiorstwa zmierzającej do uzyskania przez plantatorów wysokich plonów ziemniaków o odpowiedniej jakości. W br. (w ramach zaopatrzenia plantatorów w materiał sadzeniakowy), wydatkowano z funduszy przedsiębiorstwa ok. 7,5 mln zł. Drugim czynnikiem pozytywnym jest stosowana zryczałtowana urzędowa cena skupu ziemniaków bez określania zawartości skrobi, co zapewnia właściwe relacje do cen zbóż. Uzgodniono je z Wojewódzkim Związkiem Plantatorów Roślin Okopowych w konsultacji z Urzędem Wojewódzkim.

Ciąg dalszy na str. 2

Konsultacje społeczne — współdecydowanie

Posiedzenie komisji Rady Krajowe PRON

WARSZAWA (PAP) — 5 bm. zebrała się na inauguracyjnym posiedzeniu komisja społecznego dialogu, porozumienia i konsultacji Rady Krajowej PRON. Obrady komisji, której przewodniczył sekretarz generalny RK PRON — prof. MARIAN ORZECHOWSKI, poświęcono omówieniu założeń przygotowywanego przez PRON projektu ustawy o głosowaniu ludowym i konsultacjach społecznych.

Charakteryzując opracowane założenia wiceprzewodniczący Rady Krajowej **Alfred Beszterda** powiedział, iż projekt zmierza do wzmocnienia systemu przedstawicielskiego i dalszej konkretyzacji zasady ludowładztwa. Spośród proponowanych rozwiązań najdalej idącym byłoby głosowanie ludowe. Przyjmowane tą drogą akty prawne byłyby równorzędne z ustawami i uchwałami Sejmu, a także — z uchwałami rad narodowych. Decyzję o przeprowadzeniu takiego głosowania podejmowałby wyłącznie zainteresowany organ przedstawicielski, w niektórych jednak sprawach byłoby ono obligatoryjne.

Konsultacja społeczna mogłaby przybrać postać refe-

Ciąg dalszy na str. 2

39 rocznica MO i SB

BIAŁYSTOK

Inf. wł. Z okazji 39 rocznicy utworzenia Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa, w czwartek, 6 bm. w Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych w **Białymstoku** przedstawiciele władz spotkali się z gronem funkcjonariuszy MO i SB, członków ORMO, rencistów i emerytów MO. W spotkaniu uczestniczyli: I sekretarz KW PZPR — **Włodzimierz Kołodziejuk**, przewodniczący WRN — **Marian Kukla**, zastępca przewodniczącego Rady Wojewódzkiej PRON — **Jan Zieniuk**, sekretarz WK ZSL — **Jan Bielski**, wicewojewoda **Julian Ślarzyński**, przedstawiciele wojska, sądownictwa, prokuratury i ORMO.

Przybyłych powitał szef WUSW — płk **Sylwester Rogalewski**. Następnie odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych przyznanych przez Radę Państwa. **Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski** został odznaczony zastępca szefa

Ciąg dalszy na str. 2

ŁOMŻA

Uroczysty charakter miało zorganizowane w ramach obchodów 39 rocznicy powstania MO i SB — spotkanie funkcjonariuszy obu tych służb w dniu 6 bm. w Łomży. Uczestniczyli w nim m.in. I sekretarz KW PZPR — **Włodzimierz Michaluk** i wojewoda łomżyński — **Jerzy Zientara.**

Aparat bezpieczeństwa i milicji tworzony był jeszcze w czasie działań wojennych, w połowie sierpnia 1944 r. powołano Komendę Główną Milicji Obywatelskiej. Jego rola, zadania, zmieniały się w dziejach naszego ludowego państwa. Powszechnie znane są karty z historii walk zbrojnych z grupami dywersyjno-szpiegowskimi, rodzimym podziemiem, z okresu umacniania władzy ludowej.

Od samego początku w waszych szeregach nie zabrakło patriotów, żarliwych komu-

Ciąg dalszy na str. 2

Wojnie, zbrojeniom — mówimy nie!

Pokojowa manifestacja kobiet Warszawy

WARSZAWA (PAP) — Pod hasłem „Wojnie, zbrojeniom — mówimy nie" w warszawskim Pałacu Kultury i Nauki odbyła się 6 bm. pokojowa manifestacja kobiet, zorganizowana przez Polski Komitet Współdziałania Organizacji i Środowisk Kobiecych.

W manifestacji uczestniczyły kombatantki II wojny światowej, posłanki na Sejm, członkinie polskiej delegacji na Zgromadzenie Pokojowe w Pradze, działaczki organizacji kobiecych z różnych środowisk społecznych. Przybyli członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR **Józef Czyrek**, członkini Biura Politycznego KC PZPR **Zofia Grzyb**, wiceprzewodniczący CK SD **Marek Wieczorek**, członek Rady Państwa **Eugenia Kempara**, przedstawiciele Ogólno-

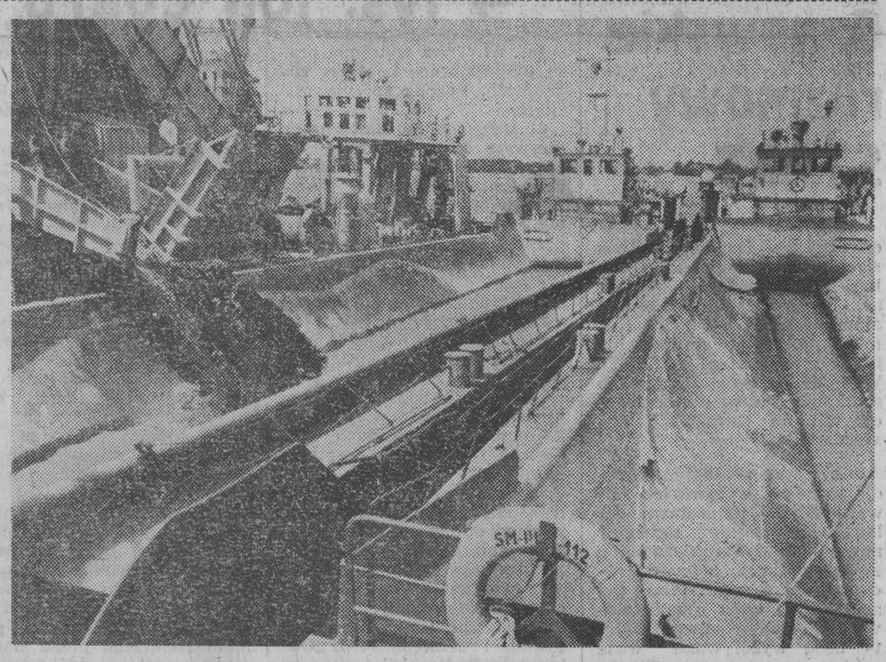
Ciąg dalszy na str. 2

Święto naszych sąsiadów

7 października br. przypada 34 rocznica powstania NRD, pierwszego w dziejach na ziemi niemieckiej państwa robotników i chłopów, prowadzącego aktywną politykę pokoju. Państwa, które uznało w Układzie Zgorzeleckim 1950 r. granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej. NRD uznało status quo w Europie, ukształtowane w Poczdamie w 1945 r. i potwierdzone w Akcie Końcowym KBWE w Helsinkach. Układ Zgorzelecki stał się podstawą wszechstronnej współpracy politycznej, gospodarczej i kulturalnej Polski i NRD. Łączą nas silne więzy przyjaźni oraz jedność celów politycznych i ideowych.

Kraj naszych zachodnich sąsiadów, jest dziś trwałym ogniwem socjalistycznej wspólnoty, a jego potencjał gospodarczy i obronny stanowi ważny czynnik gwarancji bezpieczeństwa międzynarodowego. NRD położone na styku między obu systemami społeczno-politycznymi, między Układem Warszawskim i Paktem Północno-Atlantyckim, ma dodatkowe zadania i zobowiązania w zakresie umacniania wspólnoty bratnich państw i obrony pokoju. Oba nasze kraje, opowiadają się niezmiennie z kontynuacją procesu odprężenia w stosunkach Wschód-Zachód i konstruktywnym dialogiem w sprawach rozbrojenia, bezpieczeń-

Ciąg dalszy na str. 2



NRD. W rejonie Rostocka pracuje nad pogłębieniem i poszerzeniem toru wodnego ostem pogłębiarek wieloczerpakowych i jedna ssąca. Wydobywają one od 2500 do 4.500 m sześc. piasku i żwiru dziennie.

CAF — ADN

Jutro w sobotnio-niedzielnym wydaniu „GW"

„SZTUKA BYCIA ZWIĄZKOWCEM"
— Helena Pilipiuk-Vankova przedstawia działalność ruchu związkowego w woj. suwalskim, przytacza też głosy i opinie związkowych działaczy

TRZECIA STRONA, TO
„LUDZIE LISTY PISZĄ"
oparta na sygnałach i opiniach naszych Czytelników. Polecamy uwadze zwłaszcza:

- DLACZEGO CZEKAMY NA TELEFON?
- NAJSMUTNIEJSZE LISTY
- ROZMYDLANIE SAMORZĄDU PRACOWNICZEGO
- KONFLIKT WŚRÓD TAKSÓWKARZY

Nasi Czytelnicy znajdą ponadto obszerny serwis informacyjny ze świata, kraju i regionu

NA OSTATNIEJ STRONIE
„R E L A K S"
a w nim sporo ciekawostek i jak zawsze — KRZYŻÓWKA

Życzymy przyjemnej lektury.

Rozpoczęcie rozmów ZSRR - ChRL

PEKIN (PAP) — W Pekinie rozpoczęła się w czwartek trzecia runda rozmów radziecko-chińskich w sprawie poprawy stosunków między obu krajami. Na czele delegacji stoją specjalni przedstawiciele obu rządów, wiceministrowie Spraw Zagranicznych Leonid Iljiczow i Cien Ci-czen. Podobnie jak w poprzednich dwu rundach, które odbyły się pod koniec ubiegłego i na początku bieżącego roku, strony nie ujawniają żadnych szczegółów prowadzonych rozmów.

Duże zainteresowanie obserwatorów w Pekinie wzbudziła złożona w przeddzień rozpoczęcia tych rozmów wypowiedź sekretarza generalnego KC KPCh, **Hu Jao-panga** w rozmowie z przedstawicielem japońskiej partii socjaldemokratycznej, Hideo Denem.

Ludzkie dole i niedole

Najpierw idą załatwiać po dobremu. Twarze ułożone w przymilność. Docierają do najbliższych: szefa służby rolnej, naczelnika, prezesa GS, prezesa spółdzielni mieszkaniowej. Po kilku podejściach podsumowują: „klika", i jadą po sprawiedliwość do województwa.

Tam też różnie bywa — mówią. Człowiek wyłuszczy co i jak, i zamiast mu pomóc — przepychają z jednego do drugiego pokoju, aż się z sił opadnie i wraca do domu bardziej jeszcze rozjuszonym.

Spróbuj np. załatwić taką sprawę: ojciec, w przypływie niechęci czy też pazerności (liczył, że dostanie większą emeryturę), przekazał ziemię nie synowi, z którym mieszkał, lecz państwu. Dopiero kiedy formalności załatwił, przyznał się do tego. Zaczęli odkręcać sprawę, ale gdzie tam. Naczelnik zdążył ziemię przekazać innemu gospodarzowi. „Przecie syn ma uprawnienia rolnicze, dzieci mamy gromadę" — łabidziła żona juniora. Wystosowali pismo do Wydziału Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego w Łomży o cofnięcie decyzji, powołali się na przepisy, które dają w takich przypadkach pierwszeństwo następcom. Ale że był to stan wojenny, ograniczenia z wyjazdami, nic się cofnąć nie dało.

— Jak załatwiliście sprawę? — padło pytanie do pracownika Wydziału.

— Przekazaliśmy do Wojewódzkiego Biura Geodezji i Terenów Rolnych — brzmiała odpowiedź. Na tym koniec zainteresowania. Żadnego śladu w biurowej korespondencji.

Żeby jakoś ukierunkować obfity, szczególnie w dni targowe, strumień petentów w Urzędzie Wojewódzkim wydzielono specjalną komórkę do spraw wniosków i skarg. Siedzi w niej człowiek, notuje sprawę w rubryce i odsyła petenta lub jego sprawę „według kompetencji". Jak została załatwiona — nie dowiaduje się jednak, chyba że przypadkiem. Taki tryb postępowania ma poniekąd swoje usprawiedliwienie. Gdyby było inaczej, wzrosłaby liczba pism wewnętrznych, kursujących po pokojach.

Poszukajmy jednak innego rozwiązania. To nie zbiedzony petent biega po pokojach tylko odpowiedni urzędnik schodzi doń, siedzącego w pokoju skarg, i przy świadku gospodarzu pomieszczenia — wyjaśnia sprawę! I od razu konsekwencje i odpowiedź na pytanie: kto zawinił, czyja zła wola była oczywista? Nie trzeba byłoby żadnych kontroli w jednostkach terenowych — przegląd niedomogów byłby widoczny jak na dłoni.

Podobne wizjonerstwo można by odnieść do wszelkiego rodzaju placówek handlowo-usługowych, gdzie „naskarżyć" można tylko raz lub dwa w tygodniu; w administracji domów mieszkalnych, gdzie upominającego się o remont mieszkania przepycha się z terminu do terminu; w zakładzie pracy, gdzie urzędniczka zna przepis stąd dotąd, a na resztę rozkłada ręce... Budujący byłby to widok, gdyby wszyscy, zajmujący krzesła w pokoju z umownym napisem „Jestem do twych usług", czuli się stale pod obserwacją i siłą oceny tych, dla których powinni pracować.

Cóż, rzeczywistość jest bardziej szara. Wydreptują w niej ścieżki niezadowoleni z powodu nieprzydzielenia maszyn: rolniczej, wózka inwalidzkiego, odznaczenia. Tu na babkę — nieboszczkę nakaz płatniczy wystawiają i nikt wyjaśnień w Urzędzie Gminnym słuchać nie chce, tu dom się wali i znikąd pomocy. Czy kto wierzący czy nie, wyławia w końcu z lawiny porad: „najlepiej do Partii. Od ręki załatwią". Tak przynajmniej głosi fama.

PUSTY WOREK

W niektóre dni chwili nie można odsapnąć. Sypią swymi nieszczęściami od progu. Z każdego bezładnego często lamentu trzeba wyłuskać sedno sprawy.

— Jak nie pomożecie, do Jaruzelskiego jadę — wywodzi młody człowiek, któremu od niedawna przyszło rządzić w gospodarstwie samodzielnie: — Mam 25 ha, dochody pół miliona. Byłem na liście, a ciągnik dostał ten, co ma tylko 12 ha. Jak to jest, do cholery! Z... ski trzeci ciągnik dostał — bez żenady sypie nazwiskami — i P... ski, którego nie było na liście. Niech mi chociaż stary sprzeda. Ale nie, schował u rodziny, a potem z naczelnikiem się domówił. Chciałem dostać się do ministra. Jedna powiedziała, że na urlopie, ale patrzę, że innymi drzwiami wychodzi taki jak minister. Powiedział, żeby odwołanie składać na miejscu, w województwie.

Przyjmujący skargę w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Łomży wykręca numer telefonu Wydziału Rolnictwa, syntetycznie przedstawia sprawę. Po chwili: — Trzeba czekać na odpowiedź. Argumenty są i na Pana korzyść i nie. Służby wojewódzkie zbadają wszystkie zarzuty.

Podobnych odwołań jest 2 tysiące.

Wielokroć wraca fala podobnych skarg. Przymujący je dostają gęsiej skórki na samo słowo „ciągnik". A także słowa „mieszkanie", któremu z reguły towarzyszy lament kobiety, wspierany piskiem malucha, zabranego celowo na gościnne występy. Wspierają je opisem: „Na noc stół idzie na korytarz, żeby było miejsce do spania. Mieszkamy w jednym pokoju z rodzicami, mamy 5 dzieci, szóste w drodze. Na głowę się z sufitu leje."

Wierzyć, nie wierzyć? Sprawdzać stan faktyczny każdej ze zgłaszających się osób? Potrzebny byłby sztab ludzi. I inna wątpliwość: Czy należy powielać, wyręczać jednostki odpowiedzialne za daną dziedzinę? Na piśmie petentki pojawia się więc adnotacja: *„Tow. A. proszę o wnikliwe zbadanie sprawy przez Spółdzielnię Mieszkaniową w terminie do..."* Później, na protokóle opatrzonym podpisem osoby odpowiedzialnej zostanie opisany sposób ostatecznego załatwienia skargi. Czy będzie to: „Ob. X. otrzyma przydział na mieszkanie"?

Płonna z reguły nadzieja. Jest bowiem samorządność jednostek gospodarczych i nikt nie ma prawa nic nakazać. Można jedynie wskazywać, sugerować, pokazywać aspekt sparwy, który wymyka się spod kontroli wszystkich reformowych „S"; spod zasad współżycia społecznego, które w danym przypadku są naruszone, rażących przypadków niesprawiedliwości. Typ spraw: „skrzywdzono przy dzieleniu tego, czego mało" eliminuje wszystkie inne argumenty. Partia może tu jedynie wnioskować o przeprowadzenie generalnej kontroli sposobu rozdziału, włączyć się do niej. Aż strumień skarg „tematycznych" zmniejszy się do minimum. Rzecz jasna, że tylko do następnego przypływu.

Ciąg dalszy na str. 4

Pokojowa manifestacja kobiet Warszawy

Ciąg dalszy ze str. 1

polskiego Komitetu Pokoju, MSZ.

Otwierając obrady przewodnicząca Zarządu Głównego Ligi Kobiet Polskich **Jadwiga Biedrzycka** podkreśliła, że manifestację zorganizowano w odpowiedzi na liczne wnioski różnych środowisk, w których domagano się umożliwienia kobietom publicznego zabrania głosu w sytuacji zaostrzających się stosunków międzynarodowych, nasilenia wyścigu zbrojeń i narastającej groźby wojny.

Nie ma dziś sprawy ważniejszej dla ludzkości, jak przeciwstawienie się siłom, które dążąc do przewagi militarnej nad światem wzmagają zbrojenia stwarzając realne niebezpieczeństwo wybuchu wojny jądrowej — powiedziała we wprowadzeniu do dyskusji przewodnicząca Krajowego Wydziału Spółdzielczyń Naczelnej Rady Spółdzielczej, **Józefa Palmowska.** Świat stanął na rozstajach, skąd drogi wiodą albo w przyszłość bezpieczną, albo w kierunku zagłady. Niebezpieczeństwo, które zawisło dziś nad Europą, a tym samym nad naszym krajem, nie zrodziło się nagle. Jest ono w szczytowym punkcie prowadzonej od blisko czterech dziesięcioleci agresywnej polityki państw imperialistycznych, a przede wszystkim rządu USA.

Świat wydaje dziś rocznie na zbrojenia blisko 600 mld dolarów Tymczasem w najbiedniejszych krajach 800 mln osób stale głoduje, 12 mln dzieci corocznie umiera z głodu, półtora miliarda ludzi pozbawionych jest opieki lekarskiej. Dla 250 mln dzieci brakuje szkół, 800 mln mieszkańców Ziemi nie umie czytać i pisać Tylko niewielka część kwot wydawanych na zbrojenia mogłaby pomóc w zaspokojeniu tych potrzeb.

W obliczu realnego zagrożenia wojną nuklearną miliony ludzi na całym świecie podnoszą głos protestu. Ruch pokoju jest dziś masowy, obejmuje ludzi różnych poglądów politycznych, wyznań, zawodów i koloru skóry. Ogromną w nim rolę odgrywają kobiety. Potężne marsze pokoju, które przeszły przez Europę Zachodnią, organizowane były m.in. przez kobiety z krajów skandynawskich, oraz z RFN, Grecji, Włoch i innych krajów NATO. Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet stawia od początku swego istnienia walkę o pokój jako zadanie nierozdzielne od walki o prawa kobiet. Bez zachowania i utrwalenia pokoju, bez oddalenia groźby wojny jądrowej, nie jest możliwa realizacja praw kobiet.

Kobiety polskie czują się członkami wielkiej rodziny kobiet świata. Łączą je więzy przyjaźni i współpracy z mieszkańcami Związku Radzieckiego i innych krajów socjalistycznych, z kobietami krajów walczących o wyzwolenie narodowe i społeczne. Czują się odpowiedzialne za nasz kraj, za jego rozwój, za pomyślne przezwyciężenie kryzysu ekonomicznego i politycznego. Tylko bowiem silna i spokojna wewnętrznie Polska może być gwarantem pokoju w Europie. Każdy dzień wydajnej pracy, każdy spokojny dzień polskich domostw jest wkładem w umocnienie pokoju na świecie. Praca dla kraju, poparcie dla pokojowej polityki naszego rządu, współpraca z kobietami krajów socjalistycznych i wszystkich, którym bliskie są idee pokoju — oto co mogą dziś polskie kobiety zrobić dla kraju i dla świata.

W dyskusji jako pierwsza zabrała głos doc. **Izabela Płaneta-Małecka** — lekarz-pediatra, uczestniczka Światowego Zgromadzenia Pokoju, jakie odbyło się w czerwcu br. w Pradze. Poinformowała o przebiegu tego spotkania, o udziale w nim kobiet z całego świata. Swoimi refleksjami na temat praskiego zgromadzenia podzieliła się także **Barbara Róg-Świostek** — działaczka spółdzielczości. Mówiła ona o atmosferze tego spotkania, o powszechnym dążeniu jego uczestników do odrzucania wszystkiego, co może ludzi dzielić, i poszukiwania tego — co łączy.

Zofia Wrześniowa — członkini Krajowego Wydziału Spółdzielczyń NRS — nawiązała do wydarzeń, jakie przeżyła, do tych doświadczeń, które jej zdaniem nigdy już nie powinny się powtórzyć. Stwierdziła, że w obecnej sytuacji trzeba o tych faktach — o wojnie i cierpieniach, jakich doznał naród polski przy każdej okazji przypominać. Do wypowiedzi tej nawiązała **Zofia Grzebisz-Nowicka** — posłanka na Sejm, działaczka KGW, która zaznaczyła m.in., że przedstawicielki kobiet polskich zebrały się w Warszawie, aby głośno i wyraźnie powiedzieć: „nigdy więcej wojny".

Głos ten współbrzmi z wolą kobiet i wszystkich ludzi dobrej woli na całym świecie, którzy także chcą zapobiec wojennej zagładzie. Nikt więcej od Polaków nie przeżył i nikt bardziej od polskich kobiet nie jest upoważniony do przypominania zagrożeń, jakie niesie za sobą wojna i zbrojenia.

Adela Żurawska — kombatantka II wojny światowej, wieloletnia działaczka ruchu kobiecego — stwierdziła, że jej poglądy są w dużym stopniu efektem wojennych doświadczeń, których nigdy więcej nie chciałaby przeżyć. Jej zdaniem, zagrożenie wojenne już dawno nie było tak duże, jak obecnie.

Zebrane na manifestacji kobiety wyrażały także w swoich wypowiedziach solidarność z kobietami zaangażowanymi w ruchu pokoju na całym świecie. Padło także zobowiązanie aktywnych działań polskich organizacji kobiecych w ramach przypadającego w końcu października br. „Światowego tygodnia walki o pokój i rozbrojenie". Pod adresem Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet skierowano zapewnienie o solidarności z kobietami całego świata w walce o pokój, przyjaźń i współpracę między narodami. Posłanki na Sejm PRL poinformowały o liście przewodniczącej Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet **Fredy Brown** skierowanym do członkiń parlamentów na całym świecie. Wyraziły solidarność z treścią tego listu, nawołującego do działań mających na celu utrzymanie pokoju i odprężenia na świecie oraz gotowość do ich wspierania w swojej działalności.

W dyskusji zabrała także głos **Zofia Grzyb**, która stwierdziła m.in., że trzeba obecnie głośno wołać o pokój i aktywnie walczyć przeciwko wojnie, przeciwstawiać się tym wszystkim, którzy podkładają pod nasze domy beczki z prochem. Szczególnie Polacy tak mocno doświadczeni przez II wojnę światową nie powinni się godzić na przygotowania do kolejnej, ostatniej prawdopodobnie wojny, bo tylko tym może się skończyć wymiana nuklearnych ciosów. Zofia Grzyb przypomniała też, że władze polskie od dawna podejmują, wspólnie z innymi krajami socjalistycznymi, działania zmierzające do osłabienia napięcia, do porozumienia międzynarodowego. Zaakcentowała też, że konieczne jest społeczne wsparcie tych działań, manifestowanie przez ludzi, w tym szczególnie przez kobiety woli walki o pokój i rozbrojenie.

Propozycję przyjęcia Apelu Kobiet Polskich przedstawiła uczestniczka manifestacji przewodnicząca Rady Głównej Kół Gospodyń Wiejskich **Anna Tarniewicz.** W jednomyślnie przyjętym dokumencie stwierdza się m.in., że kobiety polskie, zjednoczone w proteście przeciwko groźbie niewyobrażalnej w skutkach pożogi wojny nuklearnej, wyrażając niezłomną wolę łączenia wysiłków dla postępu i rozwoju porozumienia, współpracy i przyjaźni między narodami i państwami świata, mówią z całą mocą serc i umysłów: **nigdy więcej wojny, masowych morderstw, zniszczeń i militarnego szantażu!** Niech ten głos z Warszawy, **stolicy kraju, który bohatersko przezwyciężył zniszczenia i nieszczęścia II wojny światowej, współbrzmi z wolą kobiet, z siłami narodów, które pragną pokoju, trudzą się dla postępu, rozwoju i szczęścia swoich dzieci.**

Z poparciem i nadzieją odnosimy się — stwierdza się dalej w apelu — do pokojowych inicjatyw ZSRR, państw Układu Warszawskiego i innych krajów realnie oceniających sytuację międzynarodową w Europie i świecie. Chcemy wierzyć, że dokument końcowy madryckiego spotkania KBWE służyć będzie dalszemu dialogowi na rzecz odprężenia w Europie, stanowić będzie podstawę międzynarodowych kontaktów gospodarczych, współpracy naukowej i kulturalnej, turystyki oraz możliwości bezpośrednich kontaktów między ludźmi różnych krajów. W imię prawa ludzkości do życia w pokoju i stanowienia o swym bycie, podkreślając potrzebę troszczenia się o bezpieczeństwo na świecie tak, jak o byt i spokojny sen w każdym domu, w przekonaniu, że nie jest jeszcze za późno — wzywamy wszystkie kobiety świata, aby nie ustawały w walce o pokój, aby zdecydowanie i gorąco popierały wszystkie pokojowe inicjatywy rządów i organizacji międzynarowych.

Uczestniczki manifestacji złożyły kwiaty pod Pomnikiem Nike.

Konsultacje społeczne

Ciąg dalszy ze strony 1

rendum, w trakcie którego obywatele wyrażaliby swoją opinię o projektach: określonych aktów prawnych, w tym decyzji administracyjnych, a ponadto decyzji politycznych. Wyniki referendum — jeżeli za którymś z proponowanych rozwiązań opowiedziałaby się bezwzględna większość uprawnionych do głosowania — byłyby wiążące. Tę formę konsultacji mogłyby realizować — obok organów przedstawicielskich — także organa administracji państwowej. Następnym przejawem szeroko pojętej konsultacji byłyby publiczne dyskusje dotyczące projektów różnych rozwiązań prawnych a także ważnych społecznie rozstrzygnięć.

I w tym przypadku przewidziano obowiązek publikowania rezultatów takich dyskusji oraz zaznaczenia — przy podejmowaniu ostatecznych decyzji — czym kierowano się uwzględniając te, a nie inne opinie, bądź też dlaczego niektóre z wniosków pominięto. W założeniach do projektu wspomnianej ustawy zapisane zostały także: możliwość przeprowadzania plebiscytu wewnątrz organizacji społecznych, zawodowych, spółdzielczych itp., zasięgania ich opinii przez organa państwowe, wreszcie wykorzystywania wniosków i postulatów zgłaszanych przez wyborców oraz rezultatów badań ankietowych organizowanych na wniosek posłów lub radnych.

Założenia te — zaznaczył A. Beszterda — mają roboczy charakter, odzwierciedlają zróżnicowane stanowiska. Już wstępna ich analiza potwierdza jak wiele problemów, także natury legislacyjnej wiąże się z prawną regulacją tej problematyki. Niemożliwe przecież jest — zwłaszcza w skali ogólnokrajowej — definitywne przesądzenie, jakie zagadnienia miałyby być przedmiotem konsultacji. Ogólnikowe sformułowania dążące do możliwie pełnego ustalenia przedmiotu konsultacji prowadzić będą do wielu trudności interpretacyjnych. Także obowiązek konsultowania określonych spraw wydaje się być zapisem obosiecznym. Społeczne opiniowanie projektów i decyzji, które zwykło się określać mianem trudnych, prowadzić będzie nieraz z konieczności do wyboru mniejszego zła, rodząc poczucie zawodu u tych, których stanowisko nie zostało ostatecznie uwzględnione. Stąd zaś już jeden krok do powstania właśnie u nich myślnego przekonania o manipulowaniu opinia publiczną, o fasadowości przeprowadzonej konsultacji.

W dyskusji podkreślano, że choć w istocie konsultacja oznacza jedynie doradzanie to w społecznym odczuciu wiąże się ona przede wszystkim ze współdecydowaniem, współzarządzaniem. Rzetelne, rzeczywiste konsultowanie, zwłaszcza najważniejszych decyzji społeczno-politycznych i projektów rozwiązań prawnych o daleko idących reperkusjach społecznych — odbierane jest przez opinię publiczną jako potwierdzenie wiarygodności działania władz. Zastanawiano się także czy racjonalne jest zapisanie w jednej ustawie wszystkich postanowień dotyczących przeprowadzania konsultacji społecznych. Wskazywano, iż prawotwórczy charakter głosowania ludowego nie pozwala na poddawanie mu wielu obszernych aktów prawnych typu kodeksowego.

TOMASZ ARLETH

Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Suwałkach

Wczorajsze posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w **Suwałkach** poświęcone było w pierwszym rzędzie działalności samorządów pracowniczych. Stwierdzono, że proces reaktywowania i powoływania organów samorządowych został właściwie zakończony. Na 94 przedsiębiorstwa, posiadające warunki do ich powołania, działają one w 92. Robotnicy bezpośrednio produkcyjni stanowią w nich 56,2 proc.

Z dotychczasowych doświadczeń wynika, że działalność samorządów pracowniczych wywiera pozytywny wpływ na proces wdrażania reformy gospodarczej. Wskazywano na potrzebę większego udziału samorządów w tworzeniu planów produkcyjnych, ponoszenia współodpowiedzialności za sprawy przedsiębiorstwa, zwłaszcza w dziedzinie oszczędnego gospodarowania.

Egzekutywa podkreśliła konieczność wprowadzenia edukacji ekonomicznej załóg, usprawnienia przepływu informacji w przedsiębiorstwie, szczególnie w aspekcie realizacji zadań produkcyjnych, oszczędnościowych i motywacyjnych. Wskazała ponadto na potrzebę wymiany doświadczeń pomiędzy samorządami poprzez wojewódzki zespół do spraw samorządów przy WRN. Konieczne jest także doskonalenie form współpracy organizacji partyjnych z samorządami.

Egzekutywa zapoznała się również z założeniami i planem przygotowań do zbliżającej się kampanii sprawozdawczo-wyborczej.

(stk)

Wiceminister budownictwa w Suwałkach

Inf. wł. Wczoraj, 6 bm. przebywał w **Suwałkach** wiceminister Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych — **Janusz Prokopiak.** Interesował się on budową miejscowego szpitala i oczyszczalni ścieków oraz montażem budynków mieszkalnych w osiedlu „Północ".

Wiceminister dużo uwagi poświęcił szpitalowi. W trakcie wizytowania budowy stwierdził duży postęp robót w stosunku do lat ubiegłych. W związku z tym istnieje przesłanka, że jeszcze w tym roku zostaną przekazane do zagospodarowania budynek główny, oddział dziecięcy oraz izba przyjęć.

W czasie spotkania z wykonawcami przedstawiono wiele problemów, w których rozwiązaniu powinien pomóc resort budownictwa. Na konkretne potrzeby dotyczące tej budowy wskazali przedstawiciele generalnego wykonawcy — piskiego „Budopol".

Wiceminister J. Prokopiak obiecał pomóc w budowie oczyszczalni ścieków.

(stk)

Obchody 39 rocznicy powstania MO i SB

BIAŁYSTOK

Ciąg dalszy ze str. 1

WUSW — płk **Bolesław Kustra**, który służbę w organach MO pełni od r. 1944. Wręczone zostały ponadto **Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski** oraz **Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi**, medale **„Za zasługi dla obronności kraju"**, **„Za zasługi w ochronie granicy państwowej"**, **„Za zasługi w ochronie miejsc pamięci narodowej"**, odznaki **„Za zasługi w ochronie porządku publicznego"** i **„Zasłużony Białostoczyźnie"**. W imieniu odznaczonych i wyróżnionych podziękował kpt. **Edward Szatkowski.**

W swym wystąpieniu tow. Włodzimierz Kołodziejuk przypomniał trudne lata tworzenia naszej państwowości, gdy funkcjonariusze MO i SB, współdziałając z żołnierzami polskimi i radzieckimi, bronili podstaw ustrojowych Polski Ludowej. Wprawdzie święto MO i SB obchodzone jest, w porównaniu do lat poprzednich, w spokojniejszej atmosferze, tym niemniej trzeba nadal wiele zapału i zaangażowania w codziennej służbie na rzecz ładu i porządku. I sekretarz KW partii podkreślił, iż funkcjonariusze resortu spraw wewnętrznych nigdy nie sprawili zawodu Partii.

Serdeczne życzenia i pozdrowienia przekazali również Jan Bielski i Julian Ślarzyński.

Za życzenia i pozdrowienia podziękował serdecznie płk Sylwester Rogalewski, informując jednocześnie o życzeniach nadesłanych przez organa Milicji w **Obwodzie Grodzieńskim.**

✲

Spotkanie poprzedziło wręczenie aktów nominacyjnych na wyższe stopnie oficerskie. Dokumenty nominacyjne wręczył płk S. Rogalewski.

(h)

ŁOMŻA

Ciąg dalszy ze str. 1

nistów, którzy przyszłość Polski widzieli w socjalizmie. Byli to synowie robotników i chłopów, których postawy kształtował ruch robotniczy okresu międzywojennego — powiedział, zabierając głos w mieniu zaproszonych na uroczystość, I sekretarz KW PZPR. Wydarzenia, w jakie obfitował nie tak dawno cały kraj były determinantą wzmożonej dyscypliny i ofiarności w służbie. Zdaliście ten trudny egzamin tak, jak przystało funkcjonariuszom z narodowym godłem na czapce, oddanym sprawie partii, państwa i narodu. Serdecznie za to dziękujemy.

Włodzimierz Michaluk złożył również gratulacje wszystkim odznaczonym, wyróżnionym i nominowanym na wyższe stopnie oficerskie i podoficerskie. Z grona pracowników WUSW odznaczeni zostali m.in. mjr **Jan Szczechowiak** — Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, ppłk **Piotr Bruczko**, mjr **Kazimierz Kłopotowski** — Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W grupie odznaczonych Złotym Krzyżem Zasługi funkcjonariuszy i członków ORMO znaleźli się: kpt. **Jerzy Bykuć**, **kpt. Lucjan Guziak, mjr Kazimierz - Mieczysław Sadowski**, kpt. **Romuald Skrodzki, Wiesław Szymański.**

(nom)

Po raz pierwszy rekordowy przerób

Ciąg dalszy ze str. 1

Przedsiębiorstwo wybrało w br. najbardziej optymalny w aktualnych warunkach wariant zapłaty za surowiec. Ustalona cena skupu odpowiada średniej skrobiowości ostatnich pięciu lat, która wynosi na tym terenie 15,4 proc. W tym roku po raz pierwszy plantatorzy będą mogli zakupić 1 kg mączki ziemniaczanej za każdą tonę sprzedanych ziemniaków.

Informujemy plantatorów, że przedsiębiorstwo posiada do sprzedaży wycierkę prasowaną (odwodnioną) w cenie 60 zł za kwintal. Można ją skarmiać bezpośrednio lub zastosować jako jeden z komponentów kiszonek.

(gs)

Dobre wieści z Łap

Wyprodukowano 4 tys. ton cukru

Inf. wł. Trwa wytężona praca przy zbiorach buraków cukrowych. Pogoda sprzyja rolnikom.

21 września br. dostarczono pierwsze tony buraków do punktów skupu w **Jeżewie, Brańsku, Wysokiem Mazowieckiem, Augustowie, Czyżewie** i **Szepietowie.** Tydzień później zostały uruchomione instalacje łapskiej cukrowni. Wczoraj, 6 bm. dzienny przerób buraków osiągnął planowany poziom 5 tys. ton. Z tegorocznych zbiorów do tej pory wyprodukowano już ponad 4 tys. ton cukru.

Na placu obok cukrowni gromadzą się zapasy surowca. Rolnicy z okolicznych wsi chętnie odwożą korzenie wprost na fabryczne hałdy. Cukrownia zwraca im koszty transportu, a w drodze powrotnej odbierane są przy okazji należne wysłodki.

Pomyślnie przebiegają również przerzuty surowca z rejonów kontraktacyjnych w Kieleckiem, Lubelskiem i na Mazowszu. Przedsiębiorstwo **„Cukrownie Podlaskie"** uzyska w ten sposób brakującą ilość 130 tys. ton buraków. Na własnej bocznicy kolejowej dziennie rozładowuje się 50 wagonów, które wahadłowo kursują z **Łap** do sąsiednich regionów.

Błyskawiczna sonda przeprowadzona wśród plantatorów wykazała, że zapowiadają się **dość dobre plony. Jerzy Olejnik** z **Wilkowa Nowego** zebrał już część buraków ze swojej plantacji i wstępnie ocenia, że osiągnie plon 500 kwintali/ha.

Być może trafiłem na dobre miejsce — powiedział reporterowi „GW".

Średnia zawartość cukru w tegorocznych burakach wynosi 15 proc. Widoczne są wyraźne różnice pomiędzy burakami z naszego regionu i surowcem pochodzącym z przerzutów.

— Takie zróżnicowanie przysparza nam tylko kłopotów — powiedział **Andrzej Kurowski**, dyrektor Cukrowni w Łapach. — Jeszcze nie skompletowaliśmy załogi. Brakuje ponad pół setki ludzi. Musimy ten problem rozwiązać przed nadejściem gorących dni szczytu kampanii.

(IZ)

Genewskie rozmowy START

GENEWA (PAP) — W czwartek w Genewie odbyło się pierwsze po przerwie wakacyjnej posiedzenie plenarne delegacji radzieckiej i amerykańskiej w ramach rozmów na temat ograniczenia broni strategicznej (START). W środę doszło natomiast do spotkania szefów obu delegacji Wiktora Karpowa i Edwarda Równy'go.

Jak piszą zachodnie agencje prasowe, w czwartek Edward Równy przedstawił delegacji radzieckiej szczegóły nowego amerykańskiego planu zwanego „krok naprzód — dwa kroki wstecz". Plan ten zakłada, że wraz z zainstalowaniem każdej nowej rakiety będą wycofywane dwie rakiety przestarzałe. Strona amerykańska utrzymuje, że plan taki pozwoli zmniejszyć liczbę głowic nuklearnych, jakimi dysponuje każda ze stron.

Plan ten przedstawił już przed kilku dniami prezydent Stanów Zjednoczonych Ronald Reagan. Radziecka agencja TASS w obszernym komentarzu wskazała, że plan nie zawiera niczego nowego i że jego celem jest w dalszym ciągu zapewnienie przewagi jądrowej Stanom Zjednoczonym.

Ujawniło się już 370 osób

WARSZAWA (PAP) — W dalszym ciągu ujawniają się osoby, które w okresie stanu wojennego bądź po jego zawieszeniu podejmowały nielegalną działalność w konspiracyjnych strukturach b. NSZZ „Solidarność" a obecnie, po zaniechaniu tej działalności chcą skorzystać z dobrodziejstwa amnestii. Do 5 bm. ujawniło się łącznie 370 osób. W ostatnim czasie zgłosili się m.in.:

W Krakowie — **Ireneusz Lisiak**, działacz tzw. Regionalnej Komisji Wykonawczej w Krakowie, który podał, że w okresie stanu wojennego uczestniczył w zebraniach, na których omawiano i wytyczano kierunki oraz formy działania podziemnej „Solidarności".

Studentka UJ, która w dniu 10 czerwca br. udostępniła swoje mieszkanie w celu emitowania z niego audycji tzw. „radia Solidarność".

W Płocku — **Andrzej Misiara**, nie pracujący i **Andrzej Iwiński** pracownik Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku, którzy przechowywali powielacz marki „Gestetner 360" z zamiarem wykorzystania go dla celów nielegalnej działalności propagandowej podziemnej „Solidarności" (powielacz został przekazany WUSW w Płocku).

W Skierniewicach — sześcioosobowa grupa pracowników Zakładów Przemysłu Pończoszniczego „Syntex" w Łowiczu, którzy w okresie stanu wojennego, kontynuując działalność zawieszonego NSZZ „Solidarność", zbierali w zakładzie pracy pieniądze na potrzeby związku oraz kolportowali nielegalne wydawnictwa.

W Warszawie — **Jacek Pastusiak**, inżynier, asystent projektanta, który ujawnił, że w okresie stanu wojennego kolportował nielegalne wydawnictwa, stemplował banknoty NBP a nadto sprzedawał reprodukcje grafik wykonanych przez internowanych, w celu zdobycia funduszy na nielegalną działalność; — **Ewa Iwona Kolipińska**, pełniąca w roku 1982 i 1983 funkcję przewodniczącego tajnej komisji zakładowej przy MPT w Warszawie prowadziła działalność w zawieszonym związku, w ramach której redagowała nielegalne pismo pt. „Głos wolnego taksówkarza".

W Zamościu — **Wiesław Targoński**, magazynier w Fabryce Elementów Wyposażenia Budownictwa „Metalplast" w Zamościu" — **Zbigniew Marczeski**, absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu im. M. Skłodowskiej-Curie, działacz b. NZS, oraz trzej inni działacze b. NSZZ „Solidarność", którzy podali, że od początku stanu wojennego działali w strukturach podziemnej „Solidarności", rozpowszechniając nielegalne wydawnictwa, głównie na terenie Lublina.

Wszyscy ujawniający się zostali zwolnieni po dopełnieniu formalności wymaganych przepisami prawa.

Dotychczasowa analiza rezultatów stosowania amnestii dowodzi, iż w miarę zbliżania się 31 października br. tj. daty zamykającej okres ujawniania się gwarantującego w rozumieniu ustawy bezkarność, liczba ujawnień najprawdopodobniej będzie się zwiększać.

(nom)

SPORT

19 października godz. 13.30

Widzew–Sparta Praga na stadionie Gwardii

W ub. środę złożyli w Białymstoku pierwszą roboczą wizytę działacze RTS Widzew Łódź, przed meczem II rundy o Puchar UEFA pomiędzy Widzewem a Spartą Praga.

Mecz rozegrany zostanie w środę, 19 bm. na stadionie Gwardii w Białymstoku. Początek o godz. 13.30. Cena biletu wynosi 380 zł. Ze względu na wygodę widzów zmniejszona zostanie ilość biletów, najwyżej do 25 tysięcy.

Przedsprzedaż prowadzić będą od 12 października, Biura Turystyki w woj. białostockim. Radzimy zatem zgłoszenia na zamówienia kierować jak najszybciej do: **Biura Turystyki w Białymstoku,** ul. Lipowa 3/5 (tel. 263-37), **Biura Turystyki w Suwałkach,** ul. Mickiewicza 52/54 (tel. 20-22), **Siemiatyczach,** Pl. Wyzwolenia 1 (tel. 22-84), **Hajnówce,** ul. 1 Maja 34 (tel. 27-86), **Białowieży** (tel. 12-26), **Mońkach** ul. Manifestu Lipcowego (tel. 26-30) i **Sokółce,** ul. Mickiewicza 2 (tel. 27-93).

Emocji nie powinno zabraknąć

- ▲ Kolarska czołówka na ulicach Białegostoku, Sokółki i Moniek
- ▲ Piłkarze, szczypiorniści i bokserzy walczą o drugoligowe punkty
- ▲ Kto zdobędzie puchar „GW" w siatkówce?

Przypomnijmy jeszcze raz **A. Serediuk, T. Krawczyk, R. Szurkowski, M. Leśniewski, L. Piasecki, J. Swinoga** i **D. Zakrzewski.** Zobaczymy ich w dniach 7—9 bm. w walce na pętlach Białegostoku, Sokółki i Moniek. Tyle sław w jednym wyścigu w woj. białostockim jeszcze dotąd nie oglądano.

Piłkarze Jagiellonii wyjeżdżają do Warszawy, gdzie zmierzą się w sobotę (godz. 15) w drugoligowych pojedynkach z Hutnikiem. Po wygranej z Koroną, białostoczanie pozbyli się kompleksu porażek, a ostatnio zaczęli się nawet specjalizować w zwycięstwach z liderami. W grupie II przewodzi Hutnik.

Choć rozgrywki w II lidze piłki ręcznej mężczyzn trwają już od trzech tygodni, to po raz pierwszy zobaczymy AZS Białystok na własnym parkiecie. Akademicy zmierzą się z 4 drużyną tabeli Ostrovią Ostrów Wlkp. Na zwycięzcę typujemy AZS.

Bokserzy Mazura podejmują na własnym ringu Broń Radom. Niezmiernie ambitnie walczą o utrzymanie się w II lidze. W zespole Mazura po raz dwusetny wystąpi **Ryszard Greś.** Pierwszy pojedynek stoczył on w roku 1966 i przez cały czas broni barw Mazura.

Natomiast pięściarze Gwardii wyjeżdżają na ważny mecz do Kielc z Błękitnymi. Trener Ryszard Dargiewicz ma poważne kłopoty ze skompletowaniem składu Gwardii. Coś dotąd niespotykanego!

W sobotę poznamy zwycięzcę pucharu „Gazety Współczesnej" w siatkówce kobiet. Decydujący pojedynek o nasze trofeum stoczą zapewne **Ognisko Białystok** i **Wigry Suwałki.**

KALENDARZYK IMPREZ SPORTOWYCH

KOLARSTWO: Białystok. Piątek, godz. 16, ul. Zwierzyniecka — ogólnopolskie kryterium uliczne z okazji Dni Białegostoku. Pętlę o długości 1600 m kolarze przejadą 36 razy; **sobota, Sokółka,** godz. 13, ul. Sikorskiego — kryterium uliczne — Memoriał S. Kirpszy jedno okrążenie 2 km, zawodnicy pokonają 21 razy; **niedziela. Mońki,** godz. 10, ul. Białostocka — kryterium uliczne z okazji Święta Ziemniaka, jedno okrążenie 1000 m, kolarze przejadą 30 razy.

LEKKA ATLETYKA: Białystok. Sobota, godz. 15.30 — start przy ul. Wiosennej, meta na stadionie w Zwierzyńcu. III bieg na dystansie 15 km im. **J. Strzałkowskiego.** Startują czołowi maratończycy kraju (**Sakowski, Stefanowski, Lupa, Wilczewski**).

BIAŁYSTOK. Niedziela, stadion w Zwierzyńcu, godz. 10 — liga szkół ponadpodstawowych.

BOKS: Ełk. Niedziela, godz. 11, hala przy ul. Kościuszki — II liga, **Mazur Ełk — Broń Radom.**

AUTOMOBILIZM. Niedziela, godz. 11, Teatr im. A. Węgierki — zbiórka uczestników samochodowego rajdu, organizowanego przez Automobilklub Podlaski, LOK, Podlaską Jednostkę WOW i Muzeum WP z okazji 40 rocznicy powstania LWP. Start o godz. 13 na ul. Akademickiej.

PIŁKA NOŻNA. III liga. Niedziela. **Giżycko,** stadion miejski Mamry — Mazur Ełk (godz. 12); Sokółka, stadion OSiR Sokół — MKS Pszasnysz (godz. 11); **Suwałki,** stadion Wigier, Wigry — Sokół Ostróda (godz. 14).

Klasa okręgowa. Grupa białostocka. Niedziela. Lampart — Husar, Włókniarz Wasilków — Jagiellonia II, Narew — Kolejarz, Ognisko — TUR (wszystkie mecze o godz. 14). Gwardia — Puszcza (godz. 11), Sokół II — Pogoń (godz. 13).

Grupa łomżyńska. Niedziela. Orzeł Kolno — Mazowsze Jednorożec, Grom Czerwony Bór — Wamia Grajewo, Bawełna Łomża — Start Działdowo, Olimpia Zambrów — Narew Ostrołęka (początek meczów o godz. 14).

Grupa suwalska. Niedziela. Mazur II Ełk — Mazur Wydminy, Mazur Pisz — Mikołajki, Nida Ruciane Nida — Jurand Benowo P., Rominta Gołdap — Czarni Olecko, Sparta Augustów — Wigry II Suwałki. Wszystkie mecze o godz. 14.

SZERMIERKA: Łomża. Niedziela. Godz. 11, Zespół Szkół Elektronicznych (ul. Kopernika 1), zawody szermiercze z okazji 30-lecia SZS AZS. Mecz drużynowy we florecie juniorów **SMS W-wa — Zorza Łomża** i pojedynek we florecie kobiet kadra PZSzer. „A" i kadra PZSzer. „B".

TENIS ZIEMNY: Sokółka. Niedziela, godz. 9 — turniej tenisowy na kortach OSiR. Uczestniczą zawodnicy z Białegostoku i Sokółki.

TENIS STOŁOWY. Białystok. Niedziela, godz. 9 — klub BS „Metafora" (ul. Broniewskiego) — turniej dla wszystkich chętnych z okazji 30-lecia BZPB „Fasty".

PIŁKA RĘCZNA. Białystok, sobota, godz. 18, niedziela godz. 11, hala AMB, II liga piłki ręcznej mężczyzn AZS — Ostrovia Ostrów Wlkp.

★

Uwaga kibice Jagiellonii. W sobotę o godz. 10 sprzed hali Jagiellonii wyjadą autokary do Warszawy na mecz z Hutnikiem. Koszt — 300 zł, zgłoszenia przyjmuje 7 bm. sekretariat klubu przy ul. Mickiewicza 50, do godz. 15.00.

Niger

Próba przewrotu

ALGIER (PAP) — W nocy z 5 na 6 bm. grupa niezidentyfikowanych osobników zaatakowała za pomocą broni maszynowej siedzibę prezydenta, siedzibę dowództwa armii oraz kilka innych gmachów o strategicznym znaczeniu w Niamej, stolicy Nigru. Jak stwierdza komunikat opublikowany w czwartek przez premiera Nigru, sprawcy wykorzystując nieobecność w kraju prezydenta Seyni Kountche, który brał udział w „szczycie" afrykańsko-francuskim — próbowali dokonać zbrojnego przewrotu i zagarnąć władzę. Próba ta — stwierdził premier — została zniweczona przez siły bezpieczeństwa.

W czwartek rano zebrał się pod przewodnictwem premiera gabinet Nigru, dla oceny sytuacji w kraju. Jednocześnie podano, iż tego samego dnia po południu do Niamej powróci prezydent Kountche i odbędzie się kolejne posiedzenie rządu.

Źródła zagraniczne w Niamej spekulują, że w nieudaną próbę zamachu być może są zamieszani wyżsi rangą wojskowi: prefekt stolicy oraz b. członek najwyższych władz państwowych, którzy zostali usunięci dyscyplinarnie z armii i zajmowanych stanowisk na początku br.

Święto naszych sąsiadów

Ciąg dalszy ze str. 1

stwa i współpracy ze wszystkimi państwami o różnych systemach społeczno-politycznych.

NRD, należąca do pierwszej dziesiątki najbardziej uprzemysłowionych państw świata, a w produkcji wielu wyrobów do ścisłej jego czołówki, wnosi również duży wkład w realizację kompleksowego programu socjalistycznej integracji ekonomicznej w ramach RWPG. Nasi zachodni sąsiedzi, byli od lat i są w dalszym ciągu drugim po Związku Radzieckim partnerem gospodarczym Polski.

Współpraca gospodarcza sprzyja rozwojowi obu krajów, a jej znaczenie sprawdziło się zwłaszcza w trudnym okresie wychodzenia przez Polskę z kryzysu. Obecnie powstają nowe możliwości dalszego wzbogacania stosunków handlowo-gospodarczych z NRD. Rysują się one zwłaszcza w dziedzinie kooperacji i specjalizacji produkcji. Temu celowi służyły m.in. rozmowy na temat koordynacji planów gospodarczych do roku 1990. Generalne kierunki obustronnej współpracy wytyczone zostały w czasie sierpniowej wizyty w Polsce przedstawicieli najwyższych władz partyjno-państwowych NRD.

(KAR)

Literacki Nobel

Nagroda dla W. Goldinga

SZTOKHOLM (PAP) — Akademia Szwedzka przyznała Literacką Nagrodę Nobla za rok 1983 brytyjskiemu pisarzowi, 72-letniemu Williamowi Goldingowi za „powieści, które wyrazistością realistycznej narracji, uniwersalnością i różnorodnością alegorii objaśniają miejsce człowieka we współczesnym świecie".

Rozgłos uzyskał już pierwszą powieścią, wydanym w roku 1954 „Władcą much", (wyd. pol. 1967). Jej sukces pozwolił mu zająć się w pełni twórczością pisarską. Filmowa wersja „Władcy much" powstała w roku 1963.

ZA I PRZECIW

Ci, którzy odważyli się wylać swoje żale, zastrzegają, że mówią anonimowo. Nazwiska podają tylko do wiadomości dziennikarza i po rozmowie, by się nie zdradzić, wracają do domów okrężnymi drogami.

Mają rodziny — mężów, żony, dzieci, woleliby żyć bez narażania się. Gdy było ogólne zebranie, nie powiedzieliby tego, co mówią przede mną. Baliby się złośliwości ze strony krytykowanych. Mieszkają w tej samej wsi, spotykają się prawie codziennie, ich publiczne uwagi mogłyby im tylko zaszkodzić.

Samorząd milczy

Nie obawia się natomiast **Antoni Kędyś.** Przeżył 58 lat, był na wojnie, zna niespokojne czasy powojenne i uważa, że to, co minęło, było najgorszym złem w jego życiu. Nic tragiczniejszego już go nie może spotkać.

Odwagi nie brakuje też **Henryce Politańskiej.** Do niej, jako do radnej i osoby z zaufaniem, przychodzą ludzie z z prośbą: *„Henia pomóż"*. Reakcja na głosy ludzkie należy do jej społecznych obowiązków.

Prawie 2-tysięczna wieś **Klepacze** jest podzielona w swoich opiniach. Część mieszkańców, uznająca się za większość, krytycznie ocenia postawę sklepowej — **Janiny Malinowskiej.** Po skończonym remoncie sklepu w żadnym wypadku nie chcieliby jej widzieć na dotychczasowym stanowisku.

Remont trwa i niezadowoleni z Malinowskiej nie tknęli palcem, by pomóc w robotach przeprowadzonych sposobem gospodarczym, bo po co mieliby przykładać się do większej wygody sklepowej. Większy sklep — większa samowola Malinowskiej — twierdzą. Gdyby nie aktywność radnego **Eugeniusza Topolewicza** i sołtysa **Juliana Łapińskiego** kto wie, czy nie doszłoby do zlikwidowania sklepu. Przede wszystkim Topolewicz, człowiek uczciwy i pracowity, chodził za tym, by poprawić warunki w punkcie sprzedaży.

Do zimy trzeba by ukończyć stan surowy, a tu niewielu mieszkańców jest tym zainteresowanych. Wpłacających składki na dofinansowanie budowy można by policzyć na palcach. Ludzie mówią, że wpłacono tylko coś około trzech tysięcy zł. Co prawda zebranie wiejskie uchwaliło przekazanie na cele remontu 100 tys. zł z Funduszu Rozwoju Rolnictwa. 50 tys. już GS w Choroszczy pokwitował.

Gdyby dziś w Klepaczach ogłosić, że Malinowska rezygnuje z prowadzenia sklepu do już zebranych 3 tys. zł natychmiast doszłoby 50-100 tys. zł.

Malinowskiej zarzuca się niewłaściwy stosunek do klientów, faworyzowanie jednych kosztem drugich, otwieranie sklepu według własnego uznania. Jeden z członków komitetu sklepowego sporządził fotografię kilkunastu dni pracy ekspedientki. Obraz ten, co prawda pochodzi sprzed roku, ale — według jego słów — jest charakterystyczny nie tylko dla tego okresu. *„Poniedziałek (15.XI.1982) — sklep nieczynny, wtorek (16.XI) — „Pojechałam do Choroszczy", środa (17.XI) — sklep kilkakrotnie w ciągu dnia zamknięty, czwartek (18.XI) — „Pojechałam do Białegostoku, sprawa pilna" — otwarty po godzinie 16.30. Poniedziałek (22.XI) — od godz. 12 zamknięty. Brak informacji, środa (24.XI) — przed południem: „Wyszłam do domu, zaraz wracam" — do końca dnia nieczynny.*

Urazów do Malinowskiej jest sporo. Temu dawała chleb, ugniatając łokciem: *„Tobie, to tylko taki się należy"*. Innemu sprzedała zepsutą mąkę i kaszę. Rozgoryczeni są głównie ludzie starsi, którzy skazani są na miejscowe zakupy. Młodsi siądą na rower, jadą do Starosielc, albo załatwiają zakupy dojeżdżając do pracy w Białymstoku.

W obsłudze klientów nierzadko pomagał Malinowskiej mąż. Miał prawo pod warunkiem, że przestrzegał obowiązujących przepisów. Właśnie w tym rzecz, że dość często stawał za ladą nietrzeźwy, z brudnymi rękami, w umorusanym fartuchu. Nikt nie sprawdzał, czy miał kartę zdrowia. Żona twierdzi, że tak, kierownictwo GS nie ma na ten temat żadnych informacji.

Od kwietnia br. sklep jest w remoncie. Janina Malinowska otrzymuje średnią pensję za nadzór nad postępem pracy. Handlu w tym czasie nie powinna prowadzić, a jednak tak nie jest. Ludzie widzą, że kilka razy we własnym domu sprzedawała piwo. W sierpniu przywieziono do Klepacz wiadra i kotły. Owe wiadra stały się kroplą oliwy dolaną do ognia. Malinowska dawała je komu chciała, sześć schowała w pojemnikach do śmieci.

Po tym incydencie do GS-u wpłynęła skarga. W odpowiedzi, nadesłanej zresztą po obowiązującym terminie, zainteresowani doczytują się obrony sklepowej. Wiceprezes **Stanisław Kalata** w podpisanym przez siebie piśmie, powołując się na oświadczenie członków komitetu sklepowego i innych osób obecnych przy sprzedaży, twierdzi że towar wydawany był bez żadnych zastrzeżeń, a cztery schowane wiadra przeznaczone zostały do prac przy remoncie sklepu.

Osoba pisząca skargę donosiła o sześciu ukrytych wiadrach, a przewodniczący komitetu sklepowego, oburzony nieprawdziwością stwierdzeń, przysięga, że jego opinii nikt nie zasięgał.

Wiceprezes Kalata pokazuje oświadczenie Malinowskiej. Są tam podpisy 11 osób, w tym **Zygmunta Okurowskiego** — jedynego członka (nie członków!) komitetu sklepowego. Na tym oświadczeniu (czy słusznie?) GS oparł swoją odpowiedź.

Z prezesem GS — **Włodzimierzem Maksymkiem** jedziemy do Klepacz. Przypadkowo spotkana staruszka dźwiga wodę w zakupionym u Malinowskiej wiadrze. Babcia mieszka obok i chwali sklepową. Jest energiczna, potrafi wyrzucać pijaków. *„Takiej nam trzeba. Inna by tu zginęła. W Klepaczach niedobrzy ludzie — skarży się. Nie ma jedności, jeden drugiemu nieżyczliwy.*

Nie, ona nie widzi, żeby Malinowska przed jednymi chowała, drugim sprzedawała. Lepszej sklepowej nie znajdziesz.

Podobnie jak sąsiadka wszystkie po kolei zarzuty odpiera sama Malinowska. To klienci są źli, przychodzą nietrzeźwi, z zapalonymi papierosami, pchają się za ladę. Czasem musi być w stosunku do nich niegrzeczna. Jej mąż nigdy po wódce za ladą nie stał. To są złośliwe wymysły ludzkie.

Sołtys **Julian Łapiński** wyraźnych zastrzeżeń do Malinowskiej nie ma: może za często zamykała sklep. Jego żona dodaje, że jest za bardzo wyniosła.

Zdania na temat Malinowskiej są podzielone. Jedni (z czegoś to wynika) są za nią, inni — przeciw niej. Tych pierwszych — oceniają drudzy — jest mniejszość.

Dla Włodzimierza Maksymka przedstawione zarzuty są prawdopodobne, ale on nie ma na nie dowodów. Część faktów pochodzi sprzed miesięcy, więc, według prawa, uległa przedawnieniu. Do zwolnienia Malinowskiej nie ma podstaw. Jedna skarga i zasłyszane opinie nie upoważniają go do tego. Bez złapania za rękę są to — można powiedzieć — pomówienia. Przy obecnych brakach towarowych trzeba się z tym liczyć, że mogą być skargi tendencyjne.

Dla prezesa obojętne jest kto będzie stał w sklepie. Ktokolwiek by nie był, musi dobrze spełniać swoje obowiązki. Wobec tego Malinowska zostanie poproszona na rozmowę. Zarząd GS przedstawi jej swoje warunki, jeśli ich nie będzie spełniała, pożegna się ze sklepem.

Po zakończonym remoncie prezes obiecuje nasilić kontrolę placówki. Do mieszkańców Klepacz ma prośbę, by mu pomogli. Chodzi o to, by po zauważeniu jakichkolwiek nieprawidłowości, natychmiast dawali znać. Jeśli nie chcą korzystać z telefonu miejscowego, mogą podjechać do Starosielc. Bieżące sygnały — przyrzeka prezes — pozwolą walczyć z nadużyciami. Jeśli walka nie pomoże, trzeba będzie myśleć o zmianie sklepowej. Razem z mieszkańcami chciałabym słowa te traktować serio.

Obsługa w sklepie to nie jedyna kość niezgody we wsi. Podobnie zróżnicowana opinia dotyczy pracy **Zygmunta Okurowskiego** — przewodniczącego, dyspozytora i traktorzysty Kółka Rolniczego w Klepaczach. Jest sporo osób niezadowolonych z wykonywanych przez niego usług. Zwłaszcza rolnicy starsi i samotni mają pretensje, że na ich pola puszcza maszyny wtedy, gdy inni mają już wszystko sprzątnięte. Na ten temat 21 czerwca br. do SKR w Choroszczy wpłynęła skarga. Odpowiedzi nadawca nie doczekał się do dziś.

Okurowski jest przewodniczącym Rady Nadzorczej SKR i prezes SKR — **Mieczysław Gawroński** — jako jemu podlegający, nie może wyciągać w stosunku do niego wniosków. Zresztą oprócz skargi na piśmie i jednej ustnej Gawroński nie słyszał wobec Okurowskiego żadnych zastrzeżeń. Gdyby pił wódkę inni traktorzyści by mu to ujawnili.

Dwa lata temu, kiedy trzeba było komuś powierzyć maszyny w Klepaczach nikt oprócz Okurowskiego nie chciał ich przyjąć. Rolnicy wręcz prosili go, by się zgodził. Teraz, gdyby Okurowski zrezygnował, straciłyby na tym całe Klepacze. Trzeba byłoby sprowadzać maszyny z Choroszczy, co oznacza 45 minut jazdy traktorem. W obecnych układach ekonomicznych nie bardzo się to SKR-owi opłaca.

Prezes Gawroński proponuje zwołać w Klepaczach zebranie członków KR i wyjaśnić nabrzmiałe sprawy. Jedynie członkowie są władni podejmować decyzje i oceniać działalność przewodniczącego Kółka Rolniczego. Tylko czy na tym zebraniu znajdą się odważni?

Tak bardzo ostatnio podkreśla się znaczenie samorządności, a jak z praktyki wynika, tak słabo z niej umiemy korzystać. W Klepaczach jak na razie ani głos komitetu sklepowego, ani członków KR nie jest słyszalny.

IRENA BIERNACKA

Nie muszę się wstydzić...

Redakcja „Trybuny Ludu" po raz 11 przyznała doroczne nagrody za szczególne osiągnięcia w dziedzinie ideologii, działalności społecznej i kultury. Wśród laureatów znalazło się dwoje przedstawicieli z naszego regionu. Za całokształt działalności w dziedzinie ochrony zabytków kultury narodowej i popularyzację tradycji kultury ludowej został nagrodzony KAZIMIERZ USZYŃSKI z Ciechanowca. Za badania nad historią polskiego ruchu robotniczego i upowszechnianie jego tradycji uhonorowano nagrodą dr HELENĘ GNATOWSKĄ z Białegostoku, którą poprosiliśmy o chwilę rozmowy dla Czytelników „Gazety".

„GAZETA WSPÓŁCZESNA": Sprawy ruchu robotniczego, traktowane również z pozycji naukowych znajdują się w sferze raczej męskich fascynacji. Jaki zatem imperatyw zadziałał, że kobieta poświęca tym trudnym problemom kawałek swojego życia?

Dr HELENA GNATOWSKA: Muszę zacząć od początku. Złożyło się tak, że pracując w Białymstoku jako nauczycielka studiowałam jednocześnie w krakowskiej WSP, gdzie specjalizowałam się w zupełnie innej tematyce, czego efektem była praca magisterska pt. „Bezkrólewie po Sobieskim i koncepcje dynastyczne Jana III". Tego tematu nie udało mi się wykorzystać nawet z okazji wiedeńskiej rocznicy. Potem przez pewien czas pracowałam w Miejskim Ośrodku Propagandy KM PZPR. Podczas obchodów 30-lecia PPR organizowałam spotkanie z tymi ludźmi i doszłam do wniosku, że trzeba się nimi zająć. Wprawdzie dr Majecki penetrował już tą problematykę i wydawało się, że trudno tu cokolwiek odkryć, ale spróbowałam i w ten sposób wyszedł mi temat pracy doktorskiej. Zwłaszcza, że przejście wkrótce potem do pracy na uczelni obligowało do zajęcia się konkretnym tematem badawczym.

„GW": Od kilku lat zainteresowania te rozszerzyły się na problematykę centralną.

H. G.: Tak, ale jednak wyszłam od regionu. Tutaj właśnie była pewna specyfika: brak partii, bardzo trudny start nowej rzeczywistości na Białostocczyźnie, bo czegokolwiek człowiek dotknął, to było inaczej, niż gdzie indziej. Więc te sprawy, przy tym skład narodowościowy tutejszego społeczeństwa, wszystko to wciągnęło mnie. Organizacja partyjna była tutaj najmniejsza w całym kraju, ale przecież jednocześnie sprawowano tu autentyczne przywództwo polityczne, a miejscowe kadry szybko zostały wykorzystane przez centralę.

„GW": Ostatnie lata wyniosły na falach emocji również nadwrażliwość społecznych odczuć, nieufność w stosunku do form propagandowych, również publicystycznych.

H. G.: Tego, co napisałam w swojej pracy o PPR na Białostocczyźnie nie muszę się wstydzić, ponieważ wszystko jest oparte na autentycznych dokumentach. Zresztą problematyką PPR interesuję się nadal, a konkretnie — jej polityką socjalną, która jest udokumentowana szeregiem archiwalnych materiałów. Muszę powiedzieć, że wynika z nich szereg analogii, odnoszących się do obecnej rzeczywistości. Szkoda, że z pewnych doświadczeń (takich jak sprawy aprowizacji w latach 40-tych, rozdział dóbr trwałego użytku, czy temat mieszkaniowy, który traktowano wtedy w kategoriach sprawiedliwości dziejowej) nie skorzystano w latach 80-tych, kiedy rozpoczęły się strajki. Przecież w obydwu przypadkach elementem konfliktogennym były sprawy ekonomiczne, związane z trudnymi warunkami bytu przy jednoczesnych, ogromnych oczekiwaniach w stosunku do władzy. Ale to był temat tabu.

„GW": Zdaje się, że podobnych analogii można by odnaleźć więcej.

H. G:. Oczywiście. Chociażby sprawa nieumiejętnych metod wprowadzenia współzawodnictwa pracy. Wtedy właśnie funkcjonowały stereotypy negatywnego stosunku nie tylko do pracy ale również do rekreacji i wypoczynku. Na propozycję wczasów robotnicy reagowali bardzo różnie, np.: „co to, ja jestem jakiś pan, żebym wypoczywał?". Żłobki traktowano jako coś, co wyrywało dziecko spod skrzydeł matki.

W swojej pracy o polityce socjalnej PPR wykorzystuję fragment deklaracji programowej tej partii, traktowanej przez jej członków obligatoryjnie: walczyć o chleb, pracę i dach nad głową, o Polskę, która będzie matką i ojczyzną dla każdego obywatela.

„GW": Czy istnieje jakieś remedium na przekazywanie tych treści społeczeństwu roku 1983?

H. G.: Wydaje mi się, że dotychczas cała działalność partyjna kojarzy się społeczeństwu z jakąś atrapą. Obowiązywała określona frazeologia, napuszone tematy zamiast konkretnego wyjaśnienia problemów. Mieliśmy ogromne braki w upowszechnianiu teorii. A przecież — dla przykładu — nawet myśl Lenina że „żadna reglamentacja nie jest sprawiedliwością" była także do wzięcia. Myślę, że o sprawach partii powinniśmy mówić zwyczajnym językiem. O wielu problemach rozmawiam ze studentami i w zakładach pracy z robotnikami, co daje mi podstawy do twierdzenia, że wiele można wyjaśnić. Gdyby w porę to uczyniono...

„GW": Czy obecnie historyk, politolog mógłby zdecydować się na podjęcie tematyki robotniczej lat ostatnich?

H. G.: Myślę, że prościej będzie po upływie pewnego czasu, kiedy opadną emocje. Potrzebny jest do tego pełen zasób informacji z obydwu stron po to, żeby powstał bardziej ukształtowany pogląd. Z punktu widzenia pracy partyjnej takie badania są konieczne, ale do tych wszystkich trudnych problemów niezbędny jest dystans.

„GW": Jest Towarzyszka pracownikiem Zakładu Nauk Społecznych w Filii UW, lektorem KW PZPR, członkiem szeregu stowarzyszeń, szefem Rady Nadzorczej BSM, żoną, matką, gospodynią domową, krawcową. Proszę skorzystać z okazji i trochę pożalić się.

H. G.: Rzeczywiście, trudno to wszystko pogodzić i np. z braku czasu w ubiegłym miesiącu na wszystkie kartki na mięso zdobyłam tylko mielone. Ale wydaje mi się, że nie robię nic ponadto, co uważam za obowiązek pracownika i lektora KW. Poważny mankament stanowiła niewątpliwie konieczność wielu wyjazdów na spotkania i po materiały źródłowe do Warszawy, podczas kiedy nasi koledzy ze stolicy wszystko mają pod ręką. U nas odbywa się to zwykle kosztem rodziny. Zanim nie ukształtowała się Filia, wiele rzeczy robiło się metodą chałupniczą. Na szczęście, rozwój kadry i bazy uczelni rokuje na przyszłość pomyślnie.

„GW": Zanim podziękuję za rozmowę, chciałabym serdecznie pogratulować nagrody „Trybuny Ludu".

H. G.: Nawet mi do głowy nie przyszło, że może do tego dojść. Ale uważam, że takie fakty trzeba odbierać jako dostrzeganie środowiska, które niewiele lat temu było jeszcze niewidoczne a dzisiaj jest traktowane po partnersku.

Rozmawiała:
KRYSTYNA KONECKA

Izba Pamięci Narodowej przy Szkole Podstawowej nr 22 im. M. Konopnickiej w Białymstoku jest jedną z wyróżniających się w woj. białostockim. Jej opiekunką jest nauczycielka historii — Pelagia Kuziora. Zgromadzono w niej wiele eksponatów dotyczących zmagań i chwały żołnierza polskiego walczącego na wszystkich frontach II wojny światowej. Osobną ekspozycją są zebrane dokumenty dotyczące życia kpt.

Żywe spotkania z historią

Władysława Raginisa — bohatera walk spod Wizny. Izba Pamięci jest miejscem żywych spotkań z historią, tu odbywają się także lekcje wychowania obywatelskiego, przysposobienia obronnego, przyrzeczenia harcerskie i obietnice zuchowe. Częstymi gośćmi są też członkowie ZBoWiD-u i kombatanci II wojny światowej. Szkoła bierze udział w ogólnopolskim konkursie z okazji 40-lecia Ludowego Wojska Polskiego.

Na zdjęciu: W Izbie Pamięci Narodowej przy Szkole Podstawowej nr 22 im. M. Konopnickiej w Białymstoku o walkach kpt. Władysława Raginisa. Opowiada drużynowy Krzysztof Ostrowski.

CAF — Roman Sieńko



Pan Czesio nie lubi ruszać w nieznane. Zawsze to prościej wiedzieć z kim przyjdzie targować części, kogo gorzałką podlewać, a kogo ciągnąć do hotelu. Ale wyszło inaczej — trasa nowa, nieprzetarta. Podzwonił po bywałych ludziach, zasięgnął języka. Kumple - zaopatrzeniowcy nie będą kryć przed swojakiem. No więc po paru indagacjach pan Czesio wiedział co chciał: jajka biorą!

Kruszenie serc... uchwytami

Pojechali z kierowcą po chałupach i zebrali cztery skrzynki jaj. Dobry towar na śląskie wejście. Ruszyli w Polskę i... złapali pecha. Ktoś ich wyprzedził i swoje jaja w hucie zamienił na stal. Wszędzie już pachniało jajecznicą i z nikim nie szło gadać. Zamiast prętów i rur powieźli więc na handel pełne skrzynki. Cztery dni tak krążyli, bo za przekupkę żaden wcześniej nie robił, aż kierowca, zły jak cholera, mówi twardo:

— Duj, Czesiek, na bazar, bo ci kurczaki z tych jaj wylezą.

No i opędzlowali dobytek taniej, niż kupili. Dołożyli ze swoich i jeszcze ich osobisty dyrektor ochrzanił, że wrócili pustym wozem.

Każdemu się może zdarzyć. Pan Czesio w zaopatrzeniu terminuje już 21 lat, młodzikiem nie jest, swoje wie, a i tak czasem jakąś wpadkę zaliczy. Świeżym najtrudniej. Nawet jak koledzy wprowadzą w temat i tak pojedzie taki w dwie delegacje i bez poborów, a czasem — jak frajer bez gaci zostanie. A przy tym jaka nerwówka! Wieźli kiedyś krzesła i rozkładane stoliki z Supraśla na wymianę. Wóz załadowany po brzegi. Ani chybi spekulanci! Jak wytłumaczyć kontroli drogowej, że w ten sposób się rodzi lepsze jutro w produkcji?

Reguły gry w zaopatrzeniu są twarde. Dyrektor ma plan, załoga ma mieć materiał i nikogo nie obchodzi w jaki sposób go ściągnąć.

Pan Mietek w swojej „Samochodówce" kieruje grupą kamikaze. Niby nie górnicy, a spod ziemi wydobędą wszystko, czego nie ma. W dni wypłat bierze z kasy za to szaleństwo i pobory i dodatek i premię, razem ze dwanaście tysięcy. I tak o trzy więcej od pana Czesia. To jest życie!

Najlepiej było na początku stanu wojennego. Panienki jakoś szybciej pisały faktury, magazynierzy sami taszczyli to, czego nie ma, znaczy towar spod lady. Potem wszystkim spowszedniało i wróciły dawne zwyczaje. Pierwsze pytanie na otwarcie interesu brzmi znów tak samo: co za to będzie, jak panu znajdę te tłoki?

— No więc co będzie? — Węgorze? Nie, to już stare czasy. Teraz ani ich kupić ani zamienić. Czekolada, kawa, bomboniery? — Jak bywały dostępne, to szły. Ostatnio prędzej bimber, rajstopy, no i białostockie uchwyty. — Towar uniwersalny, zdobywany przez stare wejścia metodą coś za coś. W handlu sentymentów nie ma. Trzeba inwestować, a potem z takim argumentem jedzie się — dajmy na to — do Andrychowa, żeby załatwić towar z Jelcza.

Brzmi to może zawile, ale załatwianie jest proste: kumpel z zakładów mięsnych wchodzi w Jelczu do zakładów z szynką. Tak go za tę szynkę lubią, że jakby nawet z torbami poszli, to kumpla zdążą ugościć i zaopatrzyć w to, co chciał. Pan Mietek nigdy takiego wejścia do Jelcza mieć nie będzie. Ale kumpel z szynką nigdy nie będzie miał takiego wejścia do andrychowskiej fabryki, jak pan Mietek z uchwytami. No więc pan Mietek wiezie uchwyty, przywozi z Andrychowa co trzeba kumplowi; kumpel bierze szynkę i wraca z Jelcza z ładunkiem dla panamietkowej „Samochodówki".

Tak, uchwyty są zdecydowanie udaną, twardą walutą. I śruby z Bielska Białej można za nie dostać i elektrody z huty Baildon. Nie wprost oczywiście. — Uchwyty potrzebne są w hutniczym wydziale narzędziowni, więc tam je się taszczy. A narzędziowcy już sami tuptają potem do swojego naczelnego i zwykle jest z czym wracać.

Początek fabrycznego roku czy kwartału jest zawsze podobny. Zamówień do licha, a potwierdzeń nie ma. Jeśli zaś trafią się potwierdzenia dostaw, to warunkowe: dostaniecie jeżeli... „Jeżeli" — sugerować może równie dobrze uwarunkowania produkcyjne, jak i perspektywę handlu wymiennego.

Ostatecznie najeżdżą się chłopcy po Polsce i wreszcie zwiozą wszystko, co potrzeba. Prawie w każdym zakładzie jest tak samo. To znaczy, że minimum materiałów zaopatrzeniowych gdzieś w magazynach leży, tylko bez „perswazji" trudno zapasiki ruszyć.

Perswazja zaczyna się zwykle typowo. Pan Mietek badał kiedyś teren: „Przyswaja gorzałkę" — dowiedział się, „a jakże, swój chłop!" Jak już wiedział, złapał ze cztery flachy w teczkę i pojechał. Biuro zbytu, w biurze biurko, za biurkiem ten, co pije. Pan Mietek łaps półlitrówkę i stawia przy nodze.

— No co pan, panie?

— Nie wiedziałem co robić, wyląłem tyłem za drzwi i szwendam się po placu. Po fajrancie cziapie ten ze zbytu i zaraz do mnie:

— No, teraz możemy gadać...

— Dwa dni gadaliśmy i widzę, że prawda: facetowi serce mięknie.

— No, teraz się znamy, jesteś swój chłop. podstawiaj się wozem, będziesz miał co chciałeś.

Na ogół poza walorami poznawczymi, z tych wyjazdów same straty. Deficyt w kieszeni, pobory na otarcie łez.Prestiż? — Co to ma wspólnego z fuchą zaopatrzeniowca? No więc co u diabła trzyma w tym kieracie?

Myślą we dwóch, ale z tego zbiorowego myślenia odpowiedź wychodzi nijaka: — Człowiek przywyka i jeśli zawczasu nie dostanie kręćka to zostaje. Stara wiara trzyma się mocno. Zresztą można to polubić — dużo wyjazdów, kontakty w całej Polsce.

— Interesiki? A jakież to interesiki? Przyjeżdża facet z cieszyńskiej „Celmy", to parę „pepsicoli" przywiezie, trochę piwa żywieckiego. Na białostockim bazarze kupi kawę i targa do siebie, bo u niego dziesięć deko o dwieście złotych droższe.

— Widzę, że pan, redaktorze, nie wierzy w nasze czyste ręce. — Pan Mietek rozkłada wymownie swoje. — Czyste — konstatuję z zaskoczeniem.

— W naszym akurat zaopatrzeniu — ciągnie problem czystości pan Czesio — wszystko stoi trochę na głowie. Od dawna chcemy przeforsować sprawdzony gdzie indziej system. Bo kumplom w niektórych zakładach dyrektor rzuci czasem jakieś ekstra premie, nagrody. Wkłada się je w jeden worek i przeznacza na cele reprezentacyjne. W rozliczeniu pisze potem: litr gorzałki — tyle i tyle, zakąska, kawa — tyle i tyle. W czasach późnego Gierka bywało nawet tak łaskawie, że dyrektor zająca podrzucił albo innego zwierza, żeby sprawniej szły targi. No i już łatwiej się człowiek w kosztach mieścił.

A najwygodniej, kiedy zaopatrzeniowiec jest kierowcą, ma swój wóz. Wtedy na łebkach dorobi, na dodatkach. Etatów w firmie mniej, oszczędności w funduszu płac, a człowiek nie musi się głowić jak wyżyć za delegacyjne 160 zł. dziennie, zanocować za 70 złotych i jeszcze czym przemówić do serca twardym partnerom.

— Ja dotąd na żadnej delegacji nie zarobiłem — gwarantuje pan Mietek. Z nieba forsa mi nie kapie. Raczej przeciwnie, żaden procent mojej premii nie jest nigdy pewny. Wystarczy że znów nie uda nam się upolować nic do skrzyni biegów „Jelcza", albo że wartość zapasów nagle podskoczy i w portfelu zaraz mniej.

A z zapasami jest tak: zamawiamy jedno, dostajemy drugie i nie bardzo wiadomo co z tym zrobić. Albo zamawiamy części pod naprawy konkretnych typów wozów, które nam awizuje centrala. Detale przychodzą te co trzeba, a pojazdy zupełnie inne i ten sam klops. Gotówka rdzewieje w magazynie, a remonty kuleją. — Podobno przez zaopatrzenie, które jest za mało elastyczne. Ciuchy robocze w sam raz na nastolatka — winne zaopatrzenie, bo kto uwierzy, że właśnie takie robią. Zamiast ręczników — ściereczki. Czyja robota? — Zaopatrzeniowca. No więc kombinuję jak z tego wybrnąć, a trening mam za sobą niezły.

Kiedyś, jak jeszcze kierownikował w „Polmozbycie", zabrakło panu Mietkowi do planu sporo ogumienia. Lata były siedemdziesiąte, lepsze czasy, fakturom nikt się specjalnie nie przyglądał, transportów nie rozliczał. Kazał pan Mietek kierowcy zajechać pod magazyn. Załadował oponami, których było mało, osiemnastotonowy wóz z przyczepą i wysłał go gdzie najbliżej — do Lublina. W Lublinie nie rozładowywali, tylko znajomy fakturę przepisał i cały ten majdan odesłał do Białegostoku jako nową dostawę. — Plan wykonany, premia jest, dyrektor zadowolony. Ileż takich transportów wlokło się wtedy po Polsce? — bawi się w retoryczne pytania pan Mietek.

Uczciwość, etyka zawodowa? Tyle ceregieli, gdy nóż na gardle! Teraz dokumenty czyta się uważniej, kontrole cisną, ale papierzysków nie ubyło. Przeciwnie — biurokracja łapie drugi oddech. Białostocki „Polmozbyt" obchodzi się rytualnie z detalicznym niejako odbiorcą, jakim jest „Samochodówka". — Z hurtowni trzeba wziąć fakturę i pojechać do sklepu w Księżynie. Tam płaci się za towar czekiem i ze sklepu jedzie do magazynu po odbiór. Potem wraca się do sklepu i zawozi plik dokumentów towarzyszących zakupom.

Dobrze, że w ogóle jest co wozić. Może więc na koniec szczypta optymizmu: produkcja drgnęła, surowców jakby więcej, przynajmniej w statystykach. Może i w zaopatrzeniu spokojniej...

— Skądże?! — Chór na dwa głosy brzmi harmonijnie i stanowczo. Żadnej odnowy nie widać nawet w perspektywie paru lat. Pewnie towar się zawsze znajdzie, wcześniej czy później, ale z łaską, na tle półlitrówki, w zapachu kawy i mieć będzie smak czekolady, którą trzeba kogoś zachęcić do działania. Ale jak człowiek drogi przetrze to już leci łatwiej i taniej. Czasem tylko kaca wszystko kosztuje. Bo wczoraj myśmy łazili po prośbie, a jutro inni przyjdą, żeby nam serca kruszyć. I my wtedy pany!

ANDRZEJ POLAKOWSKI

NAUKA—ŻYCIU

Cywilizacja i wątroba

Wielką popularnością cieszyła się przed wojną, kiedy została napisana i po raz pierwszy wydana, a także po wojnie, głośna powieść Michała Choromańskiego pt. „Zazdrość i medycyna". Myślę, że dziś, gdyby ktoś chciał pozazdrościć sławy Choromańskiemu i był w stanie dorównać mu talentem, powinien napisać książkę pod nieco zmienionym tytułem, a mianowicie „Kosmos i medycyna". Idę o duży zakład, że byłby to murowany bestseller. Śmiem bowiem twierdzić, że nic bardziej nie pasjonuje współczesnego człowieka niż te dwie wymienione wyżej dziedziny.

✲

Eksploracja kosmosu, która się dokonuje nieomal na naszych oczach — to olbrzymie szanse i jeszcze większe nadzieje dla naszej dynamicznej cywilizacji Szansa nowych technologii, pozyskiwania nieznanych surowców bądź co prawda znanych ale otrzymywanych w stanie doskonale czystym. I stąd nadzieja, że ludzkość tym sposobem uwolni się od widma grożących kryzysów, energetycznego, żywnościowego, ekologicznego. Że powstanie, słowem, królestwo na ziemi, do którego walnie przyczyni się pokojowa eksploatacja zasobów kosmosu.

Właśnie — pokojowa. Bo jednocześnie odkrycia te — jak zawsze było to w dziejach ludzkości — wyzwoliły nowe zagrożenia Niebezpieczeństwo militaryzacji kosmosu, wojen gwiezdnych przestało być, niestety, wizją autorów spod znaku fantastyki naukowej.

I druga dziedzina, która wywołuje równie wielkie pasje i namiętności — to współczesna medycyna Wiąże się to jak w pierwszym przypadku z dwiema skrajnościami: z jednej strony niebywały rozwój nauk biologicznych, a więc także i medycyny, z drugiej strony lawinowo narastające zagrożenia dla zdrowia człowieka, które stwarza nasza technicystyczna cywilizacja. Czy w tym wyścigu wygra nauka, która niesie dobro, postęp i błogosławieństwo pokoju, czy ta, która w sposób pośredni bądź bezpośredni tworzy środki zagłady dla rodzaju ludzkiego?

✲

Refleksje te towarzyszyły mi podczas długiej, wieczornej rozmowy z prof. dr Piotrem Boroniem. Profesor jest znanym działaczem społecznym, wśród wielu jego znaczących funkcji na czoło wysuwa się obecnie przewodniczenie Wojewódzkiej Radzie PRON — i to społecznikostwo przyćmiło jakby ostatnio nieco sławę profesora Boronia jako naukowca. Jest dobra okazja — niedawno odbyte Międzynarodowe Sympozjum Hepatologiczne w Białymstoku, nawiasem z inicjatywy prof. Boronia — aby oddać nauce należną jej sprawiedliwość.

Kierownik Kliniki Chorób Zakaźnych AMB, międzynarodowy autorytet w dziedzinie wirusowego zapalenia wątroby i pasożytniczych chorób odzwierzęcych, autor kilkuset publikacji naukowych — to dzisiejszy image prof. Boronia Ale gdzieś tam przed laty był mały chłopiec, który urodził się w podkrakowskiej Skale, na poły miasteczku, na poły wsi, nie opodal Ojcowa, w przepięknej dolinie Prądnika. Jak to się stało, że wybrał medycynę i właśnie taką a nie inną jej specjalność? Ile w tym, czym Profesor jest dziś było świadomego wyboru, a ile przypadku w owym odległym wczoraj? Wszak się mówi, że są decyzje, które ważą na całe życie i są przypadki o zgoła nieprzewidzianych następstwach.

✲

Profesor przypomina na tę okoliczność pewne wspomnienie o posmaku niezamierzonej anegdoty. Zbliżała się matura — działo się to we Lwowie w Gimnazjum im. St. Staszica w 1939 r. — panowało więc zrozumiałe napięcie i poważny nastrój, kiedy pewnego dnia na oczach całej klasy jej wychowawca, nauczyciel polskiego (przed wojną mówiło się: profesor), Władysław Stobryła zapytał Boronia: — A ty Piotruś, pewno wybierasz się do seminarium duchownego?... — Niestety, nie, panie profesorze — odpowiedział przytomnie Piotr Boroń — ponieważ jestem abstynentem...

Klasa ryknęła śmiechem, wyczuła bowiem znakomicie ciętą aluzję. Ta anegdota ma swoją społeczną, jeszcze nie tak dawno powiedzielibyśmy: klasową, wymowę. W istocie przed wojną synowie chłopscy najczęściej po maturze przywdziewali sutanny duchowne. To często wymuszone przez okoliczności ekonomiczne powołanie zapewniało najszybszy awans i niezależność materialną.

Ale Piotr Boroń poszedł inną drogą. Zdecydował się studiować medycynę, a ze względu na niełatwe warunki rodzinne wybrał medycynę wojskową. Centrum Wyszkolenia Sanitarnego zapewniało swoim wychowankom, jak się to mówi, wikt i opierunek, i oczywiście umundurowanie, i także drobne kieszonkowe. Stawiało tylko jeden warunek: po ukończeniu CWS — 12 lat pracy w wojsku.

— Już 20 sierpnia rozpoczął się kurs rekrucki, dowódcą mojej kompanii był do dziś żyjący emerytowany pułkownik dr medycyny Adam Kaczurba — wspomina Profesor.

Tymczasem wojna była tuż, tuż, niebawem zapłonęła cała zachodnia granica Rzeczypospolitej. Od pierwszych dni wojny Piotr Boroń pracuje jako sanitariusz w szpitalach warszawskich. 7 września w pełnym uzbrojeniu ich kompania ewakuowana jest do Brześcia nad Bugiem. 17 września dostaje się wraz z innymi do niewoli niemieckiej i spędza ponad pięć lat w stalagu jenieckim w Norymberdze.

Piotr Boroń, rocznik 1920, sławny Rocznik Kolumbów, odczuł więc grozę wojny na własnej skórze — stąd tak mocno dziś ugruntowane w nim przekonanie, że nie ma ceny, którą by nie było warto zapłacić za pokój.

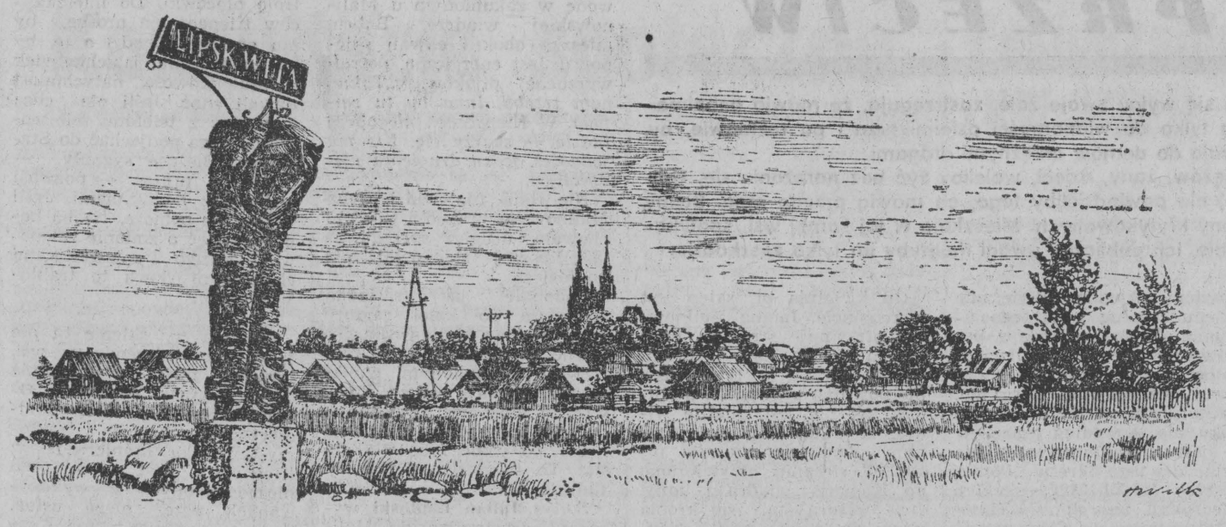
Jeszcze więc zanim został lekarzem, niósł ulgę w cierpieniu rannym żołnierzom, a także osobom cywilnym. I już wtedy poczynił pewne obserwacje, które w jakimś stopniu przesądziły o jego późniejszych zainteresowaniach naukowych Będąc w obozie stwierdził, że niektórzy z jeńców na skutek załamania się odporności biologicznej zapadają wyjątkowo łatwo na różne choroby np. na gruźlicę. To gwałtowne osłabienie odporności było następstwem szoku psychicznego, silnego stresu, zrozumiałego w warunkach klęski, upokorzenia i cierpienia. Ciężkie stany gruźlicze stały się udziałem w szczególności jeńców włoskich, którzy po roku 1943 zaczęli napływać masowo również do stalagu w Norymberdze. Gruźlica była najczęściej następstwem wcześniejszych zakażeń i teraz, na skutek załamania się odporności immunologicznej, przechodząc niejako ze stadium utajonego manifestowała się groźnym w rokowaniach przebiegiem choroby. Jest to może nieco ryzykowne stwierdzenie, ale wydaje się, że właśnie wtedy Piotr Boroń pod wpływem własnych obserwacji i rozmów z lekarzami, a było ich wielu w obozie, postanawia w przyszłości poświęcić się patologii zakaźnej.

W jakiej przyszłości, trwała wszak wojna? Tak, lecz dopóki człowiek żyje nie opuszcza go jak wiadomo nadzieja. Niebawem wojna się kończy i Piotr Boroń pierwszym transportem w październiku 1945 wraca do kraju. W tym samym roku podejmuje niejako po raz drugi studia medyczne w zniszczonym lecz polskim Wrocławiu. Szybko zostaje zauważony przez prof. Antoniego Falkiewicza i już na czwartym roku jest młodszym asystentem. W 1950 roku kończy studia, w rok później broni dysertacji doktorskiej. W temacie pracy pobrzmiewa echo doświadczeń i spostrzeżeń wyniesionych z czasów pobytu w obozie jenieckim. (Zmiany w zakresie białek krwi pod wpływem streptomycyny u chorych z poszczególnymi postaciami gruźlicy płuc).

Ci, którzy znają obecną aktywność i pracowitość prof. Boronia, nie zdziwią się zapewne, że tak samo było dawniej kiedy dzisiejszy stateczny Profesor był tryskającym zdrowiem i energią trzydziestolatkiem. Jest asystentem u prof. Falkiewicza (II Klinika Chorób Wewnętrznych), prowadzi

Ciąg dalszy na str. 5

19 sierpnia 1983 roku prezes Rady Ministrów wydał rozporządzenie w sprawie utworzenia pięciu nowych miast: Młynar w woj. elbląskim, Świerzawy w woj. jeleniogórskim, Wąsoszy w woj. leszczyńskim, Pilawy w woj. siedleckim i Lipska w woj. suwalskim Cztery pierwsze prawa miejskie uzyskają z dniem 1 stycznia 1984 roku, a Lipsk jest już miastem od 1 października. Cztery z tych miejscowości w przeszłości miały już przywileje miejskie, które później, w różnych okolicznościach historycznych i ekonomicznych utraciły. Do nich również należy Lipsk nad Biebrzą.



LIPSK znowu miastem

Pierwszym założycielem Lipska — czytamy w opisie historyczno-statystycznym, sporządzonym w 1820 roku przez burmistrza miasta Justyna Łukawskiego — *„był sławnej pamięci Stefan Batory, król Polski. Ten pierwszy nadał przywileje temu miastu i następnie obdarzył nadaniami. W roku 1580 prawo magdeburskie zaprowadził, mieszczan lipskich od jurysdykcji wojewodów, kasztelanów, starostów zupełnie uwolnił."*

Następnie z opisu dowiadujemy się, że król także *„place siedzibne od opłaty skarbowej uwolnił, a dochód z nich na rzecz miasta pobierać dozwolił"*, jak też *„ustanowił co roku 4 jarmarki i 2 targi tygodniowe"*, mieszczanom zaś *„dozwolił fabrykować różne trunki i jako to miody, piwa, wódki bez żadnej dla skarbu publicznego opłaty i dla lepszych jeszcze awantażów zapewnił, iż o milę nie będzie żadnej karczmy, bądź na gruntach królewskich, bądź też na dziedzicznych"*. Ponadto król wyznaczył nad rzeką skład soli, zezwolił na budowę młyna wodnego, nadał „milę buru" i łąki nad Biebrzą. Przywileje i nadania dla nadbiebrzańskiego grodu w następnych latach potwierdzali, bądź też poszerzali Zygmunt III, Władysław IV, Jan III Sobieski, August II i August III.

Co skłoniło Stefana Batorego do założenia nad Biebrzą nowego miasta? Zdaniem prof. A. Wyrobisza przemawiały za tym głównie dwa względy: stworzenie nad górną Biebrzą nowego, ważnego węzła komunikacyjnego na szlaku wiodącym z Wielkiego Księstwa Litewskiego do Korony, a także do Prus Książęcych oraz ożywienie gospodarcze regionu i podniesienie rentowności tamtejszych dóbr królewskich.

Miasto zostało zaplanowane z rozmachem. Teren, który miało zajmować, składał się z 54 bloków zbliżonych do kwadratów o bokach 200-metrowych. W poszczególnych blokach wyznaczono duże prawie ćwierćhektarowe działki Jeden z takich bloków przeznaczono na rynek — bardzo obszerny w porównaniu z innymi sąsiednimi miastami. Świadczy to o tym, że Lipskowi wyznaczono ważną rolę ośrodka handlowego o znaczeniu lokalnym i krajowym

Różnie jednak układały się losy miasta Tuż po nadaniu praw miejskich zaczęło się ono rozwijać dość dynamicznie. Był to jednak krótki okres. Z przyczyn bliżej nie ustalonych miasto zaczęło popadać w stagnację a nawet regres. Historycy twierdzą, że plany królewskie nie liczyły się z realną rzeczywistością, a przede wszystkim z kosztami. Stworzenie z Lipska węzła komunikacyjnego wymagało znacznych nakładów na budowę nowych traktów, portu rzecznego, uregulowania i większej spławności Biebrzy. A bez tych — jak dziś byśmy powiedzieli — nakładów inwestycyjnych — Lipsk nie mógł się stać miastem kilkudziesięciotysięcznym i wytrzymać konkurencji z sąsiednimi grodami: Grodnem, Augustowem, Dąbrową, Nowym Dworem, Lipskiem Hołynką, Sopoćkiniami.

Dlatego w XVII i XVIII w. Lipsk nie spełnia nawet swych funkcji o zasięgu lokalnym. Świadczą o tym kolejne lustracje królewskie, które stwierdzają takie fakty: mała ilość kupców i rzemieślników, zaprzestanie odbywania jarmarków i targów, zabudowę tylko trzeciej części wyznaczonych działek i dość powszechne zajmowanie parceli budowlanych pod uprawy. Lipsk stał się więc większą wsią, a jego mieszkańcy miast zajmować się rzemiosłem i handlem stali się rolnikami. W panowania Stanisława Augusta podskarbi litewski Antoni Tyzenhaus próbował zreformować miasta, w tym także Lipsk ale bezskutecznie.

Pewne ożywienie gospodarcze Lipska notujemy w pierwszej połowie XIX w. W wyniku Kongresu Wiedeńskiego miasteczko znalazło się w Królestwie Polskim. Szczególne znaczenie zyskało po przekopaniu Kanału Augustowskiego. Do Lipska zaczęli napływać kupcy i rzemieślnicy. Później jednak, kiedy linia kolejowa z Petersburga do Warszawy pominęła Lipsk, a tym samym znalazł się on na uboczu głównego szlaku komunikacyjnego, znowu nastąpił jego upadek, z którego na dobrą sprawę długo nie udało mu się już wydobyć.

Ale przecież dziejów Lipska nie można, a nawet nie wolno zawężać do spraw gospodarczych. Oczywiście, one w głównym stopniu rzutowały na jego znaczenie lokalne i regionalne. W głównym, ale i nie jedynym. Z badań historyków wynika, że poziom wykształcenia mieszkańców Lipska był bardzo wysoki Pod tym względem przewyższał on okoliczne miasteczka: Dąbrowę, Nowy Dwór, Lipsk Hołynkę, Sopoćkinie, a nawet Augustów i Grodno. Dlatego lipscy mieszczanie potrafili bronić swoich przywilejów i nadań królewskich. W cytowanym już opisie Łukawskiego czytamy jak to *„świętej pamięci Tyzenhaus zajął miastu kilkadziesiąt włók gruntu i założył na nim dwa folwarki narodowe, lecz sprawiedliwość sądów napaść tę zwaliła, tako iż każdy mieszczanin swój dawny kawał gruntu odebrał i spokojnie go dziś używa"*. Był to znany „proces o folwarki" wygrany z wielkim podskarbim litewskim przez lipskich mieszczan.

Mieszkańcy Lipska znani byli też z patriotyzmu. Wielokrotnie manifestowali swoje przywiązanie dla sprawy narodowej. W 1794 roku lipska parafia podarowała na rzecz Powstania Kościuszkowskiego puszkę, złoty kielich i dwie srebrne korony. Były to dary katolików zarówno obrządku łacińskiego jak i unickiego. Mieszkańcy Lipska sprzyjali i pomagali powstańcom listopadowym i styczniowym, a także rewolucjonistom z 1905 roku. Za aktywny udział mieszkańców w Powstaniu Styczniowym władze carskie odebrały Lipskowi prawa miejskie, a samą gminę nazwały pietropawłowską.

Złotą kartę zapisali mieszkańcy Lipska w Ruchu Oporu, walczącym z hitlerowskim okupantem, za co zapłacili daninę krwi. Pomnik na rynku, postawiony przed dziesięciu laty, upamiętnia śmierć pięćdziesięciu zakładników, rozstrzelanych na fortach w Naumowiczach.

Ale wróćmy jeszcze na chwilę do historii. W dwudziestoleciu międzywojennym Lipsk dość długo nie może się podźwignąć z wielowiekowego zastoju. Więcej, gmina popada w długi Dopiero w latach trzydziestych za wójtowstwa Bronisława Jarmakowicza następuje ożywienie gospodarcze i społeczne; przywrócone zostały po latach jarmarki i targi, następuje unowocześnienie gospodarki rolnej, ożywia się działalność organizacji społecznych, głównie kółka rolniczego. Gmina spłaca długi i w budżecie osiąga saldo dodatnie.

Niestety, wojna znowu rujnuje miasteczko. Wielu mieszkańców po wyzwoleniu musi zaczynać wszystko od zera. Przez długie lata nic się tutaj nie dzieje. Dopiero powstanie przed dziesięciu laty Towarzystwa Przyjaciół Lipska wprowadza tak potrzebny ferment i ożywienie w społecznych działaniach na rzecz gospodarczego, społecznego i kulturalnego rozwoju osady i gminy. Są to lata przełomowe dla tego nadbiebrzańskiego grodu

Wodociągi i kanalizacja uporządkowane i przebudowane ulice i place, nowa szkoła, przedszkole, ośrodek zdrowia, dom kultury, zakład elektroniczny spółdzielcze bloki mieszkalne i domki jednorodzinne — to tylko niektóre przedsięwzięcia inwestycyjne zrealizowane w minionym dziesięcioleciu.

Nastąpiło również znaczne rozwinięcie życia kulturalnego. Powstała Izba Pamięci Narodowej, Muzeum Regionalne, działają zespoły artystyczne z „reprezentacyjnym" Lipskiem, który zdobywał wielokrotnie laury na różnych konkursach i festiwalach Ukazało się wiele pozycji wydawniczych poświęconych historii i teraźniejszości Lipska w tym monografia historyczna pamiętniki lipszczan. Problemami miasta zajęło się wielu naukowców i artystów.

Te wielokierunkowe, aktywne, społeczne działania zasadniczo zmieniły oblicze gospodarcze, socjalne i kulturalne Lipska. Dzięki nim po wielu latach może on powrócić do pełnienia funkcji, jakie zamierzał mu wyznaczyć Stefan Batory, a głównie zaś handlowych, wytwórczych, usługowych i kulturalnych. Batory zaplanował z rozmachem miasto nad Biebrzą. Cóż, nie liczył się z realną rzeczywistością. Dziś też to co buduje się w Lipsku, pomyślane jest często na miarę przyszłości. Myślę choćby o pięknej, nowoczesnej szkole, domach handlowych, budownictwie mieszkaniowym, komunalnym czy rolniczym. Tym jednak, że inicjatorzy tych przedsięwzięć liczyli się już z aktualnymi realiami. Działali w myśl zasady: licz siły na zamiary, a zamiary na teraźniejsze i przyszłe potrzeby i aspiracje.

Cieszyć się trzeba, że Lipsk po ponad stu latach odzyskał znowu status miejski. Jest to bowiem nader sympatyczne miasteczko. Cóż że w historii często nawiedzało je „zezowate szczęście". Może 19 sierpnia 1983 roku okaże się na następne 403 lata szczęśliwą przełomową datą.

Pomyślności w 2383 roku!

STANISŁAW ŚWIERAD

Pod Lenino

Kobiety w żołnierskich mundurach



Sierż. Aniela Krzywoń (akwarela).

Powodowane patriotyzmem i pragnieniem walki o wyzwolenie kraju kobiety licznie zasiliły szeregi żołnierskie. Dziewczęta 1 kompanii Batalionu im. Emilii Plater — jedyny zwarty oddział kobiecy w bitwie pod Lenino — jako pierwsze znalazły się na drodze, która wiodła do kraju realizując dążenia niepodległościowe wszystkich Polek. Nie licząc oficerów była ich prawie setka. Oprócz fizylierek, kobiety znalazły się w czasie bitwy także w składzie innych jednostek. Po przybyciu na front pierwszy pluton kompanii fizylierek został skierowany do służby przy kwatermistrzowstwie dywizji, drugi pluton podzielono między 1 i 2 pułk piechoty, a trzeci — otrzymał zadanie ochrony sztabu i stanowisk dowodzenia dywizji.

Ilustracją pełnej niezwykłego bohaterstwa postawy kobiet-żołnierzy, jest postać 18-letniej szer. Anieli Krzywoń. Znalazła się ona w grupie fizylierek przydzielonych do ochrony wydziału operacyjnego sztabu 1 dywizji. Mimo rozrywających się wokół pocisków trwała dzielnie wraz z koleżankami — Lidią Karczewską, Heleną Figurą i Władysławą Wysocką na posterunku przy samochodzie sztabowym. Gdy zapalił się samochód zaczęła wyrzucać zagrożone dokumenty. Ocaliła je od pożaru, ale swego życia już nie zdążyła ocalić. Zginęła w płomieniach wykonując do końca swój żołnierski obowiązek. Z tej czwórki dziewcząt ocalały (odnosząc ciężkie rany) Władysława Wysocka i Helena Figura.

Anielę Krzywoń odznaczono pośmiertnie Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari, Złotą Gwiazdą Bohatera Związku Radzieckiego i Orderem Lenina.

★

W tragicznej sytuacji, kiedy zaciekły atak hitlerowskich bombowców zniszczył punkty opatrunkowe kompanii sanitarnej 2 pułku piechoty, ppor. Halina Zawadzka organizuje natychmiast, przy pomocy dziesięciu fizylierek z kpr. Haliną Mańkowską na czele, nowy punkt opatrunkowy. Zawadzka nawiązała łączność z sąsiednimi jednostkami wojsk radzieckich i uzyskała od nich kompletne wyposażenie sanitarne, a nawet nosze z tresowanym psim zaprzęgiem. Mimowolne sanitariuszki — Halina Mańkowska, Aniela Miodek, Janina Nering, Józefa Szot, Halina Kątnik, Józefa Stępień — same udzielały pomocy lżej rannym i kierowały ich do ziemianek, zaś ciężko rannych odsyłały wozami do punktów opatrunkowych. Podstawowe przeszkolenie sanitarne, które otrzymały, nie upoważniało je do pełnienia funkcji sanitariuszek. Umiały jednak udzielać pierwszej pomocy.

Przez ten punkt przeszło prawie 500 rannych żołnierzy, co dowodzi ogromu wysiłku, męstwa i odwagi kobiet w żołnierskich mundurach. Przytłaczane do ziemi seriami bomb i pocisków samolotów niemieckich spieszyły z pomocą rannym opatrując ich bezpośrednio na polu walki.

Niosąc pomoc, zginęła od jednej z bomb ppor. Stefania Zakrzewska-Wejman, a kpr. Irena Adamaszek została ciężko kontuzjowana. Ofiarnie spieszyły z pomocą także Leokadia Sienkiewicz, Honorata Czajko (odnalazła w pobliżu wodę i nosiła ją w kociołkach i polła rannych), Weronika Mezis, Maria Szprygner, Wanda Bielecka, Joanna Guzówna, Zofia Okręt, Irena Hankiewicz, Maria Berdowska, Maria Lewko, Stefania Kozak i wiele innych. Ich ręce spokojnie i niestrudzenie spełniały święty obowiązek na polu walki. Ich siłą była poświęcenie i odwaga.

★

Fizylierki eskortowały także jeńców niemieckich do sztabu dywizji. Były wśród nich m.in. Stefania Iżykowska, Helena Kłosowska, Anna Leszkiewicz. St. sierż. Renata Szolajska zlikwidowała próbę ucieczki kilku jeńców, którzy ją podjęli, korzystając z zamieszania podczas nalotu samolotów niemieckich.

Na podkreślenie zasługuje także bohaterska postawa dziewcząt „drucików" z plutonu łączności, które pod nawałą ogniową obsługiwały centralę telefoniczna i usuwały uszkodzenia na liniach polowych.

Jedno z takich uszkodzeń linii usiłował usunąć kpr. Gabrych, jednak łączność w dalszym ciągu nie funkcjonowała Wtedy zgłosiła się na ochotnika Teofila Włodarczyk-Bojkowska. Pełznąc pod ogniem wzdłuż linii dotarła do uszkodzenia. Szybko je naprawiła i łączność została przywrócona. Dzielnie spisywały się również jej koleżanki z plutonu łączności: Franciszka Birecka-Krzymowska, Julia Flis-Narkiewiczowa, siostry Arentowicz siostry Gibowskie, Helena Kozaczuk i Helena Altman.

Wśród kobiet-żołnierzy, które wykazały niezwykłe poświęcenie i hart ducha znalazły się także mieszkanki Białostoczyzny — m.in. Honorata Czajko, Leokadia Kaszewska, Władysława Kozakowska, Jadwiga Roszkowska, Zofia Wronko, Henryka Zagrzejewska. Kontynuując szczytne tradycje udziału kobiet w walkach o niepodległość zapisały one jeszcze jedną piękną kartę naszej historii.

IRENA KOSZTYŁO

Ludzkie dole

Ciąg dalszy ze strony 1

„PRZYJDZIE SIĘ MARNIE ZGINĄĆ"

„4.11.82. zwróciłem się do Gabinetu Ministra Obrony Narodowej w sprawie pomocy w przyjęciu mnie — pisze w prawie 40 lat po wojnie pan E. — *w poczet Inwalidów Wojennych. Jako prawie 15-letni chłopak brałem udział w 1945 r. w rozminowywaniu terenów nad Biebrzą. Pomagałem saperom radzieckim, potem polskim i sam rozbroiłem kilka tysięcy min i pocisków. Wreszcie w miesiącu kwietniu 1945 r. zostałem ciężko ranny od wybuchu miny (pomyliłem się). Do dzisiaj w moim ciele jest kilkadziesiąt odłamków, które mi dokuczają. W roku 1953 wstąpiłem w szeregi PZPR i do chwili obecnej jestem jej członkiem. Wychowałem troje dzieci NA DOBRYCH* (podkr. N. O. *obywateli, dwoje jest członkami Partii. Gdy zacząłem podupadać na zdrowiu żona mnie porzuciła. Związek Inwalidów dał mi odpowiedź, że nie klasyfikuję się na członka, bo nie byłem żołnierzem, ani więźniem obozu. Dzieje się wielka krzywda — nigdy nie zwracałem się do Partii o pomoc. Obecnie jestem zmuszony. Nie mam mieszkania. Mieszkam po prostu w chlewie. Ze mną mieszka ojciec lat 81 niezdolny do pracy i niewidoma matka, a ja przez całe życie walczyłem o sprawiedliwość. Przyjdzie się marnie zginąć".*

Jak pomóc? Załatwić zapomogę, finansowe wsparcie z opieki społecznej, PCK? Trzeba wyegzekwować zainteresowanie nim którejś z jednostek, choć — czytając list — trudno nie zauważyć niekonsekwencji. Np. tej z dziećmi — „dobrymi" obywatelami. Tacy zostawiliby ojca z dziadkami w chlewie? Jakkolwiek jest — czy to rozżalenie, czy też wyrachowanie dyktowało list — sprawę trzeba wyjaśnić i dopilnować finału.

Czy nie wystarczy wskazać adresata?

Można. Tylko, że bardzo łatwo można sobie wyobrazić, co delikwenta spotka po drodze: wypadnie z pierwszego biurokratycznego zakrętu, pozostając z gorzkim poczuciem zawodu. PZPR — przejmując na siebie rolę pośrednika — musi więc być konsekwentna i pilotować sprawę do końca. Może ktoś zapytać: „Czy właśnie tym powinna się na co dzień zajmować? Wysłuchiwać indywidualnych żalów i trosk?

Musi, jeżeli chce wiedzieć, co się w społeczeństwie dzieje. Musi — jeżeli zależy na tym, by mieć obraz społecznych przypadłości, ale i wgląd w metody ich leczenia. Wyrywkowość obserwacji (bo przecież nie wszyscy trafiają do KW) jest bez znaczenia, bo jako sygnał o patologicznych objawach — wystarcza.

Tym bardziej że zawsze jest możliwość wzbogacenia tych danych. Np. przy współpracy wyspecjalizowanych jednostek kontrolnych — i opracowania środków zaradczych dotyczących np. działalności opieki społecznej na danym terenie, zainteresowania problemem instytucji odpowiedzialnych.

„ŻEBY CI TEN ŁEB PĘKŁ"

„Wezwałam rano pogotowie do synowej, która od dwu dni leżała w temp. 38 stopni oraz miała potworny ból głowy, przez co nie mogła spać przez kilka nocy. Pan doktor przyjechał i kilkakroć powtórzył w czasie wizyty: »Żeby ci ten łeb pękł i jak chcesz, to możesz składać na mnie zażalenie«".

W trzy tygodnie później Wydział Zdrowia UW odpisał: *„Lekarz udzielający pomocy kończył drugą dobę ciężkiego dyżuru, co mogło mieć wpływ (przemęczenie) na niewłaściwe zachowanie. Lekarz ten cieszy się nienaganną opinią, jest to pierwszy przypadek zażalenia. Równocześnie WZiOS przeprasza za doznane przykrości (...) Dyrekcja ZOZ zwolniła go z pracy w Dziale Pomocy Doraźnej".*

Wszystko zatem załatwione: lekarz ukarany za „występ" skarżąca się — usatysfakcjonowana. Ale, dlaczego pisała od razu do KW? Można to tłumaczyć zdenerwowaniem, spontaniczną chęcią uderzenia „jak najwyżej". Ale chyba nie tylko to. Skarżący wychodzą z założenia, że zwierzchnik „winowajcy" jest tak samo odpowiedzialny za pracę swojego pionu jak i jego podwładny Dotyczy to również skarg na stosunki międzyludzkie, składanych przez pracowników danego zakładu. I w tych przypadkach pracownicy aparatu partyjnego biorą na siebie obowiązki mediatora. Nie powiązanego zadaniami, formalną zależnością służbową.

GAL ANONIM KALIGRAFUJE...

„Zwracam się z gorącą prośbą i szczerym apelem do

Dokumenty historii



Grube tomy ksiąg wieczystych zawierają dane o ludziach, którzy żyli przed nami. Daty urodzin i zgonów sięgają wieku XIX. Najstarsze księgi znajdujące się w Urzędzie Stanu Cywilnego w Białymstoku pochodzą z lat 1870 i 1886. Księgi z dawniejszymi datami przesłane już zostały do archiwum państwowego.

Dokumenty te zbierano po wojnie z kościołów parafialnych, cerkiew, udało się też przechować nie wszystkie oczywiście, księgi dotyczące ludności żydowskiej i ludności wyznającej wiarę ewangelicko-augsburską. Pisano je w językach rosyjskim, polskim, hebrajskim, niemieckim. Do tych ksiąg trzeba często sięgać w poszukiwaniu danych o dawnych mieszkańcach miasta, na życzenie rodziny. Załatwia się więc wnioski nadchodzące z różnych krajów świata: Kanady, Australii, Izraela, Ameryki. Ludzie szukają swoich korzeni, ustalają swoje miejsce w genealogii rodziny, chcą potwierdzić długowieczność swoich rodów. Bez tych danych uwiecznionych w księgach nie sposób załatwić wiele spraw np. spadkowych i innych, powikłanych przez wojnę spraw rodzinnych.

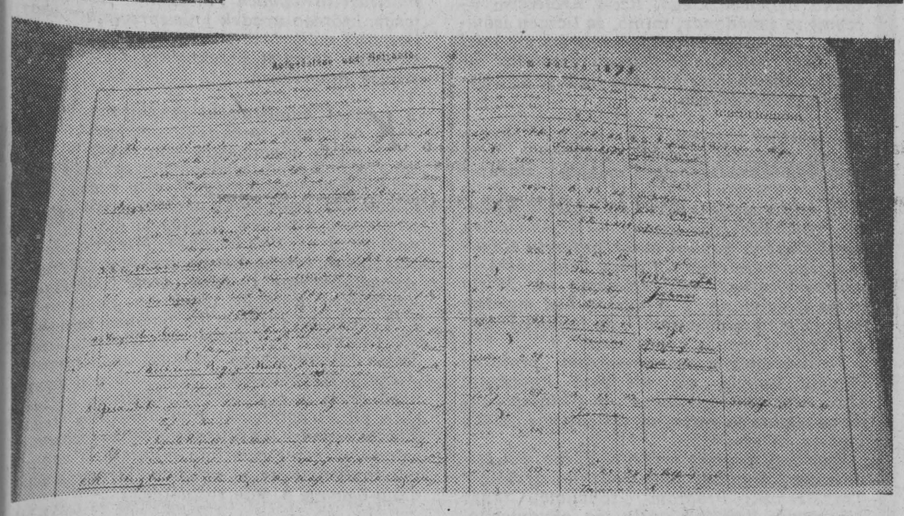
Oprócz ksiąg wieczystych równie ważne są akta zbiorowe, które ma każdy z nas.

Te wszystkie dane o poszczególnym obywatelu leżą w segregatorach na półkach zainstalowanych w piwnicy Urzędu Miejskiego. I to jest na pewno miejsce najmniej odpowiednie. Przez okienka umieszczone nad samym chodnikiem, w czasie ulewy leje się woda. Niekiedy jest tej wody po kostki. Piwniczna wilgoć niszczy powoli, a systematycznie akta zbiorowe, które butwieją, sklejają się, zaciera się pismo.

Maksymalny stopień zawilgocenia pomieszczeń może wynosić 30 proc. Tymczasem w piwnicach pod Urzędem, zawilgocenie sięga 90 proc. i to już jest stan omalże katastrofalny.

Sprawa jest nader ważna i pilna, bowiem nie można dopuścić, aby dokumentom o tak dużej ważności dla każdego z nas, groziła zagłada. Trzeba znaleźć takie miejsce, które by spełniało wszystkie warunki przechowywania akt zbiorowych, przenieść je z piwnicy zalewanej wodą, do normalnych pokojów suchych i przewiewnych. Można zrozumieć, że przy dzisiejszych trudnościach lokalowych nie jest to proste i łatwe zadanie. Trzeba jednak pamiętać, że te akta muszą przetrwać sto więcej lat.

ANNA ZAREMBINA
Fot. KRZYSZTOF ŚWIDERSKI



KRONIKI PRZEDMIEŚCIA

„Szancy na Piaskach"

Idziemy oczywiście od strony mojej dzielnicy czyli od ulicy Mazowieckiej. Mijamy jej ostatnie domy. Po lewej stronie zakład szewski mistrza Paciorka a za nim duży warsztat naprawy maszyn do szycia i zakład fryzjerski Kriwopusta. Po prawej stronie kamieniczka Cuttera. Tyle tylko, że gospodarzem knajpy na parterze są teraz Białostockie Zakłady Gastronomiczne a lokal nosi szacowną nazwę „Obywatelska". Przed nami ogrodzone targowisko. Kiedyś były to drewniane słupy i takież bariery. Potem w ramach modernizacji zastąpiono je betonowymi słupami i stalowymi rurami. Tu właśnie od strony Mazowieckiej jest główny wjazd. Druga brama, sprawująca rolę wyjazdowej, usytuowana jest od ulicy Suchej. Piesi na plac targowy mogą wchodzić przez trzy wąskie przejścia od strony ulic: Malinowskiego, Młynowej i Surażskiej.

Po lewej stronie bramy wjazdowej mały kiosk. To kasa. Proszę się nie obawiać. Nas bilety wstępu nie obowiązują. Za wjazd na targowisko płacą jedynie posiadacze furmanek i ruchomych straganów.

Na furmankach płody jesieni. Owoce, warzywa, zboża, prosięta, cielaki, drób a także wytwory rękodzieła wiejskich rzemieślników — beczki, koszyki, grabie, maty słomiane, chodniki itp. Obowiązują ceny umowne. Tu sprzedający zapytany o cenę towaru zawsze odpowiada:

— Proszę (na przykład) 150 złotych.

Kupujący mówi wtedy, że daje sto a po kilku zdaniach cena ustala się na sto dwadzieścia i transakcja zostaje sfinalizowana.

Chodźmy dalej, bo oto tu wokół murowanego szaletu handluje się wszystkim. To białostocka „tołkuczka". W innych miastach nazywana „ciuchami". Naiwni mogą tu także liczyć na wygraną. O, proszę popatrzeć oto wyścigi konne — czyli uproszczona ruleta. Na kilkudziesięciu prętach umieszczonych graniasto jak szprychy w kole przymocowane są figurynki koników pomalowanych na czerwono, czarno i zielono. W tym zestawie jest jeden konik biały. Obok na stole zniszczona cerata z wyznaczonymi polami w kolorach takich jak konie na kole. Grający obstawiają wybrane pola. Właściciel ruletki zaprasza do gry przypominając jej zasady. Wypłaca trzykrotną stawkę za obstawienie właściwego pola kolorowego i dziesięciokrotną stawkę za kolor biały. Prawie tak jak w Monte Carlo. Z tą tylko różnicą, że nikt tu nie wygłasza sakramentalnych formuł w języku francuskim.

Bezpieczniejsze to niż granie w „trzy karty", „trzy kubeczki" lub też w „knota". To właśnie od tych gier między innymi wywodzi się białostockie powiedzonko, że „szancy na Piaskach a pod ratuszem łaska". „Szanca" to białostocka parafraza słowa szansa. Słowem tym określano wątpliwą okazję kupienia czegoś za bezcen lub wygrania pieniędzy u wydrwigroszy.

Jeśli już ktoś chce koniecznie zagrać, to proszę tu — gdzie dzieci otoczyły zwartym wieńcem sprzedawcę mlecznych pomadek typu krówka Posłuchajcie jak zachwala swój towar wypełniający starą walizkę Trzeba przy tym wiedzieć, że niektóre cukierki w tej walizce zawierają wewnątrz opakowania niewielkie karteczki ostemplowane czarnym lub czerwonym tuszem Sprzedawca przez cały dzień nawołuje:

— Tylko tutaj! Za czerwony numerek torba (5 krówek) cukierek! Za czarny bomboniera (10 krówek) jak banera! Komu, komu, bo idę do domu!

— Wszystkie drobne transakcje odbywają się przy wtórze głośnych targów, te grubsze — raczej szeptem.

Z placem tym wiąże się interesujące zdarzenie, które miało miejsce w czasach kiedy obowiązywał prawny zakaz nie tylko handlowania obcymi walutami ale także ich posiadania.

Cywilny wywiadowca MO zauważył, że znany w Białymstoku miłośnik hazardu, gołębi i handlu walorami zachodnich banków sprzedaje cichcem dolary. Nie chcąc się zdemaskować sprowadził patrol „mundurowych" i ostrzegł ich aby prowadząc podejrzanego byli czujni, bo facet jest niezwykle sprytny. Zatrzymany nie robił milicjantom trudności. Szedł obok jednego z nich pokornie z rękami w kieszeniach spodni. Parę tę asekurował z tyłu drugi milicjant. Szli w milczeniu ulicą Suchą w stronę Komendy Miejskiej MO, która mieściła się przy ul. Wołodyjowskiego, obok hali targowej. Byli już w połowie drogi kiedy ten asekurujący z tyłu milicjant zobaczył, że z nogawki zatrzymanego handlarza wypadł zwitek zielonych banknotów z wizerunkami prezydentów USA. Podniósł z ziemi ten „corpus delicti" i zaproponował koledze, że nie warto już iść do Komendy ale wprost do prokuratora. Tak też i zrobili. Prokurator powoli przeliczył walutę. Było tego 150 dolarów. Z łagodnym uśmiechem zwrócił się do siedzącego i dobrze mu znanego mężczyzny.

— No to wpadliśmy panie K.
— Co znaczy — wpadliśmy?
— No, przecież to są pańskie dolary. Usiłował pan pozbyć się ich wyrzucając przez dziurę w kieszeni. Milicjant jest świadkiem. Trzeba będzie odsiedzieć.
— Panie prokuratorze, czemu pan mi wmawia, że są to moje dolary. Czy wszystko co leży na ulicy należy do mnie. Niech pan popatrzy dobrze. Tu nie napisane jest moje nazwisko, tu pisze wyraźnie „United States of America".

Nie pomogło tłumaczenie, prokurator wypisał nakaz aresztowania i pan K. „wylądował" w areszcie śledczym. W międzyczasie, kiedy tam przebywał, weszła w życie ustawa, że obywatele naszego kraju mogą posiadać obce waluty. Śledztwo trzeba było umorzyć.

Pan K. po opuszczeniu aresztu swoje pierwsze kroki skierował do Prokuratury.

— Dzień dobry — powiedział grzecznie — przyszedłem po odebranie swoich dolarów.
— Przecież twierdził pan, że nie są to pańskie dolary.
— Panie prokuratorze, jeśli Państwo mogło zmienić zdanie w tej sprawie to dlaczego ja nie mogę?

Odzyskał wolność ale dolary wzbogaciły Skarb Państwa. Myślę, że wystarczy wrażeń na dzisiaj. Nie zdążymy wszystkiego zobaczyć. Zapraszam za tydzień.

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

HISTORIE WIARYGODNE

Widzieć znaczy wiedzieć

Nie trzeba przekonywać nauczycieli o wyjątkowej roli poglądowości w nauczaniu, ale wciąż jeszcze należy pedagogów zachęcać do częstszego korzystania z filmu jako źródła wiedzy. Zrozumiałe jest, że często to doskonałe źródło wiedzy wykluczа z procesu edukacyjnego brak warunków technicznych umożliwiających projekcję filmu. Jednak zdecydowana większość, a w województwie białostockim prawie 75 proc. szkół takie warunki posiada, choć zapewne dalekie od doskonałości. Taki bowiem odsetek korzysta tu z filmu jako środka nauczania, gdy w ościennych województwach sięga po film zaledwie połowa szkół. Mimo zrozumiałych trudności wykorzystanie filmu jako środka kształcenia wciąż nie jest jeszcze zadowalające. A warto dodać, że film „...dzięki rozwojowi specjalnych technik zdjęć może znacznie rozszerzyć zakres doznań człowieka, pokazać mu to, czego nie jest w stanie dostrzec w otaczającej go rzeczywistości, a mianowicie przebieg zjawisk ukazywanych w ruchu zwolnionym i przyśpieszonym" (W. Sadura). Uczeń, który poznaje dzięki filmowi kierunek zmian w przyrodzie lub technice, potrafi lepiej przewidzieć ostateczny rezultat innych procesów i zjawisk niż uczeń zdobywający wiedzę w sposób werbalny. Film dydaktyczny pomaga odkryć istotę zjawisk i umożliwia ich skuteczniejszą analizę niż obserwowanie danego procesu w całości. Film stanowi bowiem zbiór tych faktów i stron zjawiska, które nas szczególnie interesują, a więc są one pozbawione treści zbędnych.

Czy w roku ubiegłym nastąpiła poprawa, gdy chodzi o wykorzystanie filmów przez szkoły woj. białostockiego?

Jak w całej naszej gospodarce, tak i w oświacie, a zwłaszcza w tej wymiernej jej sferze, nastąpiła ewidentna poprawa, choć zapewne nie satysfakcjonująca jeszcze Okręgowego Przedsiębiorstwa Rozpowszechniania Filmów. Ilość placówek korzystających z usług tego przedsiębiorstwa, oczywiście z filmu dydaktycznego, wzrosła z 374 w roku 1981/82 do 382 w roku 1982/1983. Wyraźnie zwiększyła się liczba wykorzystanych filmów przez szkoły, bo odpowiednio z 4237 do 5552. To sprawiło, że średnio na szkołę wypadło w roku szkolnym 1982/83 14 filmów, gdy rok wcześniej — 11. Pocieszające jest zwłaszcza to, że znacznie zmalała ilość szkół, które z różnych względów nie wypożyczyły ani jednego filmu. W roku 1981/82 takich szkół było ponad sto (103), a w ubiegłym roku szkolnym 83.

W grupie szkół podstawowych wypożyczono od 1 do 61 filmów. Czołowe miejsce pod względem ilości wykorzystanych filmów zajmuje SP nr 34, która w roku 1981/82 znajdowała się na piątej pozycji. Swoje poprzednie pozycje utrzymały SP Nr 14 i 12. Potwierdza to, że nauczyciele tych szkół w sposób wprawdzie niezbyt jeszcze imponujący, ale względnie systematycznie korzystają z tego środka edukacyjnego. Do ścisłej czołówki (także w roku ubiegłym) zalicza się SP Nr 4. Doszła tu też nowa szkoła — Nr 16, która rok wcześniej zajmowała znacznie odleglejszą pozycję. Nie ma sensu wymienianie tych szkół, które wyraźnie zmniejszyły wykorzystanie filmów. Świadczy to jedynie o zależności korzystania z tego środka od stosunku do niego nauczycieli danej szkoły. Widocznie ci nauczyciele, którzy doceniali rolę edukacyjną filmu, odeszli bądź zrezygnowali z niego z bliżej nieokreślonych powodów. Zdumiewać jednak musi tak znaczne zmniejszenie wykorzystania filmów przez szkoły, które zaledwie przed dwoma laty należały do czołówki.

Nieporównanie inny obraz pod tym względem tworzą szkoły licealne i zawodowe Białegostoku. Licea średnio wykorzystały po 64 filmy, a pierwsze miejsce w tej grupie zajmuje LO Nr 3 (181), zaś drugie LO Nr 2 (101). LO Nr 1 wykorzystało 90 filmów, dalsze poniżej 50.

W grupie szkół zawodowych czołowe miejsce przypada Zespołowi Szkół Elektr. (338), zaś drugie — Zespołowi Szkół Pedagogicznych (149), a trzecie zaś Zas. Szk. Zaw. CZSP (125). Dość znaczną ilość filmów wykorzystali też nauczyciele Zesp. Szkół Gastronomicznych (100) i Zesp. Szkół Rolniczych (90), Zesp. Szkół Włókienniczych (85) oraz Zespołu Szkół Gosp. Komun. (86).

Z terenu woj. białostockiego na odnotowanie zasługują: Bielsk Podlaski (miasto), gdzie tylko jedna ze szkół nie wykorzystała ani jednego filmu, a nauczyciele tamtejszego Zespołu Szkół Rolniczych skorzystali aż z 136 filmów, zaś SP Nr 3 z 57 filmów oraz Białowieża, której szkoły wypożyczyły po blisko 40 filmów.

Dobrze na tle województwa wyglądają szkoły Hajnówki (miasta), Juchnowca, Poświętnego, Turośni Kośc. Tykocina i Zabłudowa, a także Bielska Podlaskiego (gminy).

Jeśli szkoły woj. białostockiego będą w takim samym tempie zwiększały ilość wykorzystywanych filmów, z jakim czyniły to na przestrzeni ostatnich dwóch lat, to wkrótce mogą one osiągnąć stan zadowolenia pod tym względem. Pocieszający jest zwłaszcza spadek szkół, które nie korzystały dotąd z filmu jako środka nauczania.

Oby jak najwięcej nauczycieli szkół woj. białostockiego zrozumiało wymowę stwierdzenia, że zobaczyć to zrozumieć.

CZESŁAW WRONKOWSKI

i niedole

wojewódzkiej PZPR ażeby przyczyniła się do ujawnienia nielegalnego bogacenia się kilkuosobowej grupy rolników, którzy żerują na pozostałych rolnikach i przegrażają się, że są oni najmądrzejsi, i nikogo się nie boją, a co zrobią tak to musi być, bo jak złodziej wpadnie w nałóg to tak samo jak alkoholik w wódkę, ręka mu drży i tak właśnie jest u nas niewykrywalna w Zlewni (...). Uważam, że Partia i Rząd obecnie położyła nacisk na wykrywanie nieuczciwej pracy to taka sprawa wymaga dokonania niezwłocznej kontroli w tej zlewni. Nazwiska nie piszę dlatego, iż będą wyżutkiem wsi."

Nie lubimy anonimów. Ale też niestety, są one sygnałem, który trzeba odebrać i zareagować nań, gdyż — co potwierdza praktyka — są wśród nich również dane prawdziwe. Na wszelkich tego typu pismach pojawia się adnotacja: *„W załączeniu przesyłam anonim z prośbą o spowodowanie zbadania zawartych w nim zarzutów. O decyzjach proszę poinformować tutejszy Referat Listów i Interwencji".*

KTO ZAPŁACI ZA MOST?

— Panie sekretarzu, a kiedyż za ten most mi zapłacą? — startuje z pretensjami starowinka. Otrzymała spadek po rodzinie zamieszkałej za granicą. Duży spadek. Kupiła most Poniatowskiego, od tych, którzy sugestywnie wyłuszczyli, że podatek za jego wydzierżawienie zwielokrotni cenę. Uwierzyła.

— Ja wiem, jak Państwo może spłacić zagranicy milionowe długi — szepce konspiracyjnie inny z tej galerii postaci — Państwo zablokowało mu prywatne konto za granicą. Jak odblokuje — podzieli się z Państwem.

Jest i babcia z Czarnocina, której nieobecność przez kilka dni z rzędu w pokoju skarg jest traktowana jako ewenement. Jej dom się spalił — dostała mieszkanie. Zdemolowała je dokładnie: wyłamanymi ramami okiennymi paliła np. w piecu. Otrzymała kilkadziesiąt tys. zł zapomogi, ale wszystko mało. Przychodzi poawanturować się, popłakać, powygrażać.

I takich trzeba wysłuchać.

*

Dyżur w pokoju skarg pełnią coraz to inni pracownicy Komitetu Wojewódzkiego w Łomży. Stale natomiast trzyma rękę na pulsie Referat Listów i Interwencji KW — on pilnuje całości spraw. Teczki z napisem „Skargi" znajdują się także w poszczególnych wydziałach Komitetu. Co kwartał dokonywana jest analiza zażaleń i wniosków — z rozbiciem na rejony, z których zostały zgłoszone, na problematykę. Z wszystkimi listami zapoznaje się I sekretarz KW, Włodzimierz Michaluk, będący członkiem Komisji Skarg i Sygnałów od Ludności KC PZPR.

Mówi się: „spowodować załatwienie sprawy", a przecież nigdzie nie jest zapisane, że Partia ma „powodować". Czy nie spotykacie się w praktyce ze sformułowaniami typu: „A co wam do tego? — to pytanie kieruję do kierownika Referatu Listów i Inspekcji KW PZPR w Łomży, Lecha Borowskiego.

— Takie odpowiedzi nie padają, chociaż istotnie mogłyby. Tym bardziej że przecież obowiązuje w większości jednostek samodzielność. Nie możemy nic nakazać, wymusić, a jednocześnie reakcje z reguły są pozytywne. Może dlatego, że nie stawiamy kwestii w kategoriach: „musicie załatwić!". Nasza rola polega raczej na tym, by „odformalizować" podejście do ludzkich spraw. Tej zasadzie hołdujemy sami i — na ile jest to możliwe — wpajamy ją innym.

Nasza działalność interwencyjna może być różnie oceniana. Chwalona, bo „Partia wychodzi naprzeciw problemom społecznym"; ganiona — bo zajmuje się drobiazgami. Prawda jest gdzieś po środku. Jedno jest bezsporne: system kontroli wewnętrznej w zakładach i instytucjach jest niezbyt sprawny. Stąd poszukiwanie przez ludzi „sędziego" neutralnego, nieobutego w biurokratyczne ramy. Oprócz merytorycznych — ma to jeszcze jeden walor: nie pozwala pracownikom „aparatu" odizolować się od ludzi, ograniczyć się do opracowywania materiałów, analiz tylko zza biurka. Potrzeba natychmiastowego zareagowania na ludzki problem, przeanalizowania go w kilku aspektach — czego muszą dokonać przyjmując skargę — jest niezłą szkołą.

Możemy oczywiście cieszyć się z zaufania, przyjmując kwartalnie 150—200 ustnych zgłoszeń i blisko 100 listów. Jednocześnie jednak wywołuje to niepokój. Z tego m.in. powodu, że ludzie nie znajdują zrozumienia, pomocy tam, gdzie szukają jej w pierwszej kolejności. Wynikają stąd określone wnioski, oceny dotyczące poszczególnych dziedzin życia społecznego. Mają wartość bezsporną nie tylko przy formułowaniu zadań dla instancji wojewódzkiej PZPR, ale i ogniw terenowych.

NINA OMELCZENKO

NAUKA—ŻYCIU

Cywilizacja i wątroba

Ciąg dalszy ze str. 4

wykłady na temat chorób zakaźnych w szkole felczerskiej, równocześnie pracuje jako lekarz przemysłowy. Zbiera cenne doświadczenia, które będą owocować jeszcze po latach. Czy można cokolwiek osiągnąć jako lekarz-naukowiec nie będąc wcześniej a i równolegle lekarzem — praktykiem? Wszak medycyna to nie tylko rozległa wiedza wymagająca olbrzymiego doświadczenia, ale także sztuka. Ta zaś, aby w niej osiągnąć mistrzostwo, stawia twarde warunki: praca, praca i jeszcze raz praca.

*

W 1953 r. Piotr Boroń znajduje się w Korei w charakterze ordynatora na oddziale wewnętrznym i zakaźnym polskiego szpitala zorganizowanego pod auspicjami PCK. Mimo że niechętnie tam jechał, miał już żonę i dwoje dzieci, przyznaje, dziś, po latach, że był to kolejny etap w zdobywaniu przez niego doświadczeń spożytkowanych przez przyszłego lekarza naukowca. Tu w czasie wojny koreańskiej spotyka się z przypadkami wirusowego zapalenia wątroby, jeszcze wtedy niezbyt dobrze rozpoznanymi, malarią, chorobą pasożytniczą zwaną pełzakowicą oraz pełzakowymi ropniami wątroby.

W rok później, w marcu 1954 r., przyjeżdża, jak się okazuje, na stałe do Białegostoku. W 1960 r. zostaje docentem i kierownikiem Katedry i Kliniki Chorób Zakaźnych, którą praktycznie organizuje od podstaw. Dziesięć lat temu otrzymuje tytuł profesora zwyczajnego.

Życiową i naukową pasją prof. P. Boronia stała się patologia wątroby w chorobach zakaźnych ze szczególnym uwzględnieniem jej wirusowego zapalenia oraz wszystkich z tym związanych następstw: ostrych (śpiączka) i przewlekłych, które w niepomyślnych rokowaniach kończą się marskością, a nawet rakiem pierwotnym wątroby.

*

Któż z nas nie zna z własnego doświadczenia, sytuacji, kiedy mu coś albo ktoś siedzi na wątrobie. W tym na poły metaforycznym powiedzeniu kryje się wielka mądrość ludowa, że wątroba, mianowicie, nie jest obojętna na pewne stany fizyczne (przejedzenie, zakażenie, pasożyty, urazy mechaniczne), a także psychiczne.

Wątroba jest największym, centralnym narządem (gruczołem) wieloczynnościowym człowieka (i wszystkich kręgowców także). Wszystko co trafia do przewodu pokarmowego (popularnie: do brzucha) musi przejść przez wątrobę. Bez niej żyć nie można. Jest, mówiąc obrazowo, rodzajem wielkiej fabryki chemicznej, w której dokonują się skomplikowane procesy przemiany (metabolizm) materii: tłuszczów, białek, węglowodanów, witamin itp. Prawidłowa, niezakłócona, ciągła praca tej fabryki decyduje o układzie odpornościowym całego organizmu. Równocześnie jakiekolwiek naruszenie tych procesów oddziaływuje negatywnie na układ nerwowy (zatrucie mózgu). Jak nam coś czy ktoś siedzi na wątrobie jesteśmy najczęściej również w sensie psychicznym do niczego.

Powiedzieliśmy: fabryka chemiczna: jest to olbrzymi skrót myślowy. O rozmiarach tej fabryki, o niebywale skomplikowanych procesach jakie w niej zachodzą, nieporównywalnych pod względem stopnia komplikacji z żadną „prawdziwą" fabryką, o jej wielorakich funkcjach, niech świadczy fakt, że wątroba zawiera ponad 2 biliony komórek.

Siła wątroby, niech mi Profesor daruje to skojarzenie, decyduje o jej słabości. Wielość funkcji i zadań przesądza o stopniu zagrożenia tego organu. Oczywiście nie każda niedyspozycja wątroby jest chorobą, choć naturalnie nie wolno lekceważyć żadnych objawów. Warto przytoczyć w tym miejscu znaną anegdotę z kraju naszych bratanków: do czterdziestego roku życia Węgier męczy swoją wątrobę, po czterdziestce ona jego.

Tu zajmiemy się głównymi stanami patologii wątroby. Wyróżniamy dwa takie anatomo-patologiczne stany: 1) masywna martwica wątroby zwana nekrozą polegająca po prostu na masywnym (piorunującym) uszkodzeniu tego organu, 2) przewlekłe zmiany wątrobowe.

Przyczyny tych stanów są wielorakie, jest naprawdę z czego wybierać. A więc po pierwsze: spora gromadka wirusów, nazywanych zgodnie z nomenklaturą alfabetu wirusami A, B, non A, non B, ostatnio dochodzi odkryty przez Włocha Mario Rizetto antygen Delta. Dalej mamy: bakterie, pasożyty, grzyby chorobotwórcze, egzogenne trucizny (pestycydy, alkohol, narkotyki itp.), grzyby tzw. jadalne, zaburzenia w metabolizmie tłuszczów, ostre pourazowe stany, wreszcie nieznane jeszcze obciążenia genetyczne.

*

A co na to medycyna? Nie jesteśmy bezradni, odpowiada Profesor, tu w Polsce także, reprezentujemy średni standard europejski. Białostocka Akademia jest liczącym się w świecie ośrodkiem naukowym.

Jak zawsze tak i w tym przypadku walka z chorobą sprowadza się do właściwej diagnozy, terapii i profilaktyki. Problem, mówi Profesor, sprowadza się do obiektywnej diagnozy etiologii choroby. Następnie jest kwestia środków (terapii). Innymi słowy: dokładne i wczesne rozpoznanie i wreszcie kompleksowe leczenie.

Piszę to wszystko grubymi literami, czyli w wielkim skrócie. Profesor będzie się zapewne trochę żżymał, że to i owo powiedziane jest nieprecyzyjnie, za bardzo popularnie. Ale w jaki sposób na tych kilku kartkach mam streścić stan wiedzy medycznej i Jego własny dorobek w tej dziedzinie?

Dysponujemy, to chyba jest najważniejsze, wiedzą, wyposażeniem i środkami na poziomie standardów europejskich. Interesujące perspektywy w walce z ciężkimi przypadkami patologii wątroby otwierają się przed chirurgią. Próbuje się transplantacji wątroby, całkowitej bądź częściowej, na zasadzie swoistej protezy. Ośrodek w Zabrzu kierowany przez docent J. Doboszową ma obiecujące doświadczenia z całkowitym wypłukaniem krwi z organizmu i zmianą jej na zdrową. Całość operacji musi się dokonać w ciągu dziewięciu minut (tyle wytrzyma mózg bez krwi a więc i bez tlenu).

Wielość funkcji i w związku z tym wielość zagrożeń wątroby wymaga interdyscyplinarnego podejścia do jej leczenia. Niepodobna dziś skutecznie leczyć wątroby bez solidarnego udziału zakaźników, hepatologów, internistów, neurologów, chirurgów, anatomo-patologów, immunologów itp. Aby sprostać tym zadaniom, powstają na świecie tzw. kompleksowe wątrobowe ośrodki referencyjne, zwane po angielsku Liver Unit's. Profesor jest rzecznikiem, taki postulat zgłoszono na ostatnim Sympozjum Hepatologicznym, tworzenia takich ośrodków referencyjnych również w układzie regionalnym danego kraju. Wydaje się, że Białystok ma szansę stać się siedzibą takiego centrum regionalnego.

*

Wracając do wątroby wypada przypomnieć starą prawdę, że najlepszą metodą leczenia jest zapobieganie chorobie. Farmaceutyki, szczepionki, transplantacje aczkolwiek niekiedy bezwzględnie potrzebne nie zastąpią niestety nadal dalekiej od doskonałości profilaktyki. Choroby wątroby tak z uwagi na swoją częstotliwość jak i na często niepomyślne rokowania zyskują sobie smutną sławę chorób naszej wspaniałej skądinąd cywilizacji. Nadużywanie leków, alkoholu, uzależnienia typu narkomanii, skutki chemii w rolnictwie, zagrożenia ekologiczne — wszystko to obraca się w końcowym rachunku przeciw człowiekowi i jego biednej wątrobie. Lecz to zarazem wyznacza pola walki szeroko pojętej profilaktyki, która powinna zjednoczyć lekarzy, całą służbę zdrowia ze społeczeństwem. Rzecz dotyczy naturalnie nie tylko wątroby.

Licząc na ten sojusz — lekarzy i społeczeństwa — chcę zakończyć artykuł optymistycznym akcentem. Jeśli chodzi mianowicie o wątrobę, możemy polegać na dzielnym zastępie sojuszników. Profesor Piotr Boroń w ciągu ponad trzydziestoletniej kariery naukowej wychował liczne grono swoich następców. Wśród jego uczniów i wychowanków są profesorowie, docenci i co najmniej kilkudziesięciu doktorów medycyny. Bądźmy my z kolei ich lojalnymi sojusznikami — tylko w ten sposób mamy szansę wygrać wspomniany na wstępie wyścig między postępem a zagrożeniem.

MARIAN WIŚNIEWSKI

Nasze rozmowy

Rozmowa z pracownikiem naukowym Zakładu Matematyki Stosowanej w Instytucie Matematyki, Fizyki i Chemii Politechniki Białostockiej — dr ZBIGNIEWEM BARTOSIEWICZEM

Miałem trochę szczęścia...

Widziano Cię ostatnio na Kongresie Matematycznym w Warszawie. Reprezentowałeś tam środowisko matematyków z białostockich uczelni?

— **Zbigniew Bartosiewicz:** W pewnym sensie. Reprezentowałem tam raczej siebie i uczelnię, a dokładnie: Zakład Matematyki PB, gdzie pracuję. Z mego Zakładu było na Kongresie pięć osób.

— Czy na Kongres jechało się „z urzędu" czy też, gdy miało się coś ciekawego w dziedzinie matematyki do przedstawienia?

— Aby pojechać, trzeba było przede wszystkim wykazać zainteresowanie Kongresem. Ograniczeniem w udziale były, jak zwykle, pieniądze. Wpisowe wynosiło 5 tys. zł i uczelnia nie mogła za wszystkich zapłacić. Ale jeśli już ktoś chciał, to mógł się na Kongres wybrać na własny rachunek.

— O Kongresie krótko...

— Kongresy matematyczne organizowane są co 4 lata przez Międzynarodową Unię Matematyczną. Tegoroczny odbył się z opóźnieniem jednego roku z powodu stanu wojennego. Następny ma być za 3 lata w USA. W warszawskim uczestniczyło ponad 2 tys. matematyków z różnych ośrodków naukowych świata. Najliczniej reprezentowani byli Polacy — 800 osób, potem matematycy z ZSRR — 300 osób. Była też dość duża grupa matematyków amerykańskich.

— Czy był to kolejny Kongres środowiska czy też spotkanie wyjątkowe, poświęcone już to szczególnej problematyce, czy też wyjątkowej w matematyce sytuacji?

— Kongres Matematyczny jest przeglądem aktualnego stanu wiedzy. Chodzi o to, aby przyjrzeć się wszystkim dyscyplinom matematycznym, przedstawić wyniki i poziom badań, ludzi, którzy najwięcej w swoich dziedzinach osiągnęli. Prace Kongresu składały się z dwóch części. Rano odbywały się obrady plenarne, przeznaczone dla wszystkich. Zwykle były to wykłady w przystępnej formie, zrozumiałej dla matematyka o przeciętnym rozeznaniu w temacie. Natomiast po południu, w ramach licznych sekcji problemowych, poruszane były zagadnienia zaawansowane, przeznaczone dla znawców.

— Czy miałeś okazję przedstawić tam problematykę, którą aktualnie zajmujesz się?

— Referowałem swoją ostatnią pracę. Był to 10-minutowy komunikat, jaki mógł wygłosić każdy uczestnik Kongresu. Pracą dotyczyła pewnego problemu z teorii sterowania...

— A dokładniej...?

— Chodziło o kryterium domknięt ości zbioru osiągalnego dla układu z opóźnieniem.

— W jakim języku referowane były prace?

— Oczywiście, w angielskim. Był to język, w którym referowało ponad 90 procent uczestników. Pozostali — po rosyjsku i francusku.

— Jakie znaczenie ma tegoroczne spotkanie dla ludzi zajmujących się w Polsce matematyką, dla matematyki u nas w ogóle?

— Myślę, że jego znaczenie jest trudne do przecenienia. Wypowiadano już wielokrotnie opinie, że Polakom należy się zorganizowanie Kongresu. Poziom uprawianej obecnie w naszym kraju matematyki nie jest, co prawda, taki, jak przed wojną, kiedy to obserwowano prawdziwy wybuch talentów, owocujący do dziś. Niemniej jest to dla tej matematyki uznanie, podkreślone obecnością licznych autorytetów, stwierdzenie, że nadal się ona na świecie liczy. Sam Kongres miał poza tym dla polskiej matematyki olbrzymie znaczenie reklamowe. Zaś dla takich jak ja, Kongres był niebagatelną możliwością zobaczenia i wysłuchania wielu znanych matematyków, a nawet rozmawiania z nimi. Rozmowy były sprawą najważniejszą.

— Kogo miałeś okazję poznać?

— Najwięcej satysfakcji dało mi spotkanie z prof. Jackiem Halem z Brown University. Pana tego poznałem w trochę przypadkowych okolicznościach. Na spotkaniu u mego kolegi w Warszawie przysiadł się do mnie pewien Amerykanin i zaczęliśmy rozmowę o różnych rzeczach — mało z matematyką związanych. Potem, gdy przyszło do przedstawienia się, okazało się, że jest to właśnie Jack Hale — matematyk, którego książki czytam od kilku lat i który zajmuje się zagadnieniami bardzo mi bliskimi.

Tak się składa, że prof. Hale jest obecnie redaktorem naczelnym periodyka „Journal of Differential Equations", w którym ma się ukazać jedna z moich prac. Czeka ona na publikację już dwa lata, była więc to okazja do przypomnienia się.

— W potocznym odczuciu, matematyka — jak żadna inna z dyscyplin współczesnej nauki (i nauki w ogóle) — jest ponad lub poza prozaicznymi problemami, podrzuconymi do rozwiązania przez codzienność. W tym sensie bywa, że poddaje się ją krytyce a organizowanie kongresów matematyków w wątpliwość.

— Związki matematyki ze współczesną techniką są oczywiste i nie do pominięcia. Np. ja zajmuję się teorią sterowania. Co prawda z formalnego punktu widzenia teoria ta należy do dziedziny matematyki, ale ma ścisłe związki z tzw. inżynierską teorią sterowania, która z kolei ma niebagatelne zastosowanie w życiu codziennym.

— Czy teorią sterowania zajmuje się w Polsce konkretne środowisko? Czy w związku z tym masz możliwość realizowania spraw dla naukowca zasadniczych — wymiany i konfrontowania opinii?

— W Białymstoku jest jedna osoba, która zajmuje się podobnymi jak i ja zagadnieniami. Jest też trochę ludzi na Politechice, parających się tematem od strony technicznej. Natomiast prawdziwą bazą moich kontaktów naukowych jest Instytut Matematyczny PAN w Warszawie — w szczególności grupa naukowa prof. Olecha.

— Czyli, traktując jako przykład pozytywny Twój przypadek — możliwe jest realizowanie ambicji i uczestniczenie w międzynarodowej wymianie myśli, dla naukowca, któremu jako miejsce zamieszkania przypadła naukowa prowincja?

— Możliwe — niemniej wymagające wielu wyrzeczeń i wysiłku. Przede wszystkim mam problemy z literatura. Jest ona dostępna w Warszawie, Krakowie i kilku innych miastach, lecz nie w Białymstoku. Zaś będąc w Warszawie dzień, dwa — a tak to w praktyce wygląda — nie tylko, że nie jest się w stanie zapoznać z konkretnymi pozycjami ale nawet trudno jest je przejrzeć.

— Lecz w Białymstoku daje się zorganizować tanio i szybko warsztat pracy. Pracuje się tu też chyba spokojniej, bez stresów. Dla matematyka, działającego wszak w samotnym zaciszu swego gabinetu są to argumenty pierwszorzędne.

— Łatwiej, oczywiście, pracować na prowincji będąc matematykiem, niż fizykiem jądrowym. Niemniej, są istotne mankamenty. Chodzi mi o proste sprawy, jak doping środowiska, konkurencja, możliwość wymiany opinii, których mi tu brakuje.

— Kiedy doktoryzowałeś się?

— Dwa lata temu — miałem wtedy 28 a raczej jeszcze 27 lat.

— Jestem matematykiem trochę nietypowym. Skończyłem Wydział Fizyki Technicznej i Matematyki Stosowanej na Politechnice Warszawskiej. Uzyskałem tam dyplom magistra inżyniera w specjalności: matematyka stosowana.

— Niebawem wyjeżdżasz na rok z Białegostoku.

— Tak. Udało mi się uzyskać stypendium fundowane przez British Council. W październiku wyjeżdżam do Coventry, do Warwick University. Jest tam znane centrum matematyczne, zajmujące się teorią sterowania. Będę pracował pod kierunkiem prof. Pritcharda. Chciałbym przywieźć stamtąd „kawałek dobrej roboty matematycznej".

— Czego do uprawiania matematyki potrzeba najbardziej — talentu, zdyscyplinowania, cierpliwości, uporu, szczęścia czy też ustabilizowanego życia osobistego?

— Przede wszystkim — talentu ale generalnie wszystkiego razem, między innymi szczęścia. Ja miałem chyba sporo szczęścia. Trafiłem od razu na dobre kontakty naukowe — z grupą prof. Olecha. Dużo zawdzięczam dr Jakubczykowi z PAN. Dobrze ułożyły mi się sprawy na Politechnice Białostockiej, gdzie nie krępowano mnie zbytnio obowiązkami i mogłem zajmować się tym czym chciałem.

Rozmawiał:

ADAM PAŁKIEWICZ



NA RYSUNKU: Tak przed kilku laty wyglądał zabytkowy domek, w którym mieściło się biuro kierownictwa budowy Kanału Augustowskiego.

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

„Centrum rządowe" i atrapa

Jak zbudować centrum miasta nie jest bynajmniej problemem urbanistycznym czasów dopiero współczesnych. W każdym okresie historycznym, gdy chodziło o budowę nowego miasta, zawsze na temat rozwiązania jego części reprezentacyjnej sprzeczali się między sobą architekci i często to co do jego budowy nie było zgody wśród decydentów. Z reguły więc budowa centrów miast ciągnęła się latami i prawie w żadnym przypadku nie została skończona.

Tak też rzecz się miała z budową centrum Augustowa, gdy w czasach Królestwa Kongresowego miasto to szykowano na stolice województwa augustowskiego.

Wybór Augustowa na siedzibę władz województwa nie był — jak to niektórzy mówią — rozwiązaniem kompromisowym między Łomżą a Suwałkami w sporze o awans jednego z tych miast do rangi ośrodka wojewódzkiego. Rząd Królestwa uczynił to świadomie, mimo, że liczący wówczas 3 tys. mieszkańców Augustów nie miał żadnych obiektów mogących pomieścić urzędy wojewódzkie i trzeba było je umiejscowić w Suwałkach.

Augustów bowiem miał spełniać bardzo ważną rolę gospodarczą w państwie, jako wielki port śródlądowy mający zastąpić Gdańsk, który wówczas był w rękach Prus. Z tą myślą przystąpiono do budowy Kanału Augustowskiego „ażeby — jak w swoich pamiętnikach napisał autor projektu Kanału i jego budowniczy, Ignacy Prądzyński — poprowadzeniem linii splawnej od Wisły przez Niemen aż do Windawy nad morzem Bałtyckiem usamowolnić cały handel Polski i Litwy od tranzytu pruskiego".

Jednocześnie z powstawaniem projektu Kanału, rodziły się pierwsze koncepcje tzw. „centrum rządowego", pod którego budowę wybrano teren w sąsiedztwie śluzy i portu.

Pierwszy projekt centrum opracował budowniczy Komisji Wojewódzkiej architekt Tryniszewski. Program zabudowy tego centrum w kształcie wielkiego, obudowanego z trzech stron placu, nazwanego Nowym Rynkiem, przewidywał gmachy urzędów wojewódzkich i dyrekcji Kanału oraz obiekty handlowe. Projekt ten został jednak przez Komisję Rządową odrzucony, ponieważ nie przewidywał zlokalizowania w środku miasta gmachu poczty i hotelu. Argument ten tym bardziej wykorzystano przeciw projektowi Tryniszewskiego, jako że w tym czasie miał w Augustowie zatrzymać się na postój w swej podróży car, któremu należało przygotować specjalne apartamenty hotelowe.

Jak się później okazało nie był to istotny argument, bo kryła się za tym rozgrywka między architektami, a chodziło w niej o wielkie pieniądze za przygotowanie projektu a następnie nadzorowanie jego realizacji. Przez trzynaście lat po podjęciu decyzji o budowie w Augustowie „centrum rządowego" trwały dyskusje nad różnymi wersjami jego planów, przedstawianymi przez różnych architektów, z których jedni mieli duże wpływy u władz wojewódzkich a drudzy w centralnych instytucjach rządowych. Żadne z tych projektów nie zostały jednak przyjęte do realizacji, choć solidnie za nie płacono z kasy państwowej.

Wreszcie w roku 1830 na polecenie Rady Administracyjnej Królestwa do prac projektowych zabudowy Augustowa został włączony znany wówczas w kraju architekt rządowy Henryk Marconi, który wraz z architektami: Duninem i Mostowskim wykonali ostateczny projekt przebudowy całego miasta i ukształtowania Nowego Rynku. I ten projekt również nie doczekał się zrealizowania. Tym razem uniemożliwił to wybuch Powstania Listopadowego, którego upadek i nie sprzyjające okoliczności polityczno-gospodarcze na skutek carskich represji przekreśliły na zawsze szanse Augustowa.

Kanał Augustowski zbudowano, ale z obiektów architektonicznych, które miały odpowiadać jego randze, zdążono pobudować tylko gmach zarządu Kanału i budynek poczty. Tamte czasy pamiętał też wyburzony w tym roku mały parterowy budynek, stojący w pobliżu Kanału przy ul. 29 Listopada Mieściło się w nim biuro kierownictwa budowy Kanału Augustowskiego i jako część składowa kompleksu ocalałych obiektów związanych z tą unikalną inżynierską budową zabytkową powinien być chroniony. Niestety, pomimo kilkakrotnego pisania na łamach „Gazety Współczesnej" i alarmów podnoszonych przez augustowskich działaczy kultury o pilnej potrzebie remontowania tego domku, władze odpowiedzialne za ochronę zabytków przez całe lata milczały, a zabytek zamieniał się w próchno. Wreszcie wydano decyzję o jego rozbiórce.

Wprawdzie niemal natychmiast po zburzeniu zabytku przystąpiono do jego rekonstrukcji (praktycznie budowy od nowa), ale będzie to niestety tylko jego architektoniczna atrapa. To prawda, że jest to inwestycja niewielka i zabytek nie najwyższej klasy. Ale przy tej sprawie nasuwa się jednak następująca refleksja: co będzie, gdy w porę nie ochroni się na przykład zamieniających się w gruzy resztek po neogotyckim pałacu Paca w Dowspudzie, czy zespołu poklasztornego w Sejnach. Czy wojewódzki konserwator zabytków w Suwałkach również i te zabytki zechce kiedyś budować od nowa? Ze wszech miar nie jest to logiczna metoda ochrony zabytków.

Tekst i rysunek:

HENRYK WILK

Cały ten nokaut-rock

Zbliżała się godz. 17. Gęstniał tłum „fanów" dużych i małych, zjeżonych i przylizanych, jednolitych i pstrokatych. Wreszcie drzwi i „bramkarze" ustąpili i rozpoczął się szturm na halę „Jagiellonii".

Kwadrans mijał za kwadransem. Atmosfera gęstniała. Piotr Kaczkowski nie przyjechał. Konferansjer, który podjął się nagłego zastępstwa plątał się po scenie, mizdrzył do wściekłych „fanów" i plótł trzy po trzy.

Po 75-minutowym oczekiwaniu — werdykt jury. I miejsce uzyskuje zespół **„Sekcja Magistra" z Łap.** Wokalista grupy — **Andrzej Zgajewski** otrzymuje wyróżnienie dla **najlepszego solisty.** Widownia reaguje wyciem i gwizdami. Jurorzy typują jeszcze **najlepszego instrumentalistę przeglądu.** Zostaje nim **Sławomir Kusto** — perkusista z grupy „Kwadratura Koła". Sieradza. Nagrodę publiczności mierzoną natężeniem dopingu w czasie koncertu otrzymuje **„Patologia Ciąży".**

Rozpoczyna się parada laureatów **I Festiwalu Muzyki Młodzieżowej.** „Patologia Ciąży" gardłuje w takt szaleńczego dopingu, podskoków i kicania „rozgrzanej" publiczności. Ktoś zastanawia się głośno: Skąd ta Patologia? Patologia nie jest z Lublina — krzyczy do mikrofonu członek grupy — Patologia jest ze Świdnika!

Obserwowaliśmy i słuchaliśmy najlepszych spośród sześciu uczestników Festiwalu. Chcemy mieć swój trwały udział w historii zjawiska. Dlatego też proponujemy: zamiast obcobrzmiącej nazwy hard-rock, bardziej swojskie określenia, odzwierciedlające to, co w rodzimym wydaniu rocka najbardziej charakterystyczne. Do wyboru: **gard-rock** od „gardłowania", czyli maksymalnego natężenia strun głosowych przy wydobywaniu dźwięków lub **nokaut-rock** — od siły doznań słuchowych dających się porównać jedynie z uderzeniem boksera — po uszach.

(olp)



Głos ma faworyt widowni: Patologia jest z Lublina! Patologia jest ze Świdnika! Rock!



Przelicz mała, przelicz... — 750 na karnet, 3×50 znaczek, 5×50 plakat...

Fot. KRZYSZTOF ŚWIDERSKI

Krysia Leśniczanka

STRESY I MARGINESY

Była najładniejsza w całej wsi, ba, nawet w całej parafii — jak mawiali starsi, albo w gminie — jak mówili młodsi. A że mieszkała na krańcu wsi, na skraju lasu, ktoś z przyjezdnych nazwał ją Krysią Leśniczanką. I tak już zostało.

Poza niewątpliwą urodą nie miała Krysia jakichś zdecydowanych zamiłowań, ani talentu. Ciągle roześmiana, żywa, ot taka trzpiotka, co z życia wybiera same radości, a nie przejmuje się smutkami. Uczennicą też nie była najlepszą. Nie była w stanie spokojnie usiedzieć 6 godzin w szkole. Niemniej, 8 klas podstawówki skończyła, a nawet zasadniczą zawodową. Kierunek właściwie nie był w jej guście, ale tylko taka w pobliżu była, a mianowicie krawiecka. Tata marzył wprawdzie, żeby została panią doktór. Ale pozostało to w sferze marzeń. Niechęć Krysi do dłuższej edukacji wspierała domowa alfa i omega — babcia. „Z taką urodą dziewczynie szkoła niepotrzebna, ale bogaty mąż" — mawiała babunia.

Z biegiem czasu pogląd babuni podzielił tata i sama Krysia. Na brak kandydatów do ręki dziewczyna narzekać nie mogła. Pierwsze oświadczyny miały miejsce, zanim skończyła 18 lat. A i potem co i raz ktoś z wódką do ojca przychodził i mniej lub bardziej otwarcie „macał grunt". Bywali wśród starających się synowie bogatych gospodarzy, był technik-zoolog, był urzędnik z gminy i wielu innych godnych uwagi. Każdego jednak spotykała odmowa. Żaden nie wydawał się ojcu, a szczególnie babci, godny ślicznej Krysi. Bo jej to w zasadzie było wszystko jedno. Nieraz mawiała, że najlepiej jej u tatusia i wcale nie ma ochoty wychodzić za mąż.

Lata biegły, a Krysia ciągle „rutkę siała", jak mawiano tu na wsi. Konkurenci, zrażeni jej obojętnością, poodpadali, tylko jeden nie tracił nadziei. Kazik N., traktorzysta z miejscowego kółka rolniczego. Nieraz już zaklinał się, że więcej pod las nie pójdzie, żeby miał nawet zdechnąć. Wystarczyło jednak żeby chociaż z dala zobaczył Leśniczankę, albo tylko usłyszał jej imię, a już przysięgi brały w łeb, zbuntowany przemieniał się w pokornego wielbiciela. Widocznie ta wytrwałość zmiękczyła płoche serce. Krysi, bo coraz częściej i chętniej z Kazikiem przestawała. W całej parafii już czekano na ich ślub. Ba, nawet babcia pogodziła się z tą myślą. „A niech tam, chłopak dobry, zawód ma popłatny. Ale nie o takim mężu ja dla ciebie wnusiu marzyłam, nie o takim" — mawiała, zaplatając długie warkocze wnuczki.

Aż tu nagle do wsi zjechał niespodziewany gość, syn Franka, tego co to go już tylko najstarsi ludzie pamiętali, bo jeszcze za cara dzieckiem do Hameryki wyjechał. „John" na siebie wołać kazał, ale stara Andrzejowa, rodzona siostra Franka, orzekła, że to zwyczajny Jasiek, a nie tam jakiś „Dżon".

Na gościa z Ameryki wszyscy patrzyli z podziwem — elegancki, w gospodzie stawiał każdemu, kto się trafił. „Musi być bogaty" — z zazdrością pogadywali ludzie. Tyle, że młodzi trochę się z jego śmiesznej polszczyzny podśmiewali, bo u nich już tylko stare babki tak mówiły. Wkrótce też poszedł po okolicy hyr, że John przyjechał do Polski szukać żony. Wieść ta dotarła i do chałupy pod lasem. Babcia z miejsca przystąpiła do działania. Przypomniała sobie, że matka Franka, to przecież ich powinowata, wypada więc krewnego do domu na poczęstunek zaprosić!

Swego dopięła. Wyelegantowany John zjawił się w niedzielę po sumie, razem z ciotką Andrzejową. Zobaczył Krysię Leśniczankę i jakby go zaczarowało.

Mówił niewiele, prawie nie jadł, a tylko domowej roboty nalewkę popijał i na Krysię patrzył.

W kilka dni później od chałupy do chałupy potoczyła się wieść, że Frankowy Jasiek oświadczył się o Krysię. Tylko patrzeć ślubu. „No to doczekała się Leśniczanka swego księcia z bajki" — mówili jedni. „Trochę już ten książę łysieje, ale kupie dolarów i łysina nie ważna" — pogadywali złośliwie. Wprawdzie nikt tak na pewno nie wiedział ile John tych dolarów rzeczywiście ma, ale dla ludzi wystarczyło, że z Ameryki — to już musi być bogacz. Sam John na temat swego majątku nic nie mówił. Krysi tylko uczciwie wyznał, że żaden milioner to on nie jest, ale biedy mieć nie będzie. Jest dobrym technikiem samochodowym i 1500 dolarów na miesiąc zarobi. „U nas nie jest to zbyt wiele, ale tu mogę pana zagrywać".

Powszechne przekonanie o bogactwie Johna jeszcze wzrosło, kiedy wyjechawszy do Warszawy po pierścionek zaręczynowy, wrócił po dwóch dniach... białym „Mercedesem". Wóz został wypożyczony z „Orbisu", ale ludzie nie wiadomo dlaczego rozpowiadali, że przyjechał okrętem zza oceanu.

I ten właśnie „Mercedes" stał się powodem późniejszych perturbacji. Otóż Kazik traktorzysta nie mógł się pogodzić z myślą, że straci ukochaną Krysię. Od kiedy gruchnęła wieść o zaręczynach Leśniczanki z Amerykaninem, chodził jak struty, pił i myślał jakby tu odzyskać dziewczynę. Na widok „Mercedesa" błysnęła mu myśl, już on ma sposób żeby tego Amerykanina przepłoszyć raz na zawsze.

John znowu pojechał Warszawy po zakupy. Oc wiście „Mercedesem". Nie ty, nie dojechał. Gdzieś na kilometrze od wsi miał ka strofę. Nagle zarzuciło zjechał z jezdni, rąbnął przydrożne drzewo, stoc się z nasypu w dół. Mi poważnej kraksy, kierow to znaczy John, wyszedł niej dosyć obronną rę Ogólne potłuczenie i pęknię dwa żebra. Samochód za został zniszczony b. poważ Ustalając przyczynę katast fy, milicja stwierdziła, że n stąpiło to w skutek pękn cia drążka redukcyjnego układzie kierowniczym. D żek ów został celowo uwi łowany. W śledztwie ustal no, że dokonał tego Kazi traktorzysta.

Kiedy odbywała się spra karna Kazika traktorzys Krysia Leśniczanka już miesiąca siedziała z męż Johnem w Ameryce. On z został skazany na 3 lata p bawienia wolności za r myślne spowodowanie ka strofy zagrażającej ludzkie życiu. Kara dosyć łagodn gdyż sąd uznał, że działał p wpływem narastającego efektu. Będzie jednak mus zapłacić spore odszkodow nie za zniszczony samoch Okazuje się, że z losem tru no walczyć.

(O

KAROL STAN

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — „Maria Stuart" (duża scena), godz. 11.

Białostocki Teatr Lalek (ul. Kalinowskiego 1) — „Nim zapieje trzeci kur...", godz. 18 (spektakl dla dorosłych).

KINA

„Pokój" — „Miasto kobiet", prod. włosk., kol. (od lat 18), godz 14.30, 17.15 i 20.

„Ton" — „Chłopcy z Placu Broni", prod. węg. (b.o.) godz. 10; „Ucieczka na Atenę", prod. ang. (od lat 15), godz. 12.30, 15, 17.30 i 20.

„Syrena" — „Rój", prod. USA (od lat 12), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Forum" — „Dzień weselny", prod. USA (od lat 15), godz. 17.30.

KONCERTY

Państwowa Filharmonia w Białymstoku, ul. Podleśna 2 — Recital fortepianowy Lidii Grychtołówny — godz. 19.

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — „Bobby Deerfield", prod. USA (od lat 15).

Dąbrowa Białostocka — „Pełnia nad głowami", prod. polsk. (b.o.).

Hajnówka — „Wspólnik", prod. franc. (od lat 15).

Łapy — „Przybywa jeździec", prod. USA (od lat 15).

Mońki — „Dziedzictwo", prod. ang. (od lat 18).

Siemiatycze — „Komandosi z Nawarony", prod. ang. (od lat 15).

Sokółka — „Wierna żona", prod. franc. (od lat 18).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" — „Rocky II", prod. USA (od lat 15).

Grajewo — „Rój", prod. USA (od lat 12).

Kolno — „Tess", prod. franc. (od lat 15).

Wysokie Mazowieckie — „Anna", prod. węg.-franc. (od lat 15).

Zambrów — „24 godziny w deszczu", prod. bułg. (od lat 15).

SUWALSKIM

Suwałki „Kultura" — „Kapitan hajduków", prod. rum. (od lat 12).

Augustów — „Bliskie spotkania trzeciego stopnia", prod. USA (od lat 12).

Ełk „Polonia" — „Odmienne stany świadomości", prod. USA (od lat 15).

Ełk „Zorza" — „Małżeństwo Marii Braun", prod. RFN (od lat 15).

Giżycko — „Nieciekawa historia" prod. polsk. (od lat 15).

Gołdap — „Prywatne piekło", prod USA (od lat 15).

Kruklanki — „Parszywa dwunastka", prod. USA (od lat 18).

Orzysz — „Sanchez i jego dzieci", prod. meksyk. (od lat 15).

Pisz — „Klejnot wolnego sumienia", prod. polsk. (od lat 18).

Ruciane-Nida" — „Skok w pustkę", prod. włosk. (od lat 18).

Sejny — „Wielki Szu", prod. polsk. (od lat 18)

Węgorzewo — „Palace Hotel", prod. polsk., (od lat 15).

MUZEA

W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe (Ratusz) — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10—17, w czwartki w godz. 11—18, w niedziele w godz. 10—18. Wystawy stałe: „Pradzieje Białostocczyzny" Galeria malarstwa polskiego. Wystawy czasowe: Nabytki Działu Sztuki z lat 1976—1982 Wystawy prac plastyków białostockich, nabytych z Państwowego Funduszu Zamówień Plastycznych w 1982 r.

Punkt muzealny w Supraślu — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i wtorków) w godz. 11—16.

Ekspozycja wnętrz (pałac w Choroszczy) — czynna w czwartki w godz. 10—16, i niedziele w godz. 10—15.

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego (Oddział Muzeum Okręgowego), ul. Warszawska 37 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10—17, w czwartki godz. 11—18. W niedzielę w godz. 10—18. Wystawa stała: „Z dziejów białostockiej klasy robotniczej". Wystawa czasowa: „Oświata w Białymstoku 1919—1939 r."

Muzeum Wojska Polskiego, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, dni poświątecznych i wtorków po wolnych sobotach) w godz. 10—17, w niedziele w godz. 10—16.

Muzeum w Tykocinie (Oddział Muzeum Okręgowego), ul. Kozia 2, czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków), w godz. 10—17, w czwartki w godz. 11—18, w niedziele w godz. 10—18.

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 — nieczynne (zwiedzanie tylko po uzgodnieniu).

Skansen Kurpiowski w Nowogrodzie (architektura kurpiowska, wyposażenie wnętrz) — czynny (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16, w soboty i niedziele w godz. 9—17. Wystawy stałe: biograficzna A. Chętnika, archeologiczna: „Pradzieje Nowogrodu i okolic", „Konserwacja drewna zabytkowego".

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu — czynne codziennie w godz. 9—16, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Wystawy stałe: monografia K. Kluka, historia uprawy ziemi, mechanizacja rolnictwa, transport wiejski, [illegible]two ludowe, rybołówstwo [illegible]odne, pszczelarstwo, [illegible] mazowiecko-podlaski. [illegible] weterynarii. Wystawa czasowa: „Silniki spalinowe".

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—17. Wystawy stałe: archeologiczna, geologiczna, historyczna, twórczość A. Wierusz - Kowalskiego.

Muzeum im. M. Konopnickiej (Oddział Muzeum Okręgowego), ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie w godz. 9—17.

WYSTAWY

W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA (Arsenał), ul. Mickiewicza 2 — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10—17. Wystawa scenografii z okazji 30-lecia Białostockiego Teatru Lalek.

Galeria „Art". P.P. „Sztuka Polska". Oddział w Białymstoku ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie (z wyjątkiem sobót i niedziel) w godz. 10—18. Ekspozycje: malarstwa, biżuterii srebrnej, tkaniny artystycznej, szkła i wyrobów sztuki użytkowej.

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 12—18, w soboty i niedziele w godz. 13—16.

W SUWAŁKACH

Galeria BWA, ul. Noniewicza 18 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10—16. Wystawa: Malarstwo wietnamskie.

Galeria BWA, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—17. Wystawa: Człowiek w świecie współczesnym — grafika, rysunek.

RADIO

PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 14.00, 16.00, 20.00, 22.00, 23.00; 0.05 Muzyka nocą; 4.00 Poranne sygnały; 5.05 Poranne rozmaitości rolnicze; 5.30 Poranne sygnały; 5.50 Gimnastyka; 6.30 Przegląd prasy; 7.00 Dziennik; 7.20 Poranne sygnały; 8.10 Obserwacje; 8.20 Melodie na dzień dobry; 8.30 Przegląd prasy; 8.45 Żołnierski zwiad; 9.00 Cztery pory roku; 10.30 „Pełnia półistnienia" — odc. pow.; 11.05 Koncert przed hejnałem; 12.05 Z kraju i ze świata; 12.30 Muzyka folklorem malowana; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.10 Radio kierowców; 13.20 Z nagrań J. Zagdańskiej; 13.30 Cudze chwalicie, swego nie znacie; 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm"; 15.55 Radio kierowców; 16.05 Problem dnia; 16.15 Bank przebojów; 17.00 Muzyka i Aktualności; 17.25 Gitara, bajno i country; 18.05 Gorący temat; 18.15 W poszukiwaniu ulubionej melodii; 19.00 Dziennik; 19.20 Minirecital; 19.30 Radio — dzieciom; 20.10 Koncert życzeń; 20.40 Poetycki koncert życzeń; 20.50 Jazz w pigułce; 21.05 Kronika sportowa; 21.15 Ważne rocznice muzyczne; 22.25 Repetycja z jazzu; 23.10 Panorama świata; 23.25 Dyskoteka przed sobotą.

PROGRAM II
nadawany w wersji stereo

Wiadomości: 6.00, 8.00, 13.00, 17.00, 20.50; 6.05 Muzyczne dzień dobry; 6.30 Program lokalny; 8.05 Naszym zdaniem; 8.10 Stereofoniczne nowości polskiej piosenki; 8.30 Poranna serenada; 9.00 „Gra w klasy" — odc. pow.; 9.20 Muzyka, którą lubi M. Dutkiewicz; 9.50 „Powrót na wyspy" — odc. pow.; 10.00 Godzina melomana; 11.00 Zawsze po jedenastej; 11.10 Relaks w stereo; 12.00 Radio Moskwa; 12.25 W stronę jazzu; 13.05 Przeboje z różnych stron świata; 13.20 Muzyka na telefon; 14.00 Z malowanej skrzyni; 14.25 „Powrót na wyspy" — odc. pow.; 14.35 Orkiestry i ich soliści; 14.50 Pamiętniki i wspomnienia; 15.00 Album operowy; 15.30 Folklor z różnych stron świata; 16.00 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy; 17.05 Program lokalny; 18.30 Słuchajmy razem — zaprasza T. Szachowski; 19.30 Wieczór w Filharmonii; 20.55 Wieczorne refleksje; 21.00 Klasycy jazzu; 21.30 Nagranie wieczoru; 21.40 „Gra w klasy" — odc. pow.; 22.00 Klub Stereo; 23.00 Wieczory z Wolterem cz. I; 23.15 Muzyka naszych czasów; 23.45 Wieczory z Wolterem cz. II; 24.00 Nocny blues; 0.50 Echa dnia.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00; 6.00 Zapraszamy do Trójki; 7.30 Polityka; 8.30 „Pamiętniki oficerów" — fragm.; 9.05 Po prostu o nas; 9.20 Mała poranna muzyka; 10.00 Klub niepełnosprawnych; 10.30 Jazz z Nowego Orleanu; 11.00 Prosto z kraju; 11.20 Muzyczny Interklub; 11.50 „Polska Jagiellonów" — odc. pow.; 12.05 W Tonacji Trójki; 13.00 „Pamiętniki oficerów" — fragm. 13.10 Powtórka z rozrywki; 14.00 Mistrzowie batuty; 15.05 Rock po polsku; 15.45 Radio kierowców; 16.00 Zapraszamy do Trójki; 17.05 Polityka; 18.05 Informacje sportowe; 19.00 „Inwazja jaszczurów" — odc. pow.; 19.30 Trochę swingu...; 19.50 „Polska Jagiellonów" — odc. pow.; 20.00 Interradio; 20.45 Klub Trójki: W labiryncie językowym; 21.45 Klub Trójki; 22.05 24 godziny w 10 minut; 22.15 Folk — muzyka włóczęgów i poetów; 22.45 Wydawnictwa i ich autorzy; 23.00 Zapraszamy do Trójki; 23.55 Północ poetów.

PROGRAM IV

8.45 Początek programu; 8.50 Aktualności; 9.00 Matematyka kl. „0"; 9.30 Poranne divertimento; 10.00 Język polski kl. V—VIII; 10.30 W balladowym nastroju; 11.00 Wychowanie muzyczne dla klas licealnych; 11.30 Muzyczne impresje; 11.57 Retransmisja pr. I; 13.00 Matematyka kl. „0".

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

6.30 Białostocki Radiowy Kurier Poranny; 7.15 „Liczyć barany" — aud. J. Smyka; 17.05 Co przyniósł dzień; 17.10 „Zapomniał wół..." — fel. A. Markowej; 17.20 Woody Herman (stereo); 17.35 „Romualda Waraksy teoria szczęścia" — aud. A. Jarosza; 17.50 Piosenki zespołu Peret (stereo); 18.00 Magazyn motoryzacyjny — M. Liberadzkiego.

w razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel biura wezwań 999 tel informacji pogotowia 222-22.

Ambulatorium Pogotowia, ul M. Fornalskiej 11, tel. 240-41: internistyczne, pediatryczne, ginekologiczne, stomatologiczne, zabiegowe, rentgen chirurgia dorosłych — czynne w godz 19—7, w niedziele i święta cała dobę

Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul Lenina 3/5 tel biura wezwań 410-700 i 990; ambulatorium ogólne Ambulatorium chirurgii dziecięcej ul. Wołodyjowskiego 3A.

Informacja służby zdrowia tel 410-605

Pogotowie MO tel 997

Dyżurne telefony WSW: Białystok 209-03 Giżycko 24-56

Straż Pożarna tel. 998

Pogotowie Elektryczne tel. 991

Pogotowie Gazowe — w godz 7—15 tel. 363-28, w godz 15—7 tel 992.

Pogotowie Techniczne Wodociągów tel 994

Informacja kolejowa tel. 910.

APTEKI

Apteka nr 05-003, ul. Lipowa 45, tel 333-65

Apteka nr 05-006, ul Malmeda 12, tel 417-529

Informacja o lekach tel. 219-04

Informacja o lekach z importu tel. 310-61

SZPITALE

DYŻURY CODZIENNE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul M Skłodowskiej-Curie 26 tel 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały dziecięce: wewnętrzny laryngologia chirurgia, reanimacja.

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul Manifestu Lipcowego 3 tel 219-06

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 — do godz 15 tel. 417-570 i 417-694, po godz. 15 tel. 417-593 — dyżuruje oddział zakaźny dorosłych.

Specjalistyczny Onkologiczny ZOZ, ul Ogrodowa 12 tel. 363-29 i 335-10

DYŻURY SZPITALI W DNIU 7.X.1983 r.

Państwowy Szpital Kliniczny ul. M Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżurują oddziały chirurgia, reanimacja, laryngologia, okulistyka.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K Dłuskiego, ul Żurawia 14 — dyżuruje oddział zakaźny dziecięcy tel. 417-516.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 — dyżuruje położnictwo.

Specjalistyczny P/gruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 355-31 — dyżuruje oddział gruźliczy.

Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ w Choroszczy, tel. 270-51 — dyżuruje neurologia

Szpital Miejski im. PCK, ul. Sienkiewicza 79, tel. 355-16 — dyżuruje oddział wewnętrzny.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel 999 oraz 42-71 do 80

Pogotowie Chirurgiczne, Szosa Zambrowska 1/27 — czynne cała dobę.

APTEKI

Apteka nr 45-003 ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony ul M Skłodowskiej-Curie 1 tel 24-31

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel 999

APTEKI

Apteka nr 79-003 ul. Kasprzaka 3, tel. 25-91

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony. ul Kościuszki 101, tel. 22-41

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PIĄTEK

7.10.83

6.00 i 6.30 TTR
8.10 Geografia kl. VI—VII
9.30 Dla II zmiany: „Polonia Restituta" — film polski
11.00 Dla szkół: „Wokół nas"
11.55 Wiedza obywatelska kl. VII
12.50 Praca—technika kl. I
13.30 i 14.00 TTR
15.25 NURT — Aktualne problemy polonistycznej edukacji
15.55 Program dnia
16.00 Dla młodych widzów: Encyklopedia TDC
16.30 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym"
17.00 Dziennik
17.15 „Odlot" — serial TP
18.10 TV Informator Wydawniczy
18.20 Program lokalny
18.50 Dobranoc
18.55 Wystąpienie ambasadora Niemieckiej Republiki Demokratycznej
19.05 „Wymiary świata"
19.30 Dziennik
20.00 Monitor Rządowy
20.30 „Polonia Restituta" — film polski
21.30 „Nowy rok, nowy sezon" — program publicyst.
21.55 Rolnicze rozmowy
22.05 Dziennik
22.25 „Co to znaczy — silne państwo?" — program publ.
22.55 „Cienie" — program poetycko-muzyczny
23.15 Urzędnicy — program publicyst.

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Dziennik
6.20 Filmy dokumentalne z okazji Dnia Konstytucji ZSRR
7.20 Twórczość młodych
7.50 Film dok.
8.40 Ekran kojarzy przyjaciół
9.25 Z wizytą u bajki
11.00 „Dobrze" — poemat W. Majakowskiego
12.00 Dziś Dzień Konstytucji ZSRR
12.30 Piosenki i tańce narodów ZSRR
13.05 Film dokumentalny
13.35 Koncert chóru akademickiego z okazji święta plonów
14.20 Filmy animowane
15.00 „Zaorany ugór" M. Szołochowa
15.35 Na cyrkowej arenie
16.35 „Ballada o komisarzu" — film telewizyjny
17.45 Koncert z okazji Dnia Konstytucji ZSRR
19.00 Dziennik
19.35 „Ocean przed nami" — 3 odc. filmu tv
20.50 „Trzy opowiadania o sporcie" — film popularnonaukowy.
Dalszy ciąg programu ze studia telewizji białoruskiej.

SOBOTA

8.10.83

PROGRAM I

6.00 i 6.30 TTR
7.00 i 7.30 TTR
8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce"
9.00 „Sobótka" oraz film „Czterej pancerni i pies"
10.30 Historia dramatu polskiego: A. Fredro — „Damy i huzary"
11.50 „Popielica" — film dokument.-przyrodniczy prod. jugosł.
12.10 Estrada Folkloru
12.40 „Przyjemne z pożytecznym"
13.10 „Kościuszkowcy" — wojskowy program dokument.
13.40 Rolniczy magazyn techniczny
14.10 „40 lat munduru" — piosenki żołnierskie
14.25 Klub Sześciu Kontynentów — „Polak u Pigmejów"
15.15 Dziennik
15.30 Z czego śmieją się nasi sąsiedzi: „Trzydzieści trzy" — komedia ZSRR
16.45 „Kulisy wielkiej polityki"
17.15 Nasi ulubieńcy — Flip i Flap
17.40 TV Lista Przebojów
18.10 Rolnicze rozmowy
18.20 Program lokalny
18.50 Dobranoc
19.00 „Z kamerą wśród zwierząt" — „Skrzydlaci drapieżcy"
19.30 Dziennik
20.15 „Na wschód od Edenu" — ostatni odcinek serialu
21.35 Melodie Gilberta O'Sullivana
22.00 „Zawsze po 22-ej"
22.30 Dziennik
22.50 Wiadomości sportowe
23.00 Kino Nocne: „Cichy krzyk" — film prod. ang.

PROGRAM II

9.00 NURT — Edukacja polonistyczna
9.30 NURT — Dydaktyka matematyki
10.00 NURT — Najnowsza historia Polski
10.30 Premiera w „dwójce": „Na wschód od Edenu"

Sobota w „dwójce"

11.50 „Czym żyje kraj?"
12.05 Film dla dzieci: „Żołnierz i wiedźma"
13.05 „Nasze wojsko" — rozwiązanie konkursu
13.15 „Eleni" — program rozrywkowy
13.45 „Powstawanie człowieka" — Historia cywilizacji — „Aniołom podobni"
14.45 „Wideoteka" — przeboje lata
15.15 „Mody i pozy" — program publicystyczny
15.50 „Kabaret pradziadunia"
16.20 „Gorąca linia" — express reporterów
16.50 Magazyn kibiców: I liga koszykówki oraz piłki ręcznej mężczyzn
18.00 „Prawa ruchu" — serial czech.
18.45 Gra Stan Getz
19.00 „Bogowie czterech stron świata" — „Między Starym a Nowym Testamentem"
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.15 „Wirtuozi" — Artur Rubinstein: Życie i estrada
21.00 Sensacje XX wieku: Sprawa kryzysu karaibskiego — październik 1962
21.30 Wiadomości „dwójki"
21.40 Kino Dorosłych: „Niewierność po słowacku" — serial czech.
22.55 Gwiazdy w zbliżeniu — Ann Margaret Olsson.

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Dziennik
6.20 Koncert Rosyjskiego Chóru Ludowego im. Piatnickiego
7.00 Losowanie Sport-Loto
7.10 „Dla was, rodzice!"
7.40 Więcej dobrych towarów
8.10 W. Spiwakow gra utwory Beethovena i Schuberta
9.00 „Zwycięzcy" — spotkanie weteranów Floty Bałtyckiej
10.15 Filmy animowane
10.35 Oczywiste — niewiarygodne
11.35 „Tęcza", Święto pasterzy alpejskich" (Szwajcaria)
12.00 Komentarz polityczny A. Letunowa
12.45 Koncert z okazji otwarcia wszechzwiązkowego przeglądu amatorskiej twórczości artystycznej
13.30 „Starszy syn" — film telewizyjny
15.45 Hokej
17.20 Wieczornica z okazji Dnia Pracowników Rolnictwa
19.00 Dziennik
19.35 „Ocean przed nami" — 3 odc. filmu tv
20.50 „Tańczą N. Sorokina i M. Ławrowski" — koncert filmowy.
Dalszy ciąg programu ze studia telewizji białoruskiej.

NIEDZIELA

9.10.83

PROGRAM I

6.00 i 6.30 TTR
7.00 „Wiedza naszą szansą"
7.45 „Nowoczesność w domu i zagrodzie"
8.15 „Tydzień" — magazyn rolniczy
8.55 Program dnia
9.00 Teleranek oraz film „3+1"
10.20 „Antena"
10.45 „Pierwsza Warszawska Kościuszki" — wojskowy film dokument.
12.10 „Siedem anten"
13.10 „Kraj za miastem"
13.40 Dla dzieci: Podróże do teatru
14.35 Dziennik
14.50 Eliminacja Mistrzostw Europy w piłce nożnej: ZSRR — Polska
W przerwie ok. 15.45 Losowanie Dużego Lotka
17.00 „Beatle Street Nand" — program rozrywkowy
17.30 W Starym Kinie: „Jego ekscelencja subiekt"
19.00 Wieczorynka „Pszczółka Maja"
19.30 Dziennik
20.15 „Hop... i jest małpolud" — komedia prod. czech.
21.50 Sportowa niedziela
22.20 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej.

PROGRAM II

8.30 „Hop... i jest małpolud" — komedia czech. (dla niesłyszących)
10.00 „Czas reformy"

Niedziela w „dwójce"

11.00 „Czym żyje kraj?"
11.10 Rubinstein gra Griega
11.45 Godzina dla zdrowia: „Bieg po zdrowie", „Pięknie i zdrowo"
12.45 Kalejdoskop filmowy „Kino - Oko"
13.50 Historia muzyki rozrywkowej — Początki
14.40 „To się nadaje do telewizji" — rep.
15.20 „Zbliżenia"
15.50 „Verdi" — włoski serial biograficzny
17.00 „Jutro poniedziałek" — magazyn
17.30 „Jakby cała janczarska kapela"
18.00 Wywiad tygodnia
18.30 Magazyn kibiców: Wielka Pardubicka oraz I liga koszykówki mężczyzn
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.15 Koncert jubileuszowy Orkiestry Kameralnej PRiTV w Poznaniu pod dyr. A. Duczmal
21.15 Filozoficzny klub „dwójki"
21.25 „Aznavour nie tylko po francusku"
22.40 Wiadomości „dwójki"
22.45 Wielkie filmy małego ekranu: „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy".

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Dziennik
6.20 Filmy dokumentalne z okazji Dnia Pracowników Rolnictwa
7.10 Koncert ludowego zespołu „Młodość Dagestanu"
7.30 Budzik
8.00 Służę Związkowi Radzieckiemu!
9.00 Zdrowie
9.45 „Poczta poranna"
10.15 Kronika filmowa
10.30 Magazyn rolniczy
11.30 Kiosk muzyczny
12.00 Klub podróży i przygody
13.05 Na bałałajce gra M. Rożkow
13.35 Dziś Dzień Pracowników Rolnictwa
14.00 „Piosenka-83"
15.00 Piłka nożna. ZSRR — Polska
16.45 Panorama międzynarodowa
17.30 Film animowany
17.40 Program rozrywkowy
19.00 Dziennik
19.35 Przegląd piłkarski
20.05 Koncert orkiestry estradowej z Francji.
Dalszy ciąg programu ze studia telewizji białoruskiej.

PONIEDZIAŁEK

10.10.83

13.30 i 14.00 TTR
15.25 NURT — Środki dydaktyczne
16.00 „Zwierzyniec" oraz film „Jana z dżungli"
17.00 Dziennik
17.15 Dzień TV NRD na antenie TP
18.20 Program lokalny
18.50 Dobranoc
19.05 „Klinika zdrowego człowieka"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr TV: J. Iwaszkiewicz — „Wesele pana Balzaca"
21.30 Rolnicze rozmowy
21.40 Dzień TV NRD na antenie TP
21.55 Dziennik
22.15 Sprawy międzynarodowe — „Jesienna kuźnia" NATO.

WTOREK

11.10.83

6.00 i 6.30 TTR
9.00 Język polski kl. IV—VI
9.30 Film dla II zmiany: „Do krwi ostatniej"
11.55 Język polski kl. III lic.
12.50 Opowieści Szymona Kobylińskiego
13.30 i 14.00 TTR
15.40 Program dnia
15.45 Kwadrans z Artelem
16.00 „Adres Polska" — program publicystyczno-historycz.
16.30 Dla dzieci: „Michałki"
17.00 Dziennik
17.15 „Interstudio"
17.40 „Prezentacje" — W. Gawroński
18.20 Program lokalny
18.50 Dobranoc
19.00 Aktualności agencji Artel
19.05 Program dokumentalny
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Do krwi ostatniej" — dramat wojenny TP
21.20 Rolnicze rozmowy
21.30 „Kram" — program publicyst.
22.00 Dziennik
22.20 „Spirituals Singers Band" — wrocławski zespół wokalno-instrumentalny.
22.40 Sprawy międzynarodowe — Czekanie na Francuza.

ŚRODA

12.10.83

6.00, 6.30 TTR
8.10 Chemia kl. VIII
11.00 Muzyka kl. I
11.25 „Kartki z poligonów" — wojskowy rep. film.
11.50 Uroczysta odprawa wart przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie
12.40 „Czas reformy"
13.40 i 14.10 TTR
15.25 NURT — Sprawdzanie osiągnięć uczniów
15.55 Program dnia
16.00 „Krąg" — magazyn harcerzy
16.30 Dla Przedszkolaków: „Tik-Tak"
17.00 Dziennik
17.15 Losowanie Małego Lotka i Express Lotka
17.30 Studio Sport
18.20 Program lokalny
18.50 Dobranoc
19.05 „Wspomnienia o bitwie" — film dokument.
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Do krwi ostatniej" — dramat wojenny TP
21.10 Uroczysty koncert z okazji czterdziestolecia LWP
22.30 Dziennik
22.50 Euro-liga — tenis stołowy Polska — RFN.

CZWARTEK

13.10.83

6.00 i 6.30 TTR
8.10 Przysposobienie obronne
9.30 Film dla II zmiany: „Dziewczyna z pociągu"
11.00 Język polski kl. VIII
11.55 Język polski kl. IV lic.
12.50 Muzyka kl. I
13.30 i 14.00 TTR
15.40 Program dnia
15.45 Kwadrans z Artelem
16.00 Dla młodych widzów: „O mnie, o tobie, o nas" oraz film „Stawiam na Tolka Banana"
17.00 Dziennik
17.15 „Frontowi korespondenci" — wojskowy program historyczny
17.40 „Słuchaj razem z nami"
18.10 Aktualności agencji Artel
18.20 Program lokalny
18.50 Dobranoc
19.00 „Sonda"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 Opowiadania Agaty Christie: „Dziewczyna z pociągu" — film prod. ang.
21.10 Rolnicze rozmowy
21.20 Program publicystyczny
22.00 Dziennik
22.20 „Pegaz".

KOMUNIKAT
WOJEWÓDZKI URZĄD TELEKOMUNIKACJI w BIAŁYMSTOKU
informuje, że
w związku z uruchomieniem nowej centrali telefonicznej od dnia 10 października 1983 r.
nastąpi sukcesywna zmiana numerów telefonów abonamentów m. Białystok zlokalizowanych w dzielnicach: Antoniuk, Bacieczki, Fasty, Dziesięciny oraz os. Młodych.
W trakcie prac przełączeniowych mogą wystąpić zakłócenia w korzystaniu z aparatów telefonicznych.
Wszelkie reklamacje związane z nieprawidłowym działaniem przełączonych telefonów prosimy zgłaszać do „Biura Napraw" tel. 510-094.
Bliższych informacji o nowych numerach udziela „Biuro Numerów" tel. 913.
Za zaistniałe zakłócenia Urząd przeprasza abonentów.
k 4262-1

BIAŁOSTOCKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU ARTYKUŁAMI TECHNICZNYMI „ELMET"
w Białymstoku, ul. Armii Radzieckiej 115 uprzejmie informuje P.T. Odbiorców, że w dniach 17—31 października 1983 r. Hurtownia będzie nieczynna z powodu rocznego remanentu.
k 4189-0

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" w RUTKACH woj. łomżyńskie ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY na
sprzedaż młyna gospodarczego wraz z działką o pow. 0,13 ha, położonego w miejscowości Zambrzyce Króle,
cena wywoławcza — 600.000 zł.
Przetarg odbędzie się w biurze Gminnej Spółdzielni „SCH" w Rutkach dnia 20 października 1983 r. o godz. 11.
W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się 8 listopada 1983 r. o godz. 9. Przystępujący do przetargu winien wpłacić w dniu przetargu wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej do godz. 10.
Wyżej wymieniony młyn gospodarczy można oglądać codziennie w w/w miejscowości.
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.
k 4247-1

WPHW — POGOTOWIE TELEWIZYJNE — ul. Warszawska 79, tel. 959 w niedzielę świadczy usługi w godz. 9—13 w wolne soboty w godz. 8—15 k 4186-0

NAPRAWA telewizorów. 367-47, Gacki. g 9219-00

NAPRAWA telewizorów. 235-33, Kalinowski. g 9462-0

NAPRAWA telewizorów, regeneracja kineskopów. 283-92, inż. Sakowski. g 9516-0

NAPRAWA telewizorów. 412-328. Drozdowski. g 9629-0

POGOTOWIE telewizyjne. 222-46, Zawistowski. g 9639-00

NAPRAWA telewizorów, 283-58, Klibisz. g 9640-0

NAPRAWA telewizorów. Ciepła 21 „D" m. 3, Mieldzioć. g 9749-0

NAPRAWA telewizorów. 367-47, Gacki. g 9772-0

NAPRAWA telewizorów. 417-154, Prokopowski. g 9798-0

POGOTOWIE telewizyjne. 261-01 Wieremiejko. g 9853-1

KOMPLEKSOWE usługi pogrzebowe (codziennie). 356-60, Płocki, ul. Wschodnia 22. g 9709-0

M-4 własnościowe (48 m kw., Centrum II) — sprzedam. Ul. Podedwornego 4 „B" m. 10. g 9833-1

M-2 i M-3 — zamienię na domek (najchętniej drewniany). Telefon 412-056. g 9766-1

POSZUKUJĘ lokalu na działalność usługowo-handlową w Białymstoku (śródmieście i okolice). Tel. 355-60. g 9710-1

„FIATA" 131 S Mirafiori (1976 r. prod., stan idealny) — sprzedam lub zamienię na ciągnik C-360 ewentualnie na „Malucha". Wiadomość: Z. Góral, zam. Krzywe k/Suwałk, tel. 32-60. p 3488-00

SAMOCHÓD „Fiata" 126p (1981 r. prod.) w dobrym stanie — kupię lub zamienię na „Poloneza" (2,3-letniego, z dopłatą). Giżycko, tel. 38-51. p 3496-00

„ŁADA" 1500 SL (1979) — sprzedam. Tel. 28-701, Białystok. g 9835-1

„NYSĘ" (1978), nowy silnik — okazyjnie sprzedam. Tel. 358-46. g 9808-1

KAROSERIĘ „Wołgi" Gaz 24 po naprawie — sprzedam. Tel. 343-29. g 9873-1

POSZUKUJĘ garażu — Osiedle Dziesięciny lub w pobliżu. Tel. 411-322 (po 18.00). g 9887-1

PIANINO — kupię. Nowy dywan — zamienię na zamrażarkę. Tel. 287-01. g 9835-1

ZAMRAŻARKĘ (nową) — kupię. Tel. 134-55. g 9720-1

SPRZEDAM — część domu murowanego (110 m kw., wolne mieszkanie dla nabywcy 65 m) plus garaż, trzy piwnice ogródek, (centralne na gaz, woda). Zielonka (blisko stacji), dzwonić Wysokie Mazowieckie, tel. 25-01. g 9681-1

AUTOMAT do pączków angielskich — kupię. Oferty, Biuro Ogłoszeń „9860". g 9860-1

GRAJEWO — dom jednorodzinny piętrowy w centrum dwa sklepy na parterze oraz mieszkanie na piętrze wolne — sprzedam. Wiadomość: Warszawa, tel. 321-981 (wieczorem). g 9722-0

DOM drewniany (duży w dobrym stanie) — tanio sprzedam. Jerzy Koniecki, Smugorówka Dolistowska, gm. Goniądz. Tel. Dolistowo 2. g 9746-1

DZIAŁKĘ budowlaną — w Białymsoku — kupię. Białysok, ul. Żeleńskiego 17. g 9839-1

SADZONKI truskawek „Sęga — sęgana" — sprzedam, Grabówka, ul. Białostocka 60. g 9834-1

WILCZURKI niemieckie — sprzedam. Pińska 2 „A". g 9799-1

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 5 października 1983 r. zmarła w Białymstoku

Jadwiga Rawska

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi 7 października br. o godz. 15.30 z domu przy ul. Włościańskiej 17 na Cmentarz Farny.

Rodzina.

g 9931-1



K 3913-0

Gazeta Współczesna

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji: ul. Wesołowskiego 1, 15-950 Białystok, skr. poczt. 193. Telefony: centrala 232-41 — łączy wszystkie działy redakcji. Redaktor Naczelny 209-35, Zastępca Redaktora Naczelnego 211-18, Zastępca Redaktora Naczelnego 277-10, Sekretarz Redakcji 215-08. Reporterzy 223-77 Publicyści 211-30, Dział Sportowy 223-17, Fotoreporterzy 253-66, Redakcja nocna 346-27, 346-02. Oddziały Redakcji: Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel. 35-26 i 30-00, Łomża, ul. Świerczewskiego 7, tel. 56-97. Wydawca: Białostockie Wydawnictwo Prasowe, 15-950 Białystok, ul. Wesołowskiego 1. Konto: NBP I O/Białystok 5013-4968. Telefony: centrala 232-41, Dyrektor 211-10. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne w Białymstoku. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wesołowskiego 1, 15-950 Białystok, tel. 232-41, wewn. 278 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Ogłoszenia do „Gazety Współczesnej" przyjmują również Oddziały Redakcji: Łomża, ul. Świerczewskiego 7, tel. 56-97, Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel. 35-26. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Warunki prenumeraty: miesięcznej — 130 zł, kwartalnej — 390 zł, półrocznej — 780 zł, rocznej — 1560 zł. Instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach, w których znajdują się siedziby oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch" zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; instytucje i zakłady pracy w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch" opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratorzy indywidualni — mieszkańcy wsi i miejscowości, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch" opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch", 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, IV Oddział NBP w Warszawie konto Nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy. Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: do 10 listopada za pierwszy kwartał, pierwsze półrocze roku następnego oraz cały rok następny; do 1 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. PISSN 0137 2422 Nr indeksu 35013

C-4

Jak żyć bez papierosa?

Przed paroma laty stawiała tu pierwsze kroki skromna poradnia — dziś mówi się o krajowym ośrodku zwalczania palenia tytoniu w Łodzi, opartym na dorobku tej placówki. Ośrodek łódzki (zainteresowanym służymy adresem i telefonem: Łódź, Piotrkowska 194, tel. 656-95) nie wymaga od pacjentów skierowań i nie stosuje rejonizacji.

Liczba pacjentów rośnie, m.in. dzięki rozległym kontaktom łódzkiej poradni — z lekarzami, nauczycielami, z niektórymi klubami itp. Pacjentów liczy się już na tysiące. Są wśród nich uczniowie szkół podstawowych — i emeryci po 80-ce, którzy uznali że papieros im szkodzi. Najliczniej jednak zgłaszają się ludzie w sile wieku, czyli między 20 a 35 rokiem życia. Większość ma za sobą lata palenia i nielatwo im przychodzi pozbycie się nałogu.

Poradnia dysponuje ciekawą statystyką. Podaje ona m.in. ponad 50 proc. pacjentek stanowią żony palaczy — i 30 proc. mężowie palących żon. Ponad 23 proc. sięgnęło po raz pierwszy po papierosa między 13 a 15 rokiem życia, ale są i tacy, co zaczęli palić przed rozpoczęciem nauki w szkole podstawowej! Ilość wypalonych dziennie papierosów waha się od 20 do 60—80.

Większość (ponad 90 proc.) pacjentów bezskutecznie próbowało zerwać z nałogiem. Ponad 28 proc. ludzi rzucających palenie wraca do nałogu w ciągu 3 dni, 23 proc. wytrzymuje pół roku, 6 proc. dociągnęło do roku, a 4,4 proc. nie pali od kilku lat. Ciekawe, że wśród tych bardziej wytrzymałych przeważają mężczyźni...

Dlaczego ludzie zaczynają palić po „odwyku"? Najczęściej dzieje się to przy alkoholu, z udziałem kolegów — w tej statystyce tacy co ulegli poczęstunkom stanowią 30 proc. Około 15—20 proc. wróciło do palenia wskutek przeżyć osobistych lub zdenerwowania, 40 proc. tłumaczyło się innymi dolegliwościami.

Badania lekarskie, którym poddają się pacjenci poradni, ujawniły w nich schorzenia dróg oddechowych i pokarmowych, głównie wrzody żołądka i dwunastnicy; 50 proc. pacjentów cierpi na chroniczny kaszel, większość uskarża się na bóle głowy.

Możliwości lecznicze poradni są skromne, odczuwa m.in. dotkliwy brak najskuteczniejszego leku „tabexu". Poradnia stara się działać poprzez psychoterapię — i stawia na profilaktykę, głównie wśród najmłodszych potencjalnych pacjentów, wykorzystując kontakty z ich środowiskiem i opiekunami.

(OM)
JAN OKRZA

magazynek Gazety Współczesnej



Jesienią w parku każdy znajdzie coś dla siebie atrakcyjnego.

CAF — EDMUND UCHYMIAK





Szwedzka rodzina królewska: Karol-Gustaw z żoną Sylwią i dziećmi — Wiktorią 6 lat, Karolem-Filipem 4 lata, Magdaleną 1 rok.



SARAJEWO. Obie olimpijskie skocznie narciarskie — 70- i 90-metrowa czekają na zawodników, którzy w listopadzie wezmą udział w zawodach na igielicie.

CAF — Tanjung

Jacy jesteśmy?

Wiele czasopism publikuje ostatnio bardzo poczytne charakterystyki ludzi urodzonych w różnych znakach Zodiaku. Dość niesłusznie potoczna nazwa tych opisów brzmi — horoskopy. Horoskop jest to bowiem wyraz grecki (hora — godzina, skopein — badać) oznaczający dosłownie „badanie godziny", a więc opis sytuacji na niebie i wynikających z niej wniosków w godzinie (a nawet minucie) urodzenia. Horoskop jest więc sprawą indywidualną. Natomiast charakterystyki typów ludzkich w zależności od znaku Zodiaku są oczywiście zbiorowe, a więc siłą rzeczy uproszczone. Nie gwarantują też stuprocentowej prawdziwości. I tak na przykład smukła panienka ze znaku Byka zżyma się, czytając, że Byki podobne są fizycznie do swego patrona — krępe, niskie, krótkoszyje. Tymczasem wystarczy pamiętać, że duża ilość Byków ma owe „bycze" cechy fizyczne, jednak oczywiście nie wszystkie. Podobnie serdeczna, ciepła i lubiana przez ludzi Panna, dziwi się, czytając że ludzie jej nie lubią z uwagi na zimny charakter. I tu znowu tak samo... wiele Panien ma chłodny stosunek do ludzi, ale przecież nie wszystkie.

Na Ziemi żyje obecnie około 4 miliardów mieszkańców, a wszyscy urodziliśmy się w jednym z 12 znaków Zodiaku. Tak ogromne masy ludzi, z różnych kontynentów, klimatów i ras nie zostały ukształtowane pod 12 niezmiennych strychulców. Gdyby traktować te charakterystyki jak żelazne reguły musielibyśmy uwierzyć, że na całym świecie jest tylko 12 typów ludzi, a przecież sami znamy zapewne znacznie większą rozmaitość charakterów i... charakterków. (Pol)

HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN 21.03 — 20.04.
W tym tygodniu przemieszanie spraw małych i dużych. Więcej będzie tych dużych, ale niezbyt kłopotliwych. Sprawy serca na „różanej" drodze. Zdrowie wyjątkowo dobre. Twoim sprzymierzeńcem Wodnik.

BYK 21.05. — 21.04.
Twoja systematyczna i solidna praca już daje efekty. Rosną akcje u przełożonych. W życiu prywatnym też dobre prognozy. Zdrowie w normie. Przyjazny Wodnik.

BLIŹNIĘTA 22.05. — 21.06
Tydzień pełen niespodzianek. Nie będzie powodów do nudy. Ożywione życie towarzyskie. Perspektywa lepszych zarobków. Wystrzegaj się romansu w bliskim otoczeniu. Lew jest życzliwy.

RAK 22.06. — 22.07
Znów pokonasz przeszkodę, dla innych niemożliwą do osiągnięcia. Rozsadza Cię chęć działania i co najważniejsze czynisz to z doskonałymi rezultatami, ale miej na uwadze serce i oszczędzaj je. Możesz liczyć na Barana.

LEW 23.07 — 22.08
Nieporozumienie w kręgu rodzinnym. Twoja zapalczywość nie jest najlepszym doradcą. Więcej taktu i spokoju w postępowaniu, a unikniesz niemiłych sytuacji. Zdrowie dobre. Szykuje się wyjazd. Przyjacielski Wodnik.

PANNA 23.08. — 22.09.
Zacznie się tydzień spokojniejszy. Poza Tobą już wytężona, pełna pośpiechu praca. Nareszcie będzie więcej czasu na życie prywatne ostatnio bardzo zaniedbane. Przybędzie nowych obowiązków domowych. Krótki wyjazd. Bardzo przyjazny Baran i Wodnik.

WAGA 23.09. — 22.10
Obecny układ uczuciowy narażony jest na rozpad. Twoje postępowanie przypomina obojętność. Zdecyduj się czy to tylko zapracowanie i zmęczenie, bo wkrótce ktoś inny zrobi to za Ciebie. Relaks konieczny. Sprzyja Ci Strzelec.

SKORPION 23.10 — 22.11.
Tydzień pod znakiem zakupów i spraw domowych. Spotkanie w gronie rodzinnym, niezbyt udane. Nie słuchaj plotek, szkoda na to czasu, lepiej zajmij się lekturą. Nie zadzieraj z Rakiem.

STRZELEC 23.11. — 21.12.
I ten tydzień zapowiada się pogodnie i spokojnie. W pracy trochę więcej obowiązków, ale potrafisz ją odpowiednio zorganizować. Zdrowie dobre. Miły Byk.

KOZIOROŻEC 22.12. — 20.01.
Przeplatać będą się sprawy zawodowe z prywatnymi, jednakowo ważne. Decyzji nie podejmuj w tym tygodniu, gdyż mogą być nietrafne. Bliska osoba czuje się osamotniona, staraj się poświęcić jej więcej czasu. Dobry znak — Waga.

WODNIK 21.01. — 20.02.
Zgromadziło się sporo spraw do załatwienia. Systematycznie zacznij je porządkować i nie wpadaj w panikę. Sympatyczne spotkanie pod koniec tygodnia. Niespodziewany dowód uznania osoby płci przeciwnej.

RYBY 21.02. — 20.03
Koniecznie trzeba okazać osobie bliskiej więcej serca i zainteresowania, gdyż przestaje wierzyć w Twoje uczucia. Praca przyniesie efekt w postaci dodatkowych pieniędzy. Zdrowie dobre. Miły znak — Rak.

Z zapisków kolekcjonera

Pokazy i wystawy

Niedawno zakończyła się w Toruniu Ogólnopolska Wystawa Filatelistyczna. Zbieracze z województw białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego prezentowali na niej 10 zbiorów, głównie tematycznych i dokumentalnych. Prawie wszystkie zostały nagrodzone medalami, od srebrnego po brązowy. Jest to duży sukces. Najwyższe wyróżnienie na OWF „Toruń 83" zdobył Henryk Filipow z Białegostoku za zbiór dokumentalny „Piekło XX wieku" (medal srebrny). Filateliści z naszego regionu wystawiali także w tym roku zbiory na kilku wystawach krajowych i międzyokręgowych. Też z wyróżnieniami!

Obecnie trwają przygotowania do Krajowej Wystawy Filatelistycznej „Kultura i Sztuka", która odbędzie się w pierwszych dniach listopada br. w salach białostockiego „Arsenału". Napłynęło kilkadziesiąt interesujących zbiorów z całego kraju m.in. z Warszawy, Krakowa, Poznania i innych bardziej znaczących ośrodków filatelistycznych. Również nasi filateliści zamierzają pokazać kilka nowych, ciekawych zbiorów. Z okazji wystawy ukażą się takie pamiątki jak medal, katalog, ilustrowane koperty, kasowane datownikiem okolicznościowym.





NA ZDJĘCIU: reprodukcje dwóch stempli okolicznościowych z woj. suwalskiego — UPT w Lipsku i Ruciane Nidzie.

Od 11 do 25 października br. w Muzeum Okręgowym w Łomży odbędzie się wystawa filatelistyczna, poświęcona 40-leciu LWP. Od 8 do 10 października w Ełku na poczcie urządzony zostanie pokaz znaczków. Z tej okazji stosowany będzie datownik okolicznościowy. Podobny pokaz zorganizowany został w dniu 1 października na poczcie w Lipsku nad Biebrzą. W tym dniu UPT Lipsk stosował datownik okolicznościowy z rysunkiem herbu miasta. Poświęcony był odzyskaniu przez Lipsk praw miejskich, nadanych mu w 1580 roku przez Stefana Batorego, a odebranych przez władze carskie po Powstaniu Styczniowym. W tych dniach w Białymstoku odbędą się dwa pokazy znaczków pocztowych. Jeden poświęcony zostanie 40-leciu LWP, a drugi dziecku.

Jak widać, w trzech naszych województwach coraz dynamiczniej rozwija się wystawiennictwo filatelistyczne.

BREUGHEL, VERONESE I INNI

Poczta Jugosławii w listopadzie br. wyda serię znaczków, na których zostaną reprodukowane obrazy starych mistrzów znajdujące się w muzeach FSRJ. Na znaczkach znajdą się dzieła Breughela, Veronese, Duerera, Campina. Ukażą się także koperty FDC.

ARCHIMEDES I GALILEUSZ

Poczta Włoch wydała 2 znaczki z cyklu „Europa 83". Przedstawiono na nich portrety Archimedesa i Galileusza.

POSZUKIWACZE DIAMENTÓW

Poczta Namibii wydała 4 znaczki w serii pt. „Odkrycie diamentów". Na dwóch znaczkach przedstawiono poszukiwaczy diamentów oraz ich obóz.

WIETNAMSKIE ŻAGLÓWKI

Poczta Wietnamu emitowała serię 6 znaczków przedstawiających różne typy łodzi żaglowych. Warto zauważyć, że żaglówki często pojawiają się na znaczkach wielu krajów. Jest to teraz modny temat w filatelistyce.

KOLEKCJONER

Osobliwości sportowe

Jeszcze za czasów ołówka i wiecznego pióra, a potem długopisu i mazaka, statystycy i kolekcjonerzy statystyk i ciekawostek chętnie, choć z pewnym mozołem bawili się w tzw. wymowę liter, jeśli idzie o predyspozycje do pewnych dziedzin sportu i „naturalne skłonności" ludzi noszących nazwiska zaczynające się na jakąś literę.

Znana jest powszechnie magia literki „l", jeśli idzie o mistrzów oszczepu. Gdy się prześledzi nazwiska mistrzów olimpijskich, medalistów, rekordzistów i w ogóle wybijających się ponad przeciętną zawodników tej konkurencji, okazuje się, że z tą właśnie literą w nazwisku „łatwiej" było i jest nadal o sukcesy... To „el" figuruje w szczególnej obfitości wśród najlepszych. Zarówno w tzw. prehistorii, czyli w czasach pierwszych nowożytnych olimpiad, jak i teraz. U nas np. Lokajski, Sidło (!, to przecież l z kreską...), Walczak, Bielczyk itd. A wielkie nazwiska nowożytnej ery: Held, Danielsen, Kula, Dehnel...

Ostatnio w jednej z takich wyliczanek opracowanych przez pewną gazetę holenderską, literką preferencyjną dla piłkarzy okazała się „s", wyprzedzając „r" i „b".

Przypomnijmy, że na „b" mamy na liście Bońka, a na „d" Deynę. A oto pełny serwis przodującej litery „s": di Stefano, Suarez, Seeler, Sivori, Schnellinger, Simonsen, Schuster.

(om)

Seks i reklama

W USA zbadano efektywność reklam prasowych. Oto wyniki: 46 proc. ankietowanych mężczyzn zainteresowało się wyłącznie golizną na fotografii, 14 proc. porywał romantyczny wdzięk zdjęć, a zaledwie 2 proc. skupiało się na reklamowym tekście. Wśród kobiet sytuacja wyglądała następująco: 33 proc. oglądało ogłoszenie ze względu na romantyzm wizerunku, 7 proc. czytało wyłącznie tekst, zaś 2 proc. pociągała nagość modeli. Okazało się też, że stopień nasycenia reklamy seksem nie tylko zwiększa jej oddziaływanie, lecz nawet spowodować może spadek efektywności. Z osiemdziesięciu różnych towarów reklamowanych silnie „useksowionymi" ogłoszeniami, testowane grupy ludzi zapamiętywały zaledwie 11 wyrobów. Specjaliści stwierdzili więc, że choć seks w reklamie przyciąga uwagę, to jednak nie odbywa się to w zgodzie z zamierzeniami autorów.

(om)

Nie rozwiązane zagadki Bajkału

Bajkał — największe śród lądowe jezioro świata do dziś kryje wiele zagadek, nad rozwiązaniem których wciąż głowią się uczeni. Jednym z takich zagadkowych pytań jest jakim sposobem trafiły tu foki — nerpy, endemiczne zwierzęta mórz północnych.

Według danych Instytutu Limnologii w Jeziorze Bajkał żyje około 70 tys. nerp. Bajkalskie foki żywią się drobnymi rybami, głównie tzw. chwastem rybnym. Tym samym stanowią w Bajkale swoisty czynnik bioregulacyjny zwiększając żerowisko dla szlachetnych gatunków ryb.

(LK)



Takiej mody jeszcze nie było.
Fot.
KRZYSZTOF ŚWIDERSKI

20 km burty

Gdyby ktoś zestawił wszystkie statki, eksploatowane przez polskich armatorów trampowych: Polską Żeglugę Morską w Szczecinie i Szczecińską Spółkę „Żegluga Polska", zajęłyby trasę długości ponad 20 km. Obaj armatorzy dysponują 125 statkami o łącznej nośności 3 mln 200 tys. ton. Największe z nich, zbiornikowce typu „Czantoria", o nośności 145 tys. ton posiadają aż 294 m długości. Na pokładzie takiego statku można by swobodnie urządzić trzy boiska piłkarskie o normalnych wymiarach. Natomiast o połowę od nich mniejsze 70-tysięczniki z serii m/s „Bełchatów", przeznaczone do transportu suchych ładunków masowych, posiadają 232 m długości, zaś masowce typu m/s „Huta Lenina" 224 m.

Najkrótszymi natomiast statkami we flocie szczecińskiej są masowce typu m/s „Niewiadów", zbudowane w Stoczni Gdańskiej im. Lenina, których długość nie przekracza 84 m.

(E.K.)

Zbigniew Waydyk

Myśli przekorne

Znacząca maska musi zawsze obsługiwać nijaką twarz.

★

Ustabilizowanym we własnym zakresie nie spieszno do narodowej stabilizacji.

★

Kanon rewolucji: najpierw zrewolucjonizować siebie, potem innych.

★

Niedobra siła ciążenia: ku Planecie Pomyłek.

★

Nie paplaj, gdy możesz mówić.

★

Niektórzy i z pustych kłosów zorganizować potrafią spektakularne pokłosie.

★

Nie należy mieć takiej twarzy, jaką nam oferują inni.

★

I wszystkowidzące opticum kryje się w futerale asekuracyjnym.

★

Delikwent polityki koloryzowania: zachlapał sobie oczy lakierem.

★

Najgorzej, gdy kłaniając się pomnikom, nie kłaniamy się żywym ludziom.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) ograniczony umysłowo, 6) sztuczny człowiek, 9) nie homeopata, 12) cenna roślina pastewna, zwana też esparcetą siewną, 14) żołnierz albo taniec towarzyski z XIX w., 16) stan w hipnozie, 17) muza z kitarą, 18) japoński trunek, 20) trawa odrastająca po skoszeniu, 22) pozostałość po bolesnym przeżyciu, 24) właściciel cudownej lampy, 25) drzewo liściaste, 26) wulkan na Sycylii, 27) do napędu silników, 29) taniec śląski, 30) skrzydlaty symbol mądrości, 31) miejscowość przy ujściu Osławy do Sanu z wytwórnią przyczep samochodowych, 33) wisi na skobiu, 36) nad okiem, 37) rodzaj czapki wojskowej, 40) przejrzysta tkanina, 41) rysa, pęknięcie, 43) prawy dopływ Kury, 45) reszta, pozostałość, 46) drobiazgi osobiste, 47) staje okoniem, 48) wezwanie do gotowości, 49) jednostka natężenia prądu elektrycznego.

PIONOWO: 1) obchodzi imieniny razem z Jadwigą, 2) przylepka, w którą można gonić, 3) kojarzy się z biblijną przemianą wody w wino, 4) do wznoszenia podczas uroczystości, 5) sztuczne jezioro, 6) skaleczenie, 7) kałuża po awansie, 8) na uczniowskim rękawie, 10) wysokogatunkowe, cienkie płótno, 11) grzechotka klasztorna, 13) przyrząd do pomiaru średnic otworów, 15) z podobizną Ludwika Waryńskiego, 19) warowna rezydencja w Hiszpanii wywodząca się z architektury muzułmańskiej, 21) nieco większa od skrzypiec, 23) sąsiadka Europejki, 28) sprzęt lekkoatletyczny, 31) rynsztunek bojowy rycerza, 32) zakres działania, 33) święta księga muzułmanów, 34) możliwość dojścia do kogoś lub czegoś, 35) jedna ze stolic afrykańskich, 38) organizacja religijna, 39) kamień ozdobny z wypukłą rzeźbą, 42) składa się z jądra i elektronów, 44) zakończenie bocznych ścian świątyni greckiej.

LESZEK

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłą prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr. 233".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 227

POZIOMO: pościel, paszczęka, zlot, dziobak, kieliszek, Anatol, mgła, ataman, tępak, kikut, anonim, pęta, aparat, Krak, opis, Izabela, kretyn, żebrak, kurator, lido, Ezop, Robert, etap, andrut, tatar, Pekin, aromat, baba, ananas, proporcja, trzcina, paka, jarzębiak, lalkarz. PIONOWO: podomka, ściółka, izba, elana, lokata, anilana, Zola, zastęp, kierat, komora, tank, gips, „Aurora", nikiel, pępek, karaś, tapeta, Tito, Bardot, „Syrena", zbir, baobab, sklep, krzak, korona, grab, zdrajca, puma, etamina, tragarz, teoria, pieprz, tantal, tarka, drób, szal.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 221 z dnia 23 września br. nagrody książkowe wylosowali: ZDZISŁAW NAROLEWSKI z Grajewa, LECH ZIMIŃSKI z Zambrowa, JANUSZ MILLER z Pisza, DANIELA JURKIEWICZ z Augustowa oraz MARIUSZ KRZESIEWICZ z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody prześlemy pocztą. Czytelnik z Białegostoku proszony jest o zgłoszenie się po odbiór książki do działu łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1, pok. nr 2 lub 3, parter) w godz. 10—15, w terminie dwutygodniowym.

(bm)

